

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- W Gdańsku o niezachwianym wsparciu Europy dla Ukrainy
 - Ania zabiła Piotra. Zostały sieroty ● Zbrodnia, Wenezuelczyk i hejt na adwokata ● Nagroda za pudełka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI



FOT. PEXELS

Zbierał datki na ratowanie koni od śmierci. To oszust. Wszystkie historie wymyślił **str. 5**

Minął tydzień, czyli tysiączki dawnych hipsterów **str. 2**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370

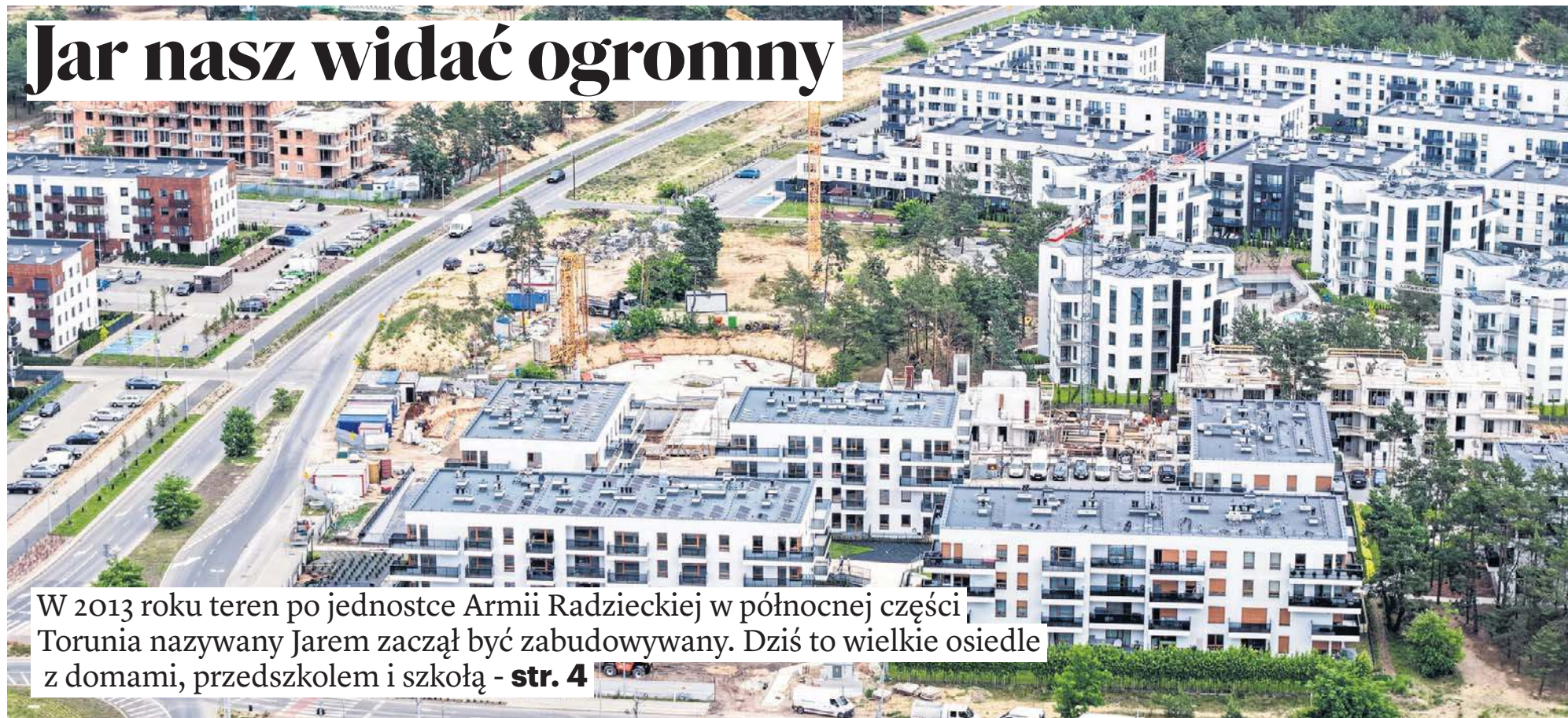


Piątek
26.06.2026

Nr 146 (17040)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Jar nasz widać ogromny



W 2013 roku teren po jednostce Armii Radzieckiej w północnej części Torunia nazywany Jarem zaczął być zabudowywany. Dziś to wielkie osiedle z domami, przedszkolem i szkołą - **str. 4**

FOT. GRZEGORZ ODKOWSKI

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544784

Rusza Pociąg Marzeń!
Dołącz do akcji i pomóż nam spełnić dziecięce marzenia.
Więcej na **str. 27**



TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA ● Paweł Wilczak od dziecka uwielbiał oglądać filmy	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Najlepsze polskie owoce dla cukrzyka	CZWARTEK ● Kim był prawdziwy Hans Kloss?	PIĄTEK ● Jaka piękna katastrofa, czyli szczyry w jałtodzielnich
---	--	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Tomasz Kapica
publicysta



WŁADZA KORZYSTA Z SYSTEMU

Polityka jest pełna paradoksów. Rządy nie zawsze przegrywają przez największe afery, miliardowe straty czy najbardziej skomplikowane mechanizmy finansowe. Często przegrywają przez historie, którą każdy obywatel jest w stanie zrozumieć w ciągu dziesięciu sekund.

Medialna wrzawa wokół 28-letniego lekarza i radnego Koalicji Obywatelskiej Dawida Kacprzyka jest właśnie takim przypadkiem. Z jego oświadczenia majątkowego wynika, że w 2025 roku osiągnął około 1,6 mln zł dochodu z działalności związanej ze świadczeniami medycznymi. Sprawa wywołała ogólnopolską dyskusję, a sam Kacprzyk wyleciał z Koalicji Obywatelskiej. Dziennikarze w całej Polsce przeglądają teraz oświadczenia majątkowe medyków, a Polacy dowiadują się o szczegółach ich gigantycznych zarobków.

Oczywiście można próbować tłumaczyć tę sytuację i mówić o potężnych brakach kadrowych w służbie zdrowia, o setkach godzin dyżurów, o rynku pracy, który od lat wymusza wysokie stawki dla lekarzy. Można również wskazywać, że samo osiągnięcie wysokich dochodów nie jest niczym nagannym, jeżeli odbywa się zgodnie z prawem.

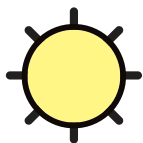
Ale polityka rządzi się zupełnie innymi prawami niż księgowość. Przeciętny obywatel nie będzie analizował kontraktów, liczby przepracowanych godzin czy szczegółów systemu ochrony zdrowia. Zwłaszcza w sytuacji, gdy tysiące ludzi miesiącami czekają na wizytę u specjalisty, godzinami siedzą na szpitalnych korytarzach i słyszą, że publiczna służba zdrowia jest niedofinansowana. Dla wielu wyborców pojawia się wtedy bardzo proste pytanie: jak to możliwe, że system, który dla pacjenta wydaje się niewydolny, jest jednocześnie zdolny wygenerować takie pieniądze dla pojedynczej osoby?

Dziś wielu wyborców będzie myśleć - i poniekąd słusznie - że ludzie władzy, zamiast naprawiać system, nauczyli się z niego świetnie korzystać.

POGODA W REGIONIE

Piątek

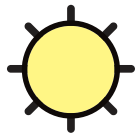
33°C
14°C



Wiatr
płn.-zach., 7 km/h
Ciśnienie
1018hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota

33°C
16°C



Niedziela

38°C
19°C



Dziś imieniny obchodzą Dawid, Jan, Jeremi i Paweł

MINAŁ TYDZIEŃ

Tysiączki dawnych hipsterów

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Ciągle tylko KO i PiS albo PiS i KO, a ostatnio znak życia z lewej strony sceny politycznej w Toruniu dostaliśmy.

Bo towarzyski i towarzysze z okręgu toruńskiego partii Razem na walnym zebraniu w sobotę razem się zebrali. O czym w internecie zameldowali. Finałem elektroniczne wybory towarzyszek i towarzyszy do zarządu będą. Tak zapowiedziano. O ewentualnym sojuszu z PiS-em słowa ponoć na zebraniu nie było. Choć taką wizję niektórzy złośliwcy straszą. O sojuszu z Lewicą - nową Lewicą też zwana - tym bardziej nie wspomiano.

Tak przy okazji - mocno te towarzyski i ci towarzysze średnią wieku zaniżają. Tak to ze zdjęć z owego internetowego meldunku wynika. Gdzieś im do doświadczenia sprawdzonych weteranów ruchu socjalistycznego z dawnego SLD, teraz pod szyldem nowej Lewicy się kryjących! Nawet do stażu takich wyjadaczy jak prezydent Gulewski z KO i radny Jakubaszek z PiS-u im strasznie daleko. Wiekowego. O politycznym tym bardziej wspominać nie ma co.

Tydzień też mija, jak w „Nowościach” najświeższe oświadczenie majątkowe europosłanki Scheuring-Wielgus ze wspomnianej Lewicy



A panie na start na Motoarenie podprowadzające, żużlowców z Torunia do wygranej nad rywalami z Lublina powiodły

zaprezentowały. Do Wielkopolski - przypomnieć nie zaszkodzi - się ewakuowała. By do Europarlamentu się dostać. Warto było. Nawet bardzo. Nieco ponad 100 tysiączków euro samego wynagrodzenia poselskiego w roku ubiegłym miała. Na czysto, już po odliczeniu podatku unijnego. To więcej niż 400 tysiączków złotych na rok. I przeliczając - jakieś 33 tysiączków złotych na miesiąc tylko z tego źródła europosłance Scheuring-Wielgus w roku ubiegłym wpadło.

Aż się niektórym w Toruniu łaża w oku na te sumki zakreśliła. I na wspomnienie hipsterskiego życia. Takie tu kiedyś obecna europosłanka z małżonkiem wiedli. A małżonek też się obecnie świetnie ma. Nie na darmo Lewica Polską współrządzi. Więc małżonek, niedoszłym prezydentem To-

runia będący, fajną robotę w tym wojewódzkim funduszu od ochrony środowiska i gospodarki wodnej wiosną ubiegłego roku dostał. O czym absolutnie zapomnieć nie można.

Gdyby ktoś dopytywał - Jaguara europosłanka się nie dorobiła. Takiego w owym oświadczeniu majątkowym nie widać. Za lewicę kawiorową więc chyba uznać jej nie można. Choć złośliwcy próbują.

Aktywności swe europosłanka Scheuring-Wielgus mocno poza Toruniem ulokowała. Aż posiłki tu ściągać trzeba. By znać dać, że Lewica tu jeszcze żyje. I tak tygodni wiele temu poseł Kowal z Włocławka do Torunia wpadł. By paniom kwiaty na ulicy wręczać. Z okazji Dnia Kobiet. I tak ważną dla lewicy ideą równouprawnienia poseł

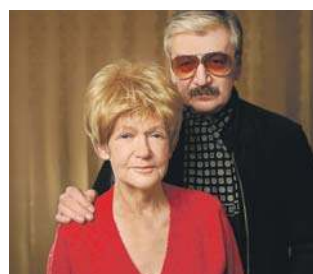
Kowal przy okazji zachwiał. Bo wcześniej i potem z upominkami dla panów go tu nie widziano.

A tygodni pięć temu w Toruniu wiceminister Lewandowski od rozwoju i technologii był. Do Lewicy, rzecz jasna, należący. To człowiek - przypomnieć należy - z Chełmży się wywodzący. Absolwentem toruńskiego ogólniaka „czwórki” będący. W Toruniu, podczas otwartego spotkania z Toruniankami i Torunianami, sukcesami Lewicy w polityce mieszkaniowej się chwalił. I słusznie czynił. Bo z punktu Lewicy wielka obawa jest. Że owe sukcesy na konto większego koalicjanta spłyną.

Dość wydarzenie w Toruniu sprzed tygodni wielu przypomnieć. Z jesieni 2025 - rzecz dokładniej ujmując. Wtedy to wiceminister Lewandowski również do Torunia zjechał. I w oddaniu pierwszego bloku na tym osiedlu, które obok Dębowej Góry, w ramach budownictwa społecznego powstało, uczestniczył. Ludzi KO tyłu tam było, że ktoś z boku sytuację obserwujący, Bóg wie co pomyśleć sobie mógł. Na przykład to, że do czynienia z sukcesem tej to partii, rządowi przewodzącej, do czynienia ma.

Cóż, takie to uroki koalicji są. I takiego to, a nie innego stanu lewicy w Toruniu. Aż przypominać nie wypada. Tego, że lata temu lewica najliczniejszy klub w Radzie Miasta miała. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



Maria Czubaszek i Wojciech Karolak stanowili jedno z bardziej oryginalnych małżeństw w gronie polskich artystów. Wiele spraw bagatelizowali, przynajmniej w medialnych wypowiedziach. Poznali się pod koniec lat

60., gdy Czubaszek rozwodziła się z Wiesławem Czubaszkiem. Pierwsze małżeństwo pisarki przetrwało mniej więcej dekadę. Pobrali się w 1976 roku, podobno bardziej przez nalegania jazzmana, a nie z powodu nacisków satyryczki. Wcześniej Maria Czubaszek romansowała z Jackiem Janczarskim.

Ponadto:

- Zakrzepica potrafi rozwijać się po cichu. Jak rozpoznać objawy?
- Jaśminowiec wonny jest wytrzymały i ma niewielkie wymagania.



Lek. Joanna Witkowska, ma 30 lat, 9 operacji, stomię i wieloletnią walkę o właściwą diagnozę choroby, która zabrała jej dzieciństwo i młodość.

”

Sama zaczęłam chorować jako dziecko. Wiem, jak wygląda życie małego pacjenta, którego nikt nie słucha lub któremu dorośli nie wierzą.

Puls, str. 30-31

Radne w szpitalu godnie zarabiają

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W Radzie Miasta Torunia zasiadają dwie przedstawicielki profesji medycznych. Obie radne - Anna Szytniewska i Karolina Krajewska (obie KO) zatrudnione są w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym.

„Nowości” wzięły pod lupę oświadczenia radnych toruńskich pracujących w służbie zdrowia. To pielęgniarki z naprawdę godnymi dochodami, z różnych źródeł, choć podstawowych ich miejscem pracy jest podległy marszałkowi szpital na Bielanach.

Anna Szytniewska

Anna Szytniewska (KO) pracuje w szpitalu na toruńskich Bielanach jako koordynator ds. pielęgniarstwa. Jest już jednak na emeryturze, więc dochód ma także z emerytury ZUS. Poza tym pełni też odpowiedzialne funkcje w branżowym samorządzie, co też wiąże się z dochodami.

Łącznie w minionym roku ta radna osiągnęła ponad 325

tysięcy zł dochodu. Praca w szpitalu przyniosła jej 209 tys. 978 zł, emerytura - 60 tys. 154 zł, dieta radnej - 34 tys. 791 zł, działalność w Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych w Toruniu - 14 tys. 560 zł, w takiej samej izbie we Włocławku - 982 zł, praca wykonana dla Wyższej Szkoły Gospodarki - 5 tys. 514 zł, a najem mieszkania - dodatkowe 9 tys. 882 zł.

Jak zatem widać, radna jest zaradna, pracowita i doceniana. Na czarną godzinę odłożyła 208 tys. 100 zł oraz ponad 6 tys. euro i 1,9 tys. USD. Radna Anna Szytniewska może pochwalić się całkiem długą listą posiadanych nieruchomości. Ma cztery mieszkania: pierwsze o powierzchni 56 mkw. i wartości (podanej w oświadczeniu) 400 tys. zł, drugie mające 53 mkw. i wartość 350 tys. zł, trzecie o powierzchni 40 mkw. i wartości 280 tys. zł i czwarte mające 23 mkw., którego wartość szacuje na 400 tys. zł.

W garażu radna pielęgniarka parkuje samochód marki Dacia Duster (rocznik 2022), którego wartość szacuje na 55 tys. zł. Żadnych kredytów czy pożyczek nie spłaca. Cały podany



Radne KO Karolina Krajewska (z lewej) i Anna Szytniewska to pielęgniarki pracujące w WSZ

majątek to jej „majątek odrębny”, a nie wspólnota małżeńska.

Karolina Krajewska

Mającą 36 lat radna Karolina Krajewska (KO) od 2023 roku pracuje jako położna koordynująca Oddziałem Położnictwa w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu oraz jako położna w klinice Prenatalium.

Jej łączny dochód za miniony rok przekroczył 226 tysięcy zł. Co się na niego złożyło? 135 tys. 457 zł dała jej umowa o pracę, 56 tys. 097 zł - praca umowie-zleceniu, a 34 tys. 957 - dieta radnej.

Radna na czarną godzinę odłożyła nieco ponad 37 tys. zł. Posiada mieszkanie o powierzchni 70 mkw., którego wartość szacuje na 500 tys. zł

i miejsce postojowe ze schowkiem wartość 30 tys. zł. Auta własnego nie ma.

Ta radna ma kilka zobowiązań finansowych. Po pierwsze spłaca kredyt hipoteczny zaciągnięty na zakup mieszkania i tu do spłaty ma ponad 292 tys. złotych.

Poza tym spłaca także kredyt gotówkowy konsolidacyjny na prace remontowe w „M” (do spłaty ponad 40 tys. zł) oraz leasing operacyjny na zakup samochodu Kia X Ceed (rocznik 2021) - do spłaty jeszcze ponad 30 tys. zł.

Dodajmy, że tego auta jako obecnie posiadanego radna w oświadczeniu majątkowym nie wskazuje.

Podwyżki dla pielęgniarek już od lipca

Od 1 lipca 2026 roku pracownicy publicznej ochrony zdrowia zatrudnieni na etatach mogą liczyć na ustawowy wzrost minimalnych wynagrodzeń (o 8,82 proc.).

Dla samych pielęgniarek oznacza to gwarantowany wzrost pensji zasadniczej - w zależności od kwalifikacji -

od kilkuset do blisko tysiąca złotych na rękę. „Przykładowo, wynagrodzenie minimalne dla pielęgniarki ze specjalizacją wzrośnie o 931,17 zł, osiągając poziom 11 tys. 485,59 zł brutto” - wylicza Dziennik Gazeta Prawna.

Co ciekawe, jak z kolei donosi „Rzeczpospolita”, wiele z pań pielęgniarek już teraz zarabia znacznie więcej niż przewidują ustawowe stawki. Najlepiej opłacane pielęgniarki mogą liczyć na miesięczne wynagrodzenia w wysokości nawet 16 tys. zł - tak wynika z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT).

Pielęgniarki z wyższym wykształceniem i specjalizacją zarabiają średnio ponad 15,3 tys. zł brutto miesięcznie, a jedna czwarta tej grupy zawodowej otrzymuje wynagrodzenie powyżej 16,4 tys. zł brutto miesięcznie - informuje DGP. (Cytujemy za: „Tyle naprawdę zarabiają polskie pielęgniarki. Kwoty na paskach robią wrażenie, a od lipca wejdzie nowy taryfikator”, Justyna Klupa, DGP 26.05.2026 r.) ©©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Fundacja ORLEN stawia na młodych. 18 polskich studentów rusza po wiedzę na najlepsze uczelnie świata

18 najzdolniejszych studentek i studentów z Polski rozpocznie naukę na jednych z najbardziej prestiżowych uczelni świata dzięki wsparciu Fundacji ORLEN. Laureaci IX edycji programu Bona Fide trafią m.in. na Harvard University, University of Oxford, University of Cambridge i Massachusetts Institute of Technology. Fundacja przeznaczy na czesne ponad 3 mln zł, a każdy stypendysta mógł ubiegać się nawet o 200 tys. zł.

Miliony na edukację młodych Polaków w światowej lidze

Fundacja ORLEN ogłosiła laureatów dziewiątej edycji programu Bona Fide, jednego z najbardziej prestiżowych programów stypendialnych wspierających zagraniczną edukację polskich studentów. W najbliższym roku akademickim 18 młodych osób rozpocznie studia na uczelniach, które od lat wyznaczają kierunki w nauce, technologii, ekonomii, prawie i zarządzaniu.

Na liście kierunków wybranych przez tegorocznych stypendystów znalazły się m.in. finanse, ekonomia,



prawo międzynarodowe, zarządzanie publiczne, data science, inżynieria komputerowa oraz biotechnologia. Są to obszary, które bezpośrednio odpowiadają na wyzwania współczesnej gospodarki.

Fundacja ORLEN przeznaczy na pokrycie czesnego ponad 3 mln zł. Każdy z laureatów mógł ubiegać się o wsparcie w wysokości do 200 tys. zł.

Nagradzane były nie tylko świetne oceny

O wyborze laureatów nie decydowały wyłącznie wyniki w nauce. Komisja programu Bona Fide, złożona z przed-

stawicieli ORLEN i Fundacji ORLEN, szukała osób, które łączą bardzo dobre osiągnięcia akademickie z aktywnością społeczną, doświadczeniem projektowym i konkretną wizją własnego rozwoju.

Współczesne uczenie z globalnej czołówki nie kształcą już tylko specjalistów zamkniętych w jednej dziedzinie. Coraz większe znaczenie ma umiejętność pracy interdyscyplinarnej, rozumienie skutków społecznych nowych technologii, kompetencje przywódcze oraz zdolność przekładania wiedzy na realne rozwiązania.

– Bona Fide daje młodym ludziom możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń w najbardziej renomowanych ośrodkach akademickich na świecie. Podczas tegorocznych rozmów rekrutacyjnych szczególnie zapadli nam w pamięć kandydaci, którzy z dużą dojrzałością opowiadali o swoich planach badawczych i z pasją mówili o projektach społecznych, które już realizują. To właśnie ta ciekawość świata i gotowość działania wyróżniają ich już dziś, a w przyszłości mogą stać się impulsem do tworzenia rozwiązań, które będą odpowiadać na najważ-

niejsze wyzwania społeczne, gospodarcze i technologiczne – mówi Joanna Barbrich, kierowniczka obszaru programowego Fundacji ORLEN.

Warunkiem jest powrót do Polski

Program Bona Fide został pomyślany jako inwestycja w kompetencje, które mają wrócić do kraju. Uczestnicy zobowiązują się do powrotu do Polski po zakończeniu studiów i wykorzystania zdobytej wiedzy w instytucjach społecznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym, a także w Grupie ORLEN.

Efekty programu są już widoczne. Obecnie w samym ORLENIE pracuje siedmioro studentów z poprzednich edycji Bona Fide. Jedną z nich jest Maja Białaszek, stypendystka 7. edycji programu, absolwentka prawa własności intelektualnej na University of Edinburgh, obecnie specjalistka w dziale strategicznych analiz bezpieczeństwa ORLEN.

– Udział w programie Bona Fide otworzył przede mną możliwości, których trudno byłoby doświadczyć w inny sposób. Studia za granicą pozwoliły mi zdobyć wiedzę i spojrzeć na wiele zagadnień z międzynarodowej perspektywy. Dziś mogę wykorzystywać te doświad-

czenia w pracy zawodowej i kolejnych projektach – podkreśla Maja Białaszek.

Sieć kontaktów, mentoring i nowe wsparcie

W programie coraz większe znaczenie ma społeczność absolwentów. Pomagają kandydatom, dzielą się doświadczeniem związanym z rekrutacją, finansowaniem edukacji i funkcjonowaniem w międzynarodowym środowisku akademickim. W minionym roku pełnili także rolę mentorów dla osób ubiegających się o stypendium.

Fundacja rozwija również format spotkań „Bona Fide After Hours”, które mają wzmacniać relacje między uczestnikami programu i tworzyć przestrzeń do wymiany wiedzy. W przypadku edukacji na światowym poziomie kapitał społeczny bywa równie ważny jak sam dyplom.

Dziewiąta edycja programu została dodatkowo rozszerzona. Stypendyści mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów związanych z rozpoczęciem nauki za granicą, takich jak przeprowadzka czy podróże. Regulamin przewiduje też dodatkowe punkty dla osób kontynuujących edukację na kolejnych etapach studiów.

W ciągu ośmiu dotychczasowych edycji Bona Fide wsparł blisko 100 studentów.

Podstawówka na Jarze już się rozbudowuje

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Osiedle Jar w Toruniu liczy tysiące mieszkańców. Ciągłe przybywa, bo wznoszone są i oddawane są do użytku kolejne budynki. Przybywa też na osiedlu obiektów użyteczności publicznej.

Rozległy teren po jednostce Armii Radzieckiej w północnym Toruniu - nazywany Jarem - zaczął być zabudowywany w 2013 roku. Pierwsze wielorodzinne budynki mieszkalne zaczęto wznosić przy głównej drodze osiedla - ulicy Watzenrodego. Ekipy budowlane działały intensywnie od strony ulicy Ugory.

W kolejnych latach wielorodzinna zabudowa mieszkaniowa zaczęła przesuwać się w głąb osiedla. Dziś dziesiątki domów stoją przy wspomnianej ulicy Watzenrodego, ulicach Freytaga, Hubego, Grasera, Strobanda i Keplera. Wraz z kolejnymi, oddawanymi do użytku inwestycjami mieszkaniowymi, przybywało i przybywa Toruniańców i Toruniańek na Jarze. W związku z tym realizowane były inne przedsięwzięcia, choćby budowa trasy

tramwajowej łączącej osiedle z centrum miasta.

Bardzo oczekiwaną inwestycją była budowa kompleksu szkolnego. Przed blisko rokiem przy ulicy Grasera powstała pierwsza jego część. To budynek dla klas I-III o powierzchni ponad 5000 metrów kwadratowych, z 21 salami lekcyjnymi, biblioteką, kuchnią ze stołówką, zapleczem administracyjnym oraz szatniami. Przy szkole powstały plac zabaw, boisko wielofunkcyjne, oraz elementy małej architektury, parking oraz zadaszony ciąg stojaków rowerowych.

Obiekt przy ulicy Grasera zajmuje filia Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi. Ta główną siedzibę ma przy ulicy Żwirki i Wigury. Sytuacja ma zmienić się z początkiem roku szkolnego 2027/2028. SP nr 4 będzie miała siedzibę przy Grasera - po zakończeniu budowy drugiej części kompleksu. Jej budowa już się rozpoczęła - kilka tygodni temu. Inwestycję, na zlecenie samorządu Torunia, po wygranym przetargu, realizuje firma Dolmar. Ma ją skończyć do lata 2027 roku. - Dzięki posiadaniu aktywnemu pozwoleniu na budowę wykonawca może



Tak dziś wygląda Jar - trzynaste lat po rozpoczęciu budowy pierwszych budynków na tym osiedlu

realizować prace fundamentowe. Jesteśmy już po pierwszych odbiorach zbrojenia. Powylewane częściowo są ławy wraz ze ścianami fundamentowymi. Plan na najbliższe tygodnie to dalsze wykopy i wykonywanie ław i ścian fundamentowych, przy równoczesnym projektowaniu. Na elementach już wykonanych, po odczekaniu czasu zgodnie z technologią, zostaną wykonane izolacje, co pozwoli na zasypianie ele-

mentów podziemnych zarówno od wewnątrz jak i od zewnątrz. W ciągu dwóch tygodni na budowie postawiony zostanie żuraw wieżowy, który ułatwi dalsze prace. W dalszej kolejności wykonywane będą instalacje podposadzkowe, oraz będą realizowane roboty murarskie ścian parteru - wyjaśnia Marcin Centkowski, rzecznik prezidenta Torunia.

W nowej części, o 6540 mkw. powierzchni użytkowej,

dla klas IV-VIII, znajdują się 34 sale dydaktyczne, biblioteka, świetlica, hala sportowa z pełnym zapleczem sanitarno-szatniowym, sala wielofunkcyjna pełniąc funkcję auli, a także sale zajęć specjalnych i terapeutycznych. Rozbudowana zostanie również infrastruktura sportowa wokół szkoły. Powstanie boisko piłkarskie, boisko wielofunkcyjne, bieżnia prosta ze skocznią do skoku w dal oraz bieżnia okrężna.

Na północ od kompleksu szkolnego, przy ulicy Heweliusza kończy się budowa siedziby Żłobka Miejskiego nr 5. Rozpoczęły się już odbiory obiektu i jego wyposażanie w sprzęty. W żłobku, który oficjalnie rozpocznie działalność z początkiem września obecnego roku, znajdzie się sześć oddziałów dla 150 dzieci. Około setki maluchów zostało już zgłoszonych do nowej placówki.

Siedziba żłobka znalazła się w zalesionym fragmencie Jaru. To budynek z jasną, drewnianą elewacją od strony ulicy Heweliusza. Jasne, a także przestronne są sale w jego wnętrzu.

Na dachu zamontowane zostały panele fotowoltaiczne. Oprócz energii słonecznej zbierana jest także deszczówka. Wodą tą będą podlewane tereny zielone w otoczeniu żłobka. Z innych inwestycji na Jarze trwa budowa kościoła. Świątynia przy ulicy Grasera ma być gotowa w roku 2033. Ciągłe nie rozpoczęła się natomiast oczekiwana inwestycja - budowa dużego sklepu. Firma Bresse Pol - Invest placówkę sieci POLO-market ma wzniesić przy skrzyżowaniu ulic Watzenrodego i Heweliusza. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011537324

Eksplozja radości i gra fair play! Roztańczona Drużyna Energii po raz kolejny zainspirowała tysiące dzieci w całej Polsce do zabawy ruchem

Aż 527 szkół z całego kraju włączyło się do aktywnej zabawy w 9. edycji programu Drużyna Energii, którego mecenasem jest Energa z Grupy ORLEN. Pięć z nich dotarło do ścisłego finału, który miał miejsce w Pol-sat Plus Arenie Gdynia. Główny puchar i tytuł mistrzowski powędrowały tym razem do Szkoły Podstawowej w Sieprawiu, ale prawdziwym zwycięzcą okazała się każda placówka, która włączyła zielone światło dla aktywności fizycznej.

Szkoły podstawowe coraz częściej dołączają do programów wspierających ruch wśród dzieci. Najlepszym tego przykładem jest Drużyna Energii. - Szczególnie cieszy mnie jeden element tegorocznej edycji: fakt, że chłopcy z pełnym zaangażowaniem stanęli w pierwszym szeregu tam, gdzie pojawił się taniec. To doskonały dowód na to, że nowa dyscyplina świetnie spełniła swoją rolę i naturalnie integrowała młodzież - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor

Departamentu Marketingu Energi SA. - Nie zmienia się jedno: do pięciu zwycięskich szkół trafi ponad 75 tysięcy złotych na rozwój ich sportowych przestrzeni. Drużyna Energii to nie tylko projekt sportowy, ale przede wszystkim wspólna pasja i realne wsparcie dla placówek, które stawiają na aktywność i dobrą energię.

Mistrzowski skład

Ponownie do aktywności fizycznej zachęcali dzieci z klas 4-8 szkół podstawowych ambasadorowie. Jak co roku byli nimi profesjonalni sportowcy, reprezentujący różnorodne dyscypliny - od sportów zespołowych jak rugby czy koszykówka po taniec. Ich obecność podkreśla, że ruch to nie tylko sport wyczynowy, ale każda forma aktywności fizycznej, od codziennych spacerów po profesjonalny trening, która buduje zdrowe nawyki i inspiruje dzieci do działania.

- Bardzo często zadajemy sobie pytanie: dlaczego warto się ruszać? Nie po to tylko, aby być zdro-

wym. W wieku szkolnym to ważne, żeby budować relacje, motywować się nawzajem i żeby wspólnie, fajnie spędzać czas. Dla tych dzieci jesteście tylko magnesem, aby z nimi rozmawiać i motywować. Wielkie podziękowania należą się nauczycielom, bo to oni motywują uczniów do aktywności - mówi Piotr Gruszka, były reprezentant Polski w siatkówce, ambasador Drużyny Energii.

Sport, który nie wyklucza

Głównym celem wszystkich sportowców było przekazanie młodzieży ducha drużyny, jakim jest wspólne działanie i wzajemne motywowanie się. Bo to od tego najczęściej, nie tylko na boisku, zależy sukces. - W rugby na boisku walczyliśmy, ale poza nim się wspieramy. W Drużynie Energii chcemy pokazać, że nie trzeba być wybitnym sportowcem, wystarczy, że chcesz się ruszać, poznać nowe sporty. Każda z naszych ekip pracuje razem, jak w rodzinie. Dzieci muszą być ze sobą, aby wygrać konkurencję. Ta współpraca i zasa-



Drużyna Energii: finał pełen ruchu, tańca i współpracy - młodzież pokazuje, że sport to coś więcej niż rywalizacja.

dy fair play bardzo się liczą i to staramy się przekazać młodzieży w tym projekcie - wyjaśnia Hanna Maliszewska, rugbistka i ambasadorka programu.

Pasja, która zmienia życie

Nie tylko doświadczeni trenerzy i reprezentanci Polski wcielili się w rolę nauczycieli i mentorów. Dla młodzieży szkolnej dobrym przykładem może być ktoś w ich wieku.

- Dobrze się z nimi dogaduję, bo są w podobnym

do mnie wieku. Rozpoznają mnie, podchodzą, żeby przybić piątkę. Mówią, że pomogłem im się zmienić. Ja wspieram ich, a oni mnie - cieszy się 15-letni Kacper Gołębiowski, influencer i ambasador programu.

Taniec - nowy wymiar ruchu

Wspomnianym wyróżnikiem tej edycji Drużyny Energii był taniec. Tę formę aktywności propagowali doświadczeni instruktorzy.

- W każdej szkole ćwiczyły dziewczyny, ale także chłopcy. Były szkoły, w których to chłopcy byli prowadzącymi. Ich odwaga jest coraz większa. Nie ukrywamy, że w sportach tanecznych chłopców jest mało, więc są na wagę złota. Wszystko zależy od osoby. Z jednej strony można zmęczyć się na treningu, a z drugiej strony przez taniec wyrazić siebie - tłumaczy Przemysław Gizak, ambasador programu i trener w gdańskim klubie Teal Dance.

Szkoły na medal

Wielki Finał w Gdyni był zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli. Na profesjonalnym parkiecie spotkała się najlepsza piątka w kraju, reprezentująca pięć żywiołów: Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym, Szkoła Podstawowa w Liniewie, Szkoła Podstawowa w Sieprawiu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukowinie.

Zbierał datki na ratowanie koni od śmierci. To oszust. Wszystkie te historie wymyślił

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ponad 285 tys. zł wyłudził Patryk R. od dobrych ludzi, którzy uwierzyli, że jego stowarzyszenie ratuje konie skazane na rzeźnię. Pieniądze ze zbiórek wydał na „własne potrzeby”.

Ta sprawa szokuje. Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum - Zachód zakończyła śledztwo dotyczące oszustwa związanego ze zbiórką pieniędzy na leczenie i opiekę nad końmi.

Ustaliła, że Patryk R. założył stowarzyszenie, które miało m.in. wykupować zaniedbane lub kierowane na ubój konie, a potem zapewniać im opiekę medyczną oraz schronienia. Ale wszystkich oszukał - ludzie wpłacali pieniądze na zbiórki, a on je sobie wydał „na własne potrzeby”!

Żerowanie na emocjach

Stowarzyszenie zarejestrowane zostało w ewidencji stowarzyszeń zwykłych prowa-



FOT. PEXELS

Ponad 285 tys. zł wyłudził Patryk R. od ludzi dobrych woli, którzy uwierzyli, że jego stowarzyszenie ratuje konie skazane na rzeźnię

dzionej przez Prezydenta Miasta Torunia. Dysponowało, jak się później okazało, fikcyjnym adresem siedziby oraz kontem bankowym, którym w istocie dysponował Patryk R.

Oszust nawiązał współpracę z Fundacją Ratujemy.pl w Poznaniu (dawniej: Fundacja

RatujemyZwierzaki.pl) zajmującą się profesjonalnie organizacją zbiórek pieniężnych na cele i rzecz zainteresowanych podmiotów. W lutym 2024 roku Fundacja zawarła ze stowarzyszeniem umowę współpracy w ramach portalu RatujemyZwierzaki.pl.

Współpraca pomiędzy Fundacją a Stowarzyszeniem polegała na tym, że Fundacja publikowała na swojej stronie internetowej www.ratujemyzwierzaki.pl zbiórki pieniędzy - opisy podsyłał Patryk R.

- Treści opisów zbiórek były w całości zmyślone, na-

cehowane emocjonalnie, a zwierzęta, których dotyczyły zbiórki przebywały w zupełnie innych miejscach niż wskazywane przez Stowarzyszenie i pod opieką zupełnie innych podmiotów. Zamieszane zbiórki miały na celu wyłącznie wyłudzenie darowizn, które faktycznie nie były przeznaczone na deklarowane cele - podkreśla prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Stowarzyszenie łącznie zaksięgowało z tytułu prowadzonych zbiórek kwotę w wysokości 285 tysięcy 401 zł. Pieniądze przekazywane były na konto, którym dysponował Patryk R. Mężczyzna przeznaczał je „na własne cele”.

Ludzie rozszyfrowali oszusta

Ostatecznie, z uwagi na pojawiające się sygnały o nieprawdziwości związanych z ogłoszeniami Fundacja zdecydowała się na zaprzestanie współpracy ze stowarzyszeniem i złożenia zawiadomienia

o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Przy czym, jak ustalono, na konto stowarzyszenia przekazywane były także pieniądze od indywidualnych osób.

- Patrykowi R. przedstawiono zarzut popełnienia oszustwa na szkodę Fundacji Ratujemy.pl oraz indywidualnych darczyńców. Przesłuchany w charakterze podejrzanego, ostatecznie przyznał się do stawianych mu zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień - przekazuje prokurator Izabela Oliver.

Mężczyzna nie był aresztowany. W sprawie stosowane były środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym, a mianowicie dozór policji i zakaz opuszczania kraju, a także zabezpieczenie majątkowe w postaci hipoteki przymusowej na mieniu podejrzanego.

Co ważne, kara może być naprawdę surowa. Za zarzucany Patrykowi R. czyn grozi kara pozbawienia wolności do lat 15. ©

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0011544259

Bezpieczny biznes bez zbędnej biurokracji

Nie ma pojęcia o małym biznesie, kto nie miał problemu z wyborem właściwych kodów PKD dla swojej działalności. Tymczasem mało czytelny i z pozoru nieistotny dla początkujących przedsiębiorców proces miewa poważne, a często wręcz tragiczne skutki dla rozwiniętych już biznesów. Aż do rewolucyjnej zmiany, jaką na rynku wprowadziła Warta, która - jako pierwsza w Polsce - ubezpiecza biznes od tego, na co się z klientem umówi, a nie od tego, co kiedyś zadeklarował, że planuje robić, wybierając kody PKD.



Czym są kody PKD? Rejestracja w Polsce każdego rodzaju działalności: od jednoosobowej firmy po wielkokałtowaną spółkę z o.o. wymaga m.in. zadeklarowania rodzaju planowanej działalności. Można ją jednak określić tylko zgodnie z urzędowym wykazem możliwych działalności, ujętym w tzw. Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD właśnie). Znajdziemy tam 21 sekcji, podzielonych na 88 działów, z których wybieramy jedną z 272 grup, podzielonych na 615 klas i ułożonych w 654 podklasach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przeanalizujmy proces rejestrowania działalności na przykładzie kowala. Zgłaszając swoją przyszłą firmę do państwowego rejestru, we właściwej rubryce wpisze on: 25.50.Z. To kod PKD opisujący działalność: „kucie, prasowanie, wyłaczanie i walcowanie metali; metalurgia proszków”.

To będzie dla kowala tzw. działalność przeważająca, czyli główna. Każda firma musi taką wskazać, a do tego

może wybrać jeszcze dodatkowe działalności (i przypisane do nich kody PKD). Nasz kowal powinien wpisać więc jeszcze przynajmniej: 25.73.Z - to produkcja narzędzi, bo bez tego nie mógłby zrobić np. topaty czy młotka.

Na jego miejscu zaznaczylibyśmy także kod 43.99.Z: po zgłoszeniu działalności opisanej pod tym kodem jako „pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane”, będzie mógł samodziel-

nie montować klientom np. okucia bram.

I tak dalej. Jeśli kowal zdecydował się na jednoosobową działalność gospodarczą, którą zgłasza się w CEiDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Usługach Gospodarczych), to nie ma ograniczeń w ilości wybranych kodów PKD. Wszystkie większe podmioty gospodarcze, rejestrowane w KRS (Krajowym Rejestrze Firm) obowiązują limit: według polskiego prawa nie mogą one prowadzić

więcej niż 10 rodzajów działalności, „mieszczących” się w klasyfikacji PKD.

Widzimy już więc, że procedura nie jest prosta i może być źródłem wielu problemów i nieporozumień. Z jednej strony kody PKD nie nadążają za zmiennością modeli biznesowych - w czasach, gdy nowe zawody i usługi powstają już nie w ciągu lat, a miesięcy. Z drugiej strony same firmy, rozwijając się, łączą różne rodzaje aktywności, wchodzą w nowe branże, nieustannie zmieniają i poszerzają ofertę. Łatwo wtedy zapomnieć o konieczności aktualizacji tych zmian w zapisach PKD.

Częściowym usprawnieniem dla przedsiębiorców mogą być wyniki badań, przeprowadzonych wśród nich w tym roku przez Instytut Keralla Research na zamówienie Warty. Aż 25% właścicieli firm, wskazując na bariery ograniczające ich rozwój, wskazało biurokrację. Do której z pewnością zaliczają także proces wyboru kodów PKD. A tymczasem aż 42% z nich nie ma świadomości konsekwencji ubezpieczeniowych, jakie mogą być skutkiem niepełnych danych

o PKD. Tymczasem wiele polis dla firm uzależnia zakres ochrony od kodów PKD, które nie zawsze w pełni odzwierciedlają rzeczywisty profil aktualnej działalności.

Dlatego Warta, jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku, wprowadziła w 2025 r. rozwiązanie, wychodzące naprzeciw rzeczywistym potrzebom przedsiębiorców, a polegające na oferowaniu ubezpieczenia dla firm bez deklaracji kodów PKD. Inaczej mówiąc, Warta zabezpiecza faktyczną działalność klientów, nie odnosząc się do wpisów w rejestrach.

Ta z pozoru niewielka zmiana warunków jest elementem trwającej rewolucji na rynku ubezpieczeń, prowadzonej w duchu dopasowywania ofert ubezpieczeniowych do faktycznych potrzeb przedsiębiorców, przedstawianych w polisach w maksymalnie przejrzysty i zrozumiały sposób. Zmian, w których relacje firma-ubezpieczyciel to umowa rynkowych praktyk, którzy rozumieją biznes. Umowy, z której Warta wywija się niezależnie od tego, czy i jakie dane firma ma zapisane aktualnie w państwowym rejestrze.

Robert Małecki tuż przed odsłonięciem Katarzynki: - To dla mnie wielki zaszczyt!

Michał Fudali
michal.fudali@polskapress.pl

Rozmowa z Robertem Małeckim, pisarzem, który w piątek, 26 czerwca odsłoni swoją Katarzynkę w Piernikowej Alei Gwiazd w Toruniu.

Robert Małecki w Piernikowej Alei Gwiazd. Co pomyślałeś jak się o tym dowiedziałeś?

Pomyślałem, że to żart. Chwilę później poczułem ogromną radość i wdzięczność. To dla mnie wielki zaszczyt i kto wie, czy nie najważniejsze wyróżnienie w mojej ponad10-letniej karierze.

Co dla Ciebie znaczy to wyróżnienie?

Biorąc pod uwagę jubileusz wspomnianego 10-lecia pracy pisarskiej, jest to niezwykle ukoronowanie tego okresu. Poza tym, przyznanie mi Katarzynki odbieram jako dostrzeżenie mojej pracy i dotychczasowych dokonań nie tylko literackich, ale także organizacyjnych - mam tu na myśli współorganizację jednego z najważniejszych festiwali kryminalnych w Polsce: Gwiazdzbioru Kryminalnego Kujawy i Pomorze.

To chyba jedyna sytuacja, w której bycie podeptanym ma pozytywny wydźwięk

Rzeczywiście, śmiało się z żoną, że po oficjalnym odsłonięciu Katarzynki będzie można śmiało deptać moje dobre imię. Zastanawiam się, czy nie ogrodzić tej płyty wysokim płotem! (śmiech)

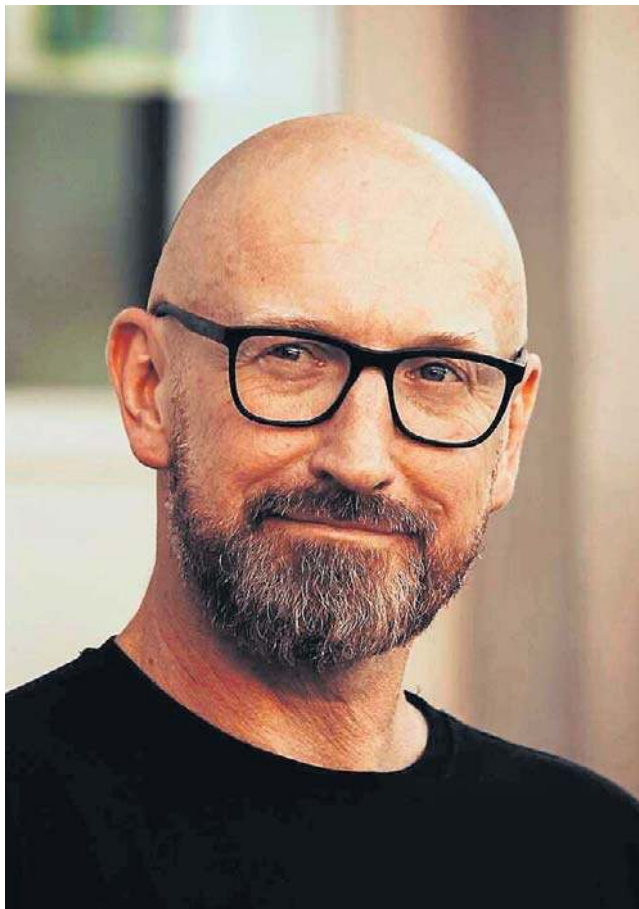
Czy publikując pierwszą swoją książkę sądziłeś, że staniesz się jednym z najbardziej popularnych autorów polskich kryminalistów? Że będziesz żył z pisania? Taki miałeś plan?

Trudno byłoby nazwać to planem. To po prostu było moje marzenie. Któregoś dnia pod koniec 2009 roku obiecałem sobie, że będę pisał powieści i że to moje pisanie stanie się moją pracą, że będę zarabiał na życie tworzeniem fikcji literackiej. Realizacja tego marzenia zajęła mi sporo lat, a droga była usłana porażkami. Do dziś nie wiem, dlaczego się nie poddałem. Tak samo jak trudno mi określić, co tak naprawdę sprawiło, że przez siedem lat wytrwale pracowałem na swój debiut, a potem przez kolejne cztery, robiłem wszystko, by zacząć żyć z pisania. Czasami mam wrażenie, że po prostu miałem szczęście. Tylko i aż tyle.

Toruń to dobre miejsce dla pisarzy?

Sądzę, że w literaturze gatunkowej każde miasto się obroni i każde, w tym sensie będzie dobre dla pisarzy. Toruń pojawił się w moich książkach dlatego, że mieszkalem w tym mieście i nadal czuję się z nim związany. Tu się wychowywałem, tu chodziłem do szkoły, tu studiowałem i pracowałem, tu po-

Toruń pojawił się w moich książkach dlatego, że mieszkalem w tym mieście i nadal czuję się z nim związany.



Robert Małecki - znany toruński pisarz, autor kryminalistów - 26 czerwca odsłoni swoją Katarzynkę

znałem żonę, tu urodził się mój syn. Kocham to miasto i najwyczejniej na świecie bardzo lubię opisywać je w powieści. Chociaż to wcale nie jest łatwe zadanie. Staram się z jednej strony szukać interesujących lokacji spoza ścisłego centrum miasta, a z drugiej bardzo lubię wracać literacko do Starego Miasta, tylko po to, by podzielić się z moimi czytelnikami, którzy nie są stąd, wspólnym doświadczeniem tej przestrzeni. I, co bardzo

dla mnie ważne, zawsze staram się nakładać narracyjny filtr na opis miasta, po to, by przestrzeń odgrywała w niej swoją ważną rolę. Kiedy trzeba chciałbym, żeby mrok, a także szorstkość cegły i zimny wiatr, budziły w czytelniku strach lub niepewność. A czasami potrzebuję Torunia skąpanego w zachodzącym letnim słońcu, które sprawia, że bruk brązowieje i cienie przechodniów się wydłużają. Za każdym razem szukam

więc takich filtrów narracyjnych, które wzmocnią gatunek, w którym tworzę. Dlatego też lubię mówić o tym, że Toruń w moich powieściach ma różne barwy i ich odcienie.

Jest jakiś klucz, według którego wybierasz miejsce akcji swojej kolejnej powieści?

Staram się pokazywać przestrzenie, które sam dobrze znam i w których dobrze się czuję. Ale z drugiej strony lubię odkrywać nowe lokacje dla moich powieści. Dlatego krążę tu i tam, łączę, obserwuję, wącham, przyglądam się miejscom i ludziom. To najlepsza inspiracja.

Co takiego znalazłeś w Chełmży, że właśnie tam żyje i pracuje komisarz Gross, a nie w Toruniu?

Komisarz Gross, którego po-

Wymyśliłem intrawertycznego bohatera i poszukiwałem dla niego miasta, w którym mogłaby się przeglądać jak w lustrze.

znajemy w powieści „Skaza”, powstał w bardzo specyficznym okresie. Byłem wówczas po zaprezentowaniu czytelnikowi trylogii toruńskiej o dziennikarzu Marku Benerze. To mocno sensacyjna opowieść z domieszką thrillera. W każdej z tych książek Toruń grał główne skrzypce. I w kolejnych moich powieściach też tak miało być, ale właśnie wtedy miałem w planach napisanie klasycznej opowieści kryminalnej, na wzór krymi-

nału skandynawskiego. Wymyśliłem sobie intrawertycznego bohatera i poszukiwałem dla niego miasta, w którym ta postać mogłaby się przeglądać jak w lustrze. Toruń okazał się wtedy za duży i za głośny. Poszukiwałem więc miasta takiego jak mój bohater - wyciszonego, leżącego na uboczu, z dala od wielkomiejskiego zgiełku.

Chełmża okazała się strzałem w dziesiątkę sądząc po zainteresowaniu jakie ostatnio zgromadziło Groszowisko...

To niesamowite, że impreza będąca zlotem fanów postaci literackiej w Chełmży tak znakomicie się rozwinęła. Od trzygodzinnych spacerów, po trzydniowe spotkania. Jestem tym oczarowany. Ale najważniejsze, że wszystkim się podobało. Bo gościnność miasta była ogromna. Bawiliśmy się świetnie i wszyscy obiecaliśmy sobie, że spotkamy się w Chełmży za rok.

A przy okazji dziękuję miastu i burmistrzowi, tamtejszej bibliotece i Chełmżyńskiemu Domowi Kultury, wszystkim pracownikom tych instytucji, którzy z uśmiechem na ustach i ogromną życzliwością sprawili, że nasi zlotowi goście dobrze się w Chełmży czuli. Impreza nie doszłaby do skutku, gdyby nie wsparcie Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Starostwa Powiatowego w Toruniu. Kłaniam się mojemu Wydawnictwu Literackiemu i Darkowi Łubkowskiemu z Chełmży, na którego zawsze mogę liczyć. ©

REKLAMA

0011489933

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544820



Chcemy mieć bank w kieszeni. Smartfon wygrał z komputerem

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

27,7 mln - aż do tyłu wzrosła w pierwszym kwartale 2026 r. liczba aktywnych użytkowników bankowych aplikacji mobilnych - wynika z najnowsze raportu NetB@nk.

Na koniec pierwszego kwartału liczba umów dostępu do bankowości internetowej klientów indywidualnych wyniosła 46 044 978.

Oznacza to wzrost o 1,01 proc. w porównaniu z czwartym kwartałem 2025 r. oraz o 3,29 proc. (rok do roku) - wynika z najnowszego raportu NetB@nk, przygotowanego i zaprezentowanego podczas konferencji prasowej (23 czerwca) przez Związek Banków Polskich.

Bankowość mobilna rośnie w siłę

Równocześnie liczba aktywnych klientów bankowości internetowej wyniosła 20 849 783, czyli była niższa o 3,26 proc. w stosunku do poprzedniego kwartału i o 13,11 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem 2025 r.

Ilu jest klientów logujących się co najmniej raz w kwartale do bankowości elektronicznej, internetowej lub mobilnej? To 31 772 468, czyli wzrost o 1,6 proc. względem poprzedniego kwartału oraz o 4,6 proc. rok do roku.

Oznacza to, że klienci nie rezygnują z cyfrowego kontaktu z bankiem, lecz coraz częściej wybierają inny sposób dostępu do usług.

Najmocniejszym trendem pozostaje bankowość mobilna. W pierwszym kwartale br. z aplikacji bankowych aktywnie korzystało 27 662 033 użytkowników, o 601 138 więcej niż w czwartym kwartale 2025 roku i aż o 2 290 231 więcej niż rok wcześniej. Szczególnie widoczny jest wzrost grupy mobile only, czyli klientów logujących się wyłącznie do aplikacji bankowych. W I kwartale 2026 r. było ich 21 095 572, co stanowiło 76 proc. wszystkich aktywnych użytkowników bankowości mobilnej.

Dane dotyczące małych i średnich przedsiębiorstw wskazują na dalszy wzrost dostępu do bankowości elektronicznej przy niższej aktywności w analizowanym kwartale.

Liczba klientów MSP z dostępem do bankowości internetowej wyniosła 3 851 996, czyli wzrosła o 0,78 proc. kwartał do kwartału i o 6,08 procent r/r.



W pierwszym kwartale br. z aplikacji bankowych aktywnie korzystało 27 662 033 użytkowników, o 601 138 więcej niż w czwartym kwartale 2025 roku

Liczba aktywnych klientów MSP spadła natomiast do 2 490 168. To o 6,02 proc. mniej niż w IV kwartale 2025 r. oraz o 1,70 proc. mniej niż w I kwartale 2026 roku. W systemach płatniczych I kwartał 2026 roku przyniósł spadki w ujęciu kwartalnym.

W systemie Elixir rozliczono 555 mln transakcji, o 2,52 proc. mniej niż kwartał wcześniej, przy wartości komunikatów na poziomie 2 322 mld zł, niższej o 4,88 proc. kwartał do kwartału. Liczba transakcji wyniosła tutaj 162,731 mln i była niższa o 4,30 proc. niż w IV kwartale 2025 r., ale jednocześnie wyższa o 12,61 proc. r/r.

Wartość komunikatów w Express Elixir wyniosła 83,72 mld zł, co oznacza spadek kwartalny o 3,87 proc., ale wzrost roczny o 15,94 proc. Spadki kwartalne widoczne były również w systemie Euro Elixir.

Klienci dziś potrzebują usługi natychmiast

Dane z najnowszej edycji raportu NetB@nk pokazują, że bankowość mobilna nie jest już tylko uzupełnieniem bankowości elektronicznej, ale dla wielu klientów staje się podstawowym kanałem kontaktu z bankiem.

- Wzrost liczby użytkowników aplikacji oraz ponad 21 mln klientów mobile only potwierdzają, że klienci oczekują usług dostępnych natychmiast, prostych w obsłudze i bezpiecznych - powiedziała na konferencji Agnieszka Wachnicka, wiceprezes Związku Banków Polskich. - Wyniki za I kwartał 2026 roku pokazują, że bankowość w Polsce rozwija się w stronę coraz bardziej mobilnego modelu obsługi klienta. Dostęp do usług elektronicznych nadal rośnie, ale centrum codziennej aktywności przesuwa się do aplikacji, które dla coraz większej grupy klientów stają się głównym sposobem zarządzania finansami. ©P

Toruń gotowy na żar z nieba

Oprac. JWN
redakcja@nowosci.com.pl

Punkty chłodzenia i dystrybucji wody uruchomiły władze Torunia w związku z falą upałów.

Aby ułatwić mieszkańcom oraz turystom znoszenie wysokich temperatur, na terenie Torunia funkcjonują stałe oraz tymczasowe punkty chłodzenia i dystrybucji wody. Toruńskie Wodociągi przygotowały również

mobilne cysterny z wodą pitną, które będą pojawiały się w różnych częściach miasta, dostosowując swoją lokalizację do odbywających się wydarzeń oraz potrzeb mieszkańców.

- Na toruńskiej starówce, w cieniu zabytkowych murów i miejskiej zieleni, można znaleźć miejsca pozwalające odpocząć od słońca. Dodatkowo uruchomione zostały punkty chłodzenia wyposażone w zraszacze wodne. Funkcjonują one na Rynku Staromiejskim,

Rynku Nowomiejskim oraz na Bulwarze Filadelfijskim. Kurtyna wodna działa również przy węźle przesiadkowym na alei Solidarności - mówi Łukasz Drygalski, dyrektor Biura Toruńskiego Centrum Miasta. - Mieszkańcy i turyści mogą także korzystać ze źródeł wody pitnej. Znajdują się one na Rynku Staromiejskim, Rynku Nowomiejskim oraz na Bulwarze Filadelfijskim, na wysokości ulicy Łaziennej. Przed rozpoczęciem sezonu

wszystkie urządzenia zostały sprawdzone i są w pełni sprawne.

Monitorowana jest także sytuacja w placówkach wsparcia dla seniorów. Raporty dotyczące warunków pobytu przygotowują domy pomocy społecznej oraz domy pobytu. Wszystkie te placówki zostały dodatkowo zaopatrzone w wodę pitną.

To samo dotyczy przedszkoli i żłobków w mieście. ©P

REKLAMA

0011544425

ALUPROF
LET'S BUILD A BETTER PLACE

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE I PERGOLE

Pierwsze wrażenie robi się tylko raz.

Zadbaj o wizytówkę swojego domu

Drzwi wejściowe MB-86N Pivot Door

AMBASADOR
Szymon Marciniak

Czeka nas przez kilka dni ekstremalna fala upałów. W weekend będzie niemal 40 stopni!

Mateusz Mazur
mateusz.mazur@polskappress.pl

Do Polski i naszego regionu zbliża się ekstremalna fala gorąca. Na termometrach w weekend mamy zobaczyć powyżej 35 stopni. Do mieszkańców regionu swój apel wystosował wojewoda.

Tak gorąco jeszcze w tym roku nie było. Fala upałów od dziś pojawi się w naszym regionie, a ekstremalnie ciepło zrobi się w najbliższy weekend.

Synoptycy zapowiadają, że w większości woj. kujawsko-pomorskiego w sobotę, 27 czerwca będzie nawet 36-37 stopni Celsjusza. Jeszcze goręcej ma być dzień później. W niedzielę słupki rtęci mogą podskoczyć nawet do 38-39 stopni!

Początek kolejnego tygodnia nadal ma być upalny, z temperaturą w regionie od 32 do 35 stopni. Ciągłe ciepło, ale już nie aż tak upalnie zrobi się dopiero od 1 lipca. Od tego dnia do końca przyszłego tygodnia (5 lipca) będzie od 27 do 29 stopni. Mogą pojawić się także



W weekend będzie niemal 40 stopni! Pamiętajmy o bezpieczeństwie seniorów i dzieci

przelotne opady deszczu, a także burze i wówczas deszcz może być intensywniejszy.

Apel wojewody

Ważny apel przed falą ekstremalnych upałów wystosował do mieszkańców naszego regionu wojewoda, Michał Szybel, który prosi o zachowanie szczególnej ostrożności, śledzenie komunikatów pogodowych oraz stosowanie się do za-

leceń służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Jednocześnie wojewoda zapewnia, że wojewódzkie i powiatowe służby, inspekcje oraz straże pozostają w zwiększonej gotowości. Komunikaty i ostrzeżenia będą przekazywane m.in. za pośrednictwem Regionalnego Systemu Ostrzegania (RSO).

- Przypominam o konieczności regularnego nawadniania

organizmu, ograniczania aktywności na świeżym powietrzu w najgorętszych godzinach dnia oraz szczególnej troski o dzieci, seniorów i osoby przewlekle chore. Nie pozostawiajmy również dzieci i zwierząt w zaparkowanych pojazdach - apeluje Michał Szybel.

Przypomnijmy, że rekord temperatury w naszym regionie odnotowano 11 lipca 1959 roku. W Kończewicach w pow.

toruńskim zanotowano temperaturę 39,6 st. C. W weekend lokalnie możemy zbliżyć się do tej wartości.

Jak zachować się podczas upałów?

Radzi NFZ Oddział w Bydgoszczy:

- Pij więcej niż zwykle, nawet jeśli nie jesteś spragniony. Najlepiej - wodę, ale możesz też spożywać inne płyny. Jeśli masz więcej niż 65 lat, masz chore serce, chore nerki lub przyjmujesz leki, porozmawiaj z lekarzem o tym, ile płynów dodatkowo powinieneś wypić.

- Jedz dużo sezonowych owoców. Owoce sezonowe zawierają dużą ilość wody. Dlatego spożywając je, dostarczasz jednocześnie wodę do organizmu.

- Utrzymuj ciało w chłodzie. Noś luźną, przewiewną odzież, która zakrywa jak największe partie skóry. Chroń głowę kapeluszem lub czapką. Przebywaj w cieniu tak często jak to możliwe. Ochładzaj się od czasu do czasu zimnym prysznicem. Jeśli jest gorąco,

możesz również założyć mokry ręcznik na szyję.

- Nie wychodź na zewnątrz w najgorętszej porze dnia.

Godziny, w których powinieneś przebywać w pomieszczeniu, to między 10 a 17.

- Unikaj wysiłku fizycznego w najgorętszych godzinach dnia. Osoby, które spędzają aktywnie czas na powietrzu, są najbardziej narażone na przegrzanie. Skupiają uwagę na wykonywanych czynnościach, a nie na otoczeniu, i mogą przeoczyć pierwsze oznaki upału. Jeśli wychodzisz na słońce, stosuj kremy ochronne.

- Utrzymuj chłód w pomieszczeniach. Możesz użyć zasłon, żaluzji i markiz, aby zasłonić okna po nasłonecznionej stronie. Jeśli robi się chłodniej, np. nocą, otwieraj okna, żeby przewietrzyć pomieszczenie. Staraj się przebywać w najchłodniejszym miejscu w domu. Zamykaj drzwi i okna w pomieszczeniach klimatyzowanych.

- Unikaj alkoholu. Alkohol nasila szkodliwy wpływ upału na organizm. ©©

REKLAMA

0311510321

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMY W GWIAZDY!

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie weź udział w konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE miejsce na ziemi

- stwórz plakat dla planetarium, obserwatorium lub astrobazy z naszego regionu

(technika dowolna, format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

- zaprojektuj strój dla astronautki lub astronauty

(technika dowolna, format maks. A3)

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

KUJAWY
POMORZE

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: nowosci.com.pl/tujestsuper2

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 9 SIERPNI 2026 ROKU**

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Kujawy Pomorze
Regionem
Mikołaja Kopernika

Samochody, quady i łodzie dla ratowników wodnych

Marszałek Piotr Całbecki spotkał się 17 czerwca z ratownikami wodnymi, by zainaugurować sezon wakacyjny na kujawsko-pomorskich kąpieliskach. Samorząd województwa finansuje w tym roku letnie dyżury i patrole WOPR-owskie kwotą 130 tys. złotych. Uroczystość rozpoczęło przekazanie ratownikom wartego blisko 7 mln złotych sprzętu, zakupionego dzięki środkom unijnym.

– Od wielu sezonów wspieramy pracę wodnego ochotniczego pogotowia ratunkowego, a tym samym bezpieczeństwo wypoczywających nad wodą. Dysponując odpowiednim wyposażeniem,

Zakupiony z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza nowoczesny sprzęt, w tym samochody, quady, kajaki, łodzie i defibrylatory, trafił do jednostek:

WOPR Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Nadgoplańskiego WOPR
Włocławskiego WOPR
Wdeckiego WOPR
Lipnowskiego WOPR
Pałuckiego WOPR
Rejonowego WOPR Bydgoszcz
Rejonowego WOPR Toruń
WOPR Chełmno

Lista przekazanego sprzętu na www.kujawsko-pomorskie.pl

znakomicie wyszkoleni ratownicy patrolują nie tylko jeziora i rzeki, lecz także wspierają policję oraz straż pożarną podczas działań prowadzonych w sytuacjach kryzysowych – podkreślił marszałek

Piotr Całbecki. – Kolejnym etapem wsparcia finansowanego ze środków unijnych będzie modernizacja stanic WOPR. W ten sposób kompleksowo wzmacniamy potencjał ratownictwa wodnego

w naszym regionie, zapewniając ratownikom zarówno nowoczesny sprzęt i niezbędne kwalifikacje, jak i odpowiednie warunki do skutecznego niesienia pomocy.

– Jest to największy projekt w historii WOPR-ów województwa kujawsko-pomorskiego - podkreśla prezes WOPR Województwa Kujawsko-Pomorskiego Maciej Banachowski. – Wyciągnęliśmy wnioski z działań prowadzonych podczas powodzi w 2024 roku. Widzieliśmy, jakich zasobów i jakiego sprzętu brakuje, dlatego zakupiliśmy mobilne zestawy ratownicze, samochody terenowe oraz łodzie, które mogą być szybko zadysponowane do działań i sprawnie dotrzeć na miejsce zdarzenia. Nowością są również specjalistyczne pojazdy dowodzenia i ratownictwa wodnego, przeznaczone przede wszystkim do poszukiwania osób zaginionych. Wyposażono je w wysuwane maszty antenowe zwiększające możliwości łączności, a także kamery termowizyjne wspomagające obserwację akwenów i terenów przyległych.

Służby ratownicze będą pełniły dyżury również w stacjach WOPR i na kąpieliskach w Bydgoszczy, Tleniu (powiat świecki), Borównie (powiat bydgoski), Toruniu, nad Zalewem Koronowskim, nad Zalewem Włocławskim, nad jeziorem Gopło, w Żni-



FOT. SZYMON ZDZIEBKO TARANTOGA.PL DLA UMWK

nie, Brodnicy, Tucholi, Solcu Kujawskim (powiat bydgoski) i Ciechocinku (powiat aleksandrowski).

Nowoczesną infrastrukturę na potrzeby ratownictwa wodnego zyskują WOPR-owcy w Tleniu (powiat świecki) i Tucholi. Łączna wartość wybranych do dofinansowa-

nia projektów wynosi 5,6 mln złotych.

Z myślą o bezpieczeństwie wypoczywających nad wodą (a także w górach) powstała bezpłatna aplikacja „Ratunek”, umożliwiająca lokalizację osoby poszkodowanej i szybką pomoc służb ratowniczych.

**NUMER ALARMOWY NAD WODĄ:
601 100 100**

Jak co roku samorząd województwa finansuje także letnie dyżury i patrole WOPR-owskie. Na ten cel przeznaczamy 130 tys. złotych. Zrzeszone w strukturach WOPR zespoły ratownicze, wyposażone w łodzie motorowe, dbać będą o bezpieczeństwo nad:

Zalewem Włocławskim
Zalewem Żur (powiat świecki)
jeziorem Gopło (powiat inowrocławski)
Jeziorem Żnińskim Małym i Dużym
jeziorami Pojezierza Brodnickiego oraz Wisłą, Brdą i Wdą



Marszałek województwa Piotr Całbecki podczas inauguracji sezonu WOPR.

FOT. SZYMON ZDZIEBKO TARANTOGA.PL DLA UMWK

Wakacyjne pociągi wracają do rozkładu jazdy

Pierwszego dnia wakacji na tory wracają cieszące się ogromną popularnością marszałkowskie pociągi sezonowe, które zapewnią mieszkańcom regionu wygodny dojazd do popularnych miejscowości wypoczynkowych nad Bałtykiem oraz w Borach Tucholskich. Już w sobotę (27 czerwca) z dworców w Bydgoszczy i Toruniu wyruszą „Latarnik”, „Borsuk” i „Rybitwa”, zabierając podróżnych na letni wypoczynek.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI EVENTPHOTO.COM.PL DLA UMWK

Lato w Konstelacjach. Nie może cię tam zabraknąć!

Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna rozpoczęła nową regionalną akcją marketingową „Lato w Konstelacjach” – projekt promocyjny, który po raz pierwszy łączy najważniejsze wydarzenia marek terytorialnych województwa kujawsko-pomorskiego w jedną spójną opowieść o regionie. Patronat nad akcją sprawuje marszałek Piotr Całbecki.

– „Lato w Konstelacjach” zmienia sposób myślenia o promocji turystycznej regionu. Dotychczas interesujące turystycznie wydarzenia funkcjonowały głównie osobno – intensywnie, ale krótkotrwale. Nowy projekt K-POT łączy je w jeden sezonowy cykl, w którym każde wydarzenie staje się częścią większej historii o Kujawach i Pomorzu – informuje marszałek Piotr Całbecki. – Idea projektu jest pokazanie, że



turystyczną siłą przyciągania naszego regionu są nie tylko znane wszystkim pojedyncze atrakcje, ale też relacje między poszczególnymi miejscami i ich historią, krajobrazami i emocjami, które pozostają z odwiedzającymi na dłużej. – „Lato w Konstelacjach” to projekt, który pokazuje, że siłą naszego regionu jest różnorodność połączona wspólną opowieścią. Chcemy inspirować mieszkańców i turystów do odkrywania Kujawsko-Pomorskiego poprzez emocje, doświadczenia i wydarzenia, które prowadzą od

miejsca do miejsca, zachęcając do dalszych podróży po regionie – podkreśla Beata Sawińska, prezes Kujawsko-Pomorskiej Organizacji Turystycznej. – To również przykład szerokiej współpracy samorządów, lokalnych organizacji turystycznych, instytucji kultury i pozostałych partnerów działających na rzecz rozwoju turystyki. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu członków K-POT oraz wielu regionalnych podmiotów możemy budować spójną i nowoczesną promocję województwa.

W ramach cyklu „Lato w Konstelacjach” zapraszamy na wydarzenia:

4 lipca – Region Aktywnej Edukacji w Żninie

2 sierpnia – piknik pod Kujawskim Niebem w Inowrocławiu

15–16 sierpnia – Wiślane Wici – Weekend nad Wisłą w Chełmnie

29 sierpnia – piknik pod Kujawskim Niebem w Ciechocinku

20 września – piknik pod Kujawskim Niebem w Kruszwicy
Pierwsze wydarzenia letniej kampanii Kujawsko-Pomorskich Konstelacji dobrych miejsc pod patronatem marszałka Piotra Całbeckiego odbyły się w maju – mieszkańcy i turyści spotkali się na pikniku Wiślane Wici w bydgoskim Fordonie i na inauguracji sezonu turystycznego w Brodnicy pod hasłem „Podaruj sobie spokój” oraz Wianki nad Wisłą w Grudziądzu.

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl



Violetta Wróblewska

WIANKI ŚWIĘTOJAŃSKIE

Dni Torunia po woli za nami, a wraz z nimi do przeszłości odeszła i kolejna noc świętojańska. Był barwny korowód, i były tańce, i śpiewy, i plectenie wianków na Zamku Dybowskiem, i widowiskowy pokaz ogni, a na finał uroczyste puszczenie specjalnego wieńca na Wisłę. A był on niezwykły, gdyż przygotowany przez torunian jako symbol wspólnoty, zgody oraz przywiązania do miasta, o czym świadczyły doczepione karteczki z życzeniami. Zabawom i zachwytom nie było końca, jak można by wnioskować na podstawie efektownych zdjęć zamieszczonych na stro-

nach „Nowości”. Ale ta piękna tradycja od wielu lat praktykowana, aby uczcić patrona miasta, którym jest św. Jan Chrzciciel, a przy tym popularyzować tradycje ludowe - słowiańskie, wcale nie jest nowa. Jej lokalne korzenie sięgają co najmniej dwudziestolecia międzywojennego i mają zaskakujące podłoże, rzec by można społeczno-polityczne.

Pierwsze wzmianki na ten temat, jakie udało mi się odnaleźć w prasie, odnoszą się do roku 1920, a więc momentu powrotu naszego miasta do macierzy. W „Sztandarze Polskim” informowano o tym, że odbyło się toruńskie święto

tz. wianków, które miało charakter oficjalny i publiczny. Przy dźwięku orkiestry dętej oraz armatnich strzałów puszczano na wodę wianki oraz wieńce, a uroczystościom towarzyszyły śpiewy miejscowych chórów i różnego rodzaju pokazy. Jaki był cel podjętych działań? W „Sztandarze Polskim” wprost mowa o chęci utrwalania tradycji ludowych, ale przede wszystkim o podziękowaniu obywateli za odzyskanie niepodległości: „W dziale „O Kraju Ojczystym” opisujemy stare, a mimo to zawsze nowe obyczaje ludu naszego. Że obyczaje te zawsze jeszcze tkwią w jego pamięci, tego dowodem jest następujący opis (...): Z okazji zajęcia morza polskiego przez wojska i władzę polskie w Pucku odbyło się w Toruniu uroczyste puszczenie wianków na Wisłę. Już na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości niezliczone tłumy publiczności zaległy brzegi Wisły. Zebrała się ludność mimo słońca i niepogody i mimo przeświadczenia, że tylko mała część zebranych będzie się mogła przypatrzeć bliżej uroczystości samej, że zaś resztą chyba z daleka ujrzy ogień puszczane i raz po raz tylko uchwyci z dala oddalone tony muzyki” (1920, nr 44, s. 3). Tym samym wianki nabrały charakteru ludowo-państwowego, stając się symbolem niepodległości.

Co interesujące, w kolejnych latach tzw. wianki odbywały się regularnie, z coraz większym rozmachem, z licznymi atrakcjami, jak chociażby prezentacja żywych obrazów na łodziach. „Słowo Pomorskie” w 1926 roku tak przedstawiało tę fascynującą uroczystość, porównując do świata baśni: „Równocześnie z brzegów i z promu na środku Wisły puszczano rakiety, palono słońca itp. Cała Wisła od góry zalana srebrzystymi potokami światła księżycowego, na dole zaś upstrzona tysiącami światełek iluminowanych statków przedstawiała obraz jakby z bajki z tysiąca i jednej nocy. Palące się na Kępie Bazarowej olbrzymie ogniska przynosiły nam myślą do prażróżel tego obchodu - do zamierzonych czasów pogańskiego słowiaństwa, kiedy płowowłosi przodkowie nasi płasali dookoła ognisk, a modrookie Słowianki z drzeniem w sercu szukały kwiatu paproci. Wianków puszczano w tym roku dużo więcej niż lat poprzednich, iż powierzchnia Wisły, jak robaczkami święto-

Kwiatne wianki to dziś przede wszystkim barwne koła - piękne ozdoby przypominające lokalne tradycje świętojańskie.

jańskimi usiana była światłkami wianków. Po godzinie 23-jej 3 wystrzały armatnie oznajmiły zakończenie obchodu” („Słowo Pomorskie” 1926 nr 143, s. 6). Organizacji uroczystości nigdy nie pozostawiono spontanicznym działaniom oddolnym. Zawsze zajmował się przygotowaniem powoływany w tym celu komitet, w skład którego wchodził przedstawiciel magistratu, wojska i inspektoratu dróg wodnych, a czołowe miejsce zajmował toruński Klub Wioślarski („Głos Robotnik” 1924, R. 5, nr, 71, s. 3). W szczytowych momentach nad Wisłą zbierało się nawet 10 tysięcy ludzi.

Tradycja świętowania tzw. wianków trwała nieprzerwanie aż do 1938 roku, o czym corocznie donosiły krajowe i lokalne gazety. Dopiero w 1939 roku, jak można się dowiedzieć z „Dziennika Bydgoskiego”, uroczystości się nie odbyły, gdyż wszystkie siły miały zostać zaangażowane w organizację „Dni Morza” na granicy państwowej (1939, nr 148, s. 8). W tle majaczyło zapewne widmo wojny. Po 1945 roku wianki ponownie powróciły do Torunia, gdyż ich obecność w 1951 r. odnotowuje „Kurier Polski” (nr 155, s. 6), wskazując jednak na konieczność przesunięcia terminu ze względu na wcześniej organizowaną podobną imprezę w Bydgoszczy.

Nowe powojenne granice państwa, nowy podział województw, nowe stolice to nowe decyzje. Czy potem wianki w Toruniu jeszcze się odbywały, nie wiem. Nie znalazłam żadnych informacji. Może je zawieszono, gdyż nie pasowały do nowego ładu? A może były inne ważniejsze potrzeby? Ale cieszę się, że powróciły i w XXI wieku już na stałe wpisały się w tradycje naszego miasta, nawiązując do obchodów z dwudziestolecia międzywojennego. Nie ma już bowiem powrotu do wcześniejszych lokalnych tradycji, kiedy to „W pow. Toruń w wigilię św. Jana zatykano dawniej wiankę z motyli, bylicy i piołunu pod dach obory czy stajni w obawie przed czarownicą”. (M. Kujawska i in. „Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera” 2016, s. 108). Nie ma zresztą takiej potrzeby, aby współcześnie plectonkami z roślin odganiać złe moce. Kwiatne wianki to dziś przede wszystkim barwne koła - piękne ozdoby przypominające lokalne tradycje świętojańskie. Niech symbolizują pełnię życia, radość i zjednoczenie mieszkańców Torunia. W końcu koło to kształt doskonały

©P







Dr hab. prof. UMK Violetta Wróblewska jest
Dzielnikiem Wydziału Humanistycznego UMK.

REKLAMA

0011538893



Latem zadbaj o zdrowie

-  **Zakwaterowanie**
-  **3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego**
-  **Konsultacja lekarska**
-  **2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
-  **90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
-  **Voucher do Integracja Cafe**

 **52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320**

 **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**

 **www.solanki.pl**



TV TORUŃ

PIĄTEK, 26 CZERWCA

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:40 Nowości na weekend
10:45 Serwis sportowy
10:50 Jesus Chris Superstar na Zamku Dobrowskim
11:05 Z telewizyjnej szafy - czerwiec (2)
11:40 Fitness- Marta Wirchowaska (2)
16:00 Bulwar sztuki- czerwiec
16:35 Magazyn samorządowy (5/26)
16:55 Nasze Sprawy- MSM
17:10 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza- Halina Dunajska-Łącz
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 .Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Serwis sportowy
18:30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18:50 Honorowi Obywatele Torunia- ks. bp Andrzej Suski
18:50 Z telewizyjnej szafy- czerwiec (2)
19:25 Świat na wyciągnięcie ręki- Symfonia współpracy
19:40 Jesus Chris Superstar na Zamku Dobrowskim
20:00 Aktualności Toruńskie
20:20 Pogoda dla Torunia
20:25 Rozmowa dnia
20:40 Serwis sportowy
20:45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21:45 Aktualności Toruńskie



Samorządowcy debatowali na Zamku Bierzgłowskim

Z udziałem samorządowców wszystkich szczebli z całego regionu na Zamku Bierzgłowskim odbyło się XIX Kujawsko-Pomorskie Forum Samorządowe.

Jego tematem przewodnim były aktualne działania oraz plany samorządu województwa kujawsko-pomorskiego w takich obszarach jak rozwój

gospodarczy, innowacje, edukacja czy transport.

Więcej o tym wydarzeniu po wiemy w piątkowym „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85

- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narloch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

MATERIAL INFORMACYJNY SIĘC BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

0011543047

Młodzi odkrywają świat polimerów w Łukasiewicz-IMPIB

Siec Badawcza Łukasiewicz - Instytut Materiałów Polimerowych (Łukasiewicz - IMPIB) w Toruniu po raz kolejny otworzył swoje drzwi dla uczniów, zapraszając ich do poznania fascynującego świata polimerów. Działania te realizowane są w ramach inicjatywy popularyzującej naukę i nowoczesne technologie rozwijane w Instytucie. Tegoroczna odsłona programu „**Nauka bliżej Ciebie**” obejmuje serię warsztatów przygotowanych zarówno dla uczniów szkół podstawowych, jak i ponadpodstawowych z regionu.

W czerwcu odbyły się kolejne warsztaty, podczas których Instytut Materiałów Polimerowych w Toruniu, funkcjonujący w ramach Sieci Badawczej Łukasiewicz, **gościł uczniów szkół z Torunia, w tym ze Szkoły Podstawowej nr 34 im. Tony'ego Halika** oraz **Licium Ogólnokształcącego nr 7 im. Wandy Szuman.**

Uczniowie mieli okazję zapoznać się z właściwościami materiałów polimerowych, ich charakterystyką oraz zastosowaniami w życiu codziennym. Szczególną uwagę poświęcono tematyce tworzyw biodegradowalnych oraz różnicom



między nimi a tradycyjnymi materiałami polimerowymi.

Oprócz części wykładowej, młodzież zwiedziła laboratoria badawcze oraz infrastrukturę technologiczną Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych Łukasiewicz - IMPIB. Nowoczesne urządzenia wykorzystywane do analizy właściwości materiałów wzbudziły duże zainteresowanie uczestników. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja do bezpośredniego zetknięcia się z pracą naukowców oraz zaawansowanym zapleczem badawczo-technologicznym.

Łukasiewicz - IMPIB planuje dalszy rozwój inicjatywy „Nauka bliżej Ciebie”, rozszerzając jej zasięg oraz ofertę edukacyjną. Instytut zamierza kontynuować organizację warsztatów dla uczniów róż-

nych poziomów kształcenia, a także wprowadzać nowe tematy zajęć związane z aktualnymi trendami w nauce o materiałach.

Warsztaty były doskonałą okazją, aby zapytać **Zastępcę Dyrektora ds. Badawczych Pana dr. inż. Tomasza Żuka** o dalsze plany na przyszłość. **Z każdą edycją program „Nauka bliżej Ciebie” rozwija się coraz dynamiczniej. Co to dla Państwa oznacza?**

Rzeczywiście, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie ze strony szkół, nie tylko z regionu, ale także z innych części Polski. To dla nas sygnał, że takie inicjatywy są potrzebne i odpowiadają na realne zapotrzebowanie młodych ludzi na kontakt

z nauką w praktyce. Realizujemy już kolejną edycję programu i widzimy, jak rośnie jego znaczenie oraz zasięg.

Jakie nowe zagadnienia planują Państwo wprowadzić w najbliższych warsztatach?

Staramy się, aby każda kolejna edycja programu była jeszcze bardziej atrakcyjna i odpowiadała na aktualne wyzwania. Planujemy stopniowo rozszerzać program. Chcemy wprowadzać nowe tematy, dostosowane do aktualnych wyzwań oraz oczekiwania uczestników. Chcemy, aby warsztaty stały się stałą platformą do rozwoju kompetencji oraz wymiany wiedzy.

Czy coś się zmieni w sposobie prowadzenia warsztatów?



Zależy nam, aby ta inicjatywa rozwijała się w sposób ciągły. Taki jest nasz cel - nie tylko przekazywać wiedzę, ale przede wszystkim rozbudzać ciekawość i pokazywać, że nauka może być fascynująca i bliska codziennemu życiu. Zdecydowanie stawiamy na interaktywność, która pozwala łatwiej zrozumieć omawiane zjawiska i zobaczyć ich praktyczne zastosowanie.

Długofalowym celem Instytutu jest między innymi budowanie świadomości znaczenia badań naukowych oraz zachęcanie młodych ludzi do wyboru ścieżek edukacyjnych i zawodowych związanych z nauką i nowoczesnymi technologiami.

Czy planują Państwo ich kontynuację w kolejnych latach?

Tak, zakładamy ich kontynuację. Ich pozytywny odbiór oraz realne efekty, jakie przynoszą uczestnikom, są dla nas silnym impulsem do dalszego rozwijania tej inicjatywy.

Czy warsztaty będą kierowane do tej samej grupy odbiorców?

W dużej mierze tak, ale planujemy również otworzyć je szerzej - tak aby dotrzeć do nowych grup zainteresowanych. Naszym celem jest stwo-



Dni Torunia już na finiszu. Ale przed nami jeszcze jeden bardzo emocjonujący weekend



Wspólnie robiony przez mieszkańców miasta wianek spuszczone do Wisły

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Świetna parada, nowa Katarzynka w Piernikowej Alei Gwiazd i Miasteczko Zdrowia w Centrum Targowym Park - to wszystko wydarzy się jeszcze w ramach Dni Torunia.

Toruń świętuje od piątku, 19 czerwca. I choć Dni Torunia mają się ku końcowi, to przed nami jeszcze kolejny weekend pełen doznań, przeżyć i wyjątkowych emocji.

Katarzynka i korowód

Piątek, 26 czerwca zapowiada się gwiazdorsko. Tego dnia przewidziano galę finałową plebiscytu „Toruńskie Gwiazdy” połączoną z koncertem zespołu LORDOFON

w Fosie Zamkowej. Natomiast o godz. 18:00 nastąpi odsłonięcie kolejnej Katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Laureatem tegorocznej nagrody jest jeden z najbardziej cenionych polskich autorów powieści kryminalnych oraz thrillerów, politolog, filozof, dziennikarz - Rober Małecki. Tu warto dodać, że przed laty było on dziennikarzem „Nowości”.

Na koniec dnia szykuje się natomiast niezwykła Parada Metropolitalna z udziałem czeskiego teatru ulicznego VOSA. Ten specjalizuje się w widowiskach ulicznych łączących teatr ruchu, akrobatykę, muzykę oraz wielkoformatowe instalacje świetlne. Korowód rozpocznie się o godz. 22 na Rynku Nowomiejskim, a następnie prze-

jdzie ulicami toruńskiej starówki na Rynek Staromiejski, gdzie zaplanowano finałowy akt wydarzenia. Parada wraz z finałowym widowiskiem świetlnym-muzycznym potrwa około 45 minut.

Podwodny świat

W ramach parady zaprezentowane zostaną formy artystyczne ze spektaklu „The Visitors”, inspirowane światem podwodnym. Siedem monumentalnych, podświetlanych figur przypominających fantazyjne morskie stworzenia poruszają się będzie w rytm muzyki nawiązującej do odgłosów oceanu i kosmosu. Dodatkową atrakcją wydarzenia będą iluminacje świetlne na Rynku Staromiejskim. Specjalnie przygotowana scenografia świetlna



Takie widowisko na Zamku Dybrowskim zorganizowano z okazji Dni Torunia 2026

będzie prezentowana na pół godziny przed rozpoczęciem parady oraz przez pół godziny po jej zakończeniu.

Przed rozpoczęciem korowodu, na Rynku Nowomiejskim przygotowana zostanie specjalna strefa animacji dla dzieci i rodzin.

Sobota, 27 czerwca odbędzie się pod hasłem „Pierwszy dzień wakacji”. Na Rynku Nowomiejskim w godz. 10-16 zaplanowano rodzinne warsztaty, animacje i działania edukacyjne.

Bezpłatnie i bez skierowania

Święto Miasta zakończy w niedzielę, 28 czerwca pokaz filmowy na Zamku Dybrowskim. Nim to się jednak stanie w godz. 10-15 Centrum Targowe Park na Bydgoskim

Przedmieściu zamieni się w prawdziwe Miasteczko Zdrowia. - To jedyny taki dzień, kiedy w jednym miejscu mieszkańcy Torunia mogą skorzystać z szerokiej gamy bezpłatnych badań, konsultacji i porad specjalistów - od podstawowych pomiarów, takich jak ciśnienie, glukoza czy cholesterol, po bardziej zaawansowaną diagnostykę, m.in. badania wzroku, słuchu, płuc czy skóry - zapowiada dyrektorka Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta Torunia, Małgorzata Skibicka.

Na miejscu będą lekarze, farmaceuci, ratownicy i specjaliści z wielu dziedzin medycyny. To także okazja, by dowiedzieć się więcej o profilaktyce chorób cywilizacyjnych, zdrowym stylu życia,

zdrowie psychicznym oraz opiece nad bliskimi.

Co więcej, Miasteczko Zdrowia to wydarzenie dla każdego - dzieci, dorosłych i seniorów. Najmłodszy znajdują tu atrakcje i edukacyjne zabawy, dorośli skorzystają z badań, a seniorzy otrzymają praktyczne wsparcie i konsultacje. Na stoiskach będzie można m.in. skontrolować ciśnienie, glukozę, cholesterol, kwas moczowy, słuch, skład ciała, BMI, zdrowie jamy ustnej oraz porozmawiać ze specjalistami.

W związku z bardzo wysokimi temperaturami, które prognozowane są na niedzielę, organizatorzy zapewnią wszystkim uczestnikom dostęp do wody. Będą też stoiska z przekąskami.

©

REKLAMA

0211530651

ORGANIZATOR: **MIASTO TORUŃ**

SPONSOR GŁÓWNY: **PGE**

PATRON MEDIALNY: **GAZETA POMORSKA**, **NOWOŚCI**

SPONSOR PARADY: **PGE Toruń**

SPONSORZY: **POLREGIO**, **SWIMER**, **MAT-BUD**, **Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #MIPUSWIADOMIE**

PARTNERZY: **LOTTO**, **DOMY EXPOBUD**, **TORUŃSKIE WODOCIĄGI**, **MTZK w Toruniu Sp. z o.o.**, **P.M.O. TORUŃ**, **RUMIŃSCY**, **dmi**, **nextbike**, **Gemini Polska**, **ADIUTOR**, **fielmann**, **HENDRICKSON**, **PLEWA**, **IVANTI**, **KIDS&US**

PARTNER STREFY TEMATYCZNEJ: **Biedronka**

PARTNER MOTORYZACYJNY: **CHERY**, **YAMA**

PARTNER TECHNOLOGICZNY: **enova365**

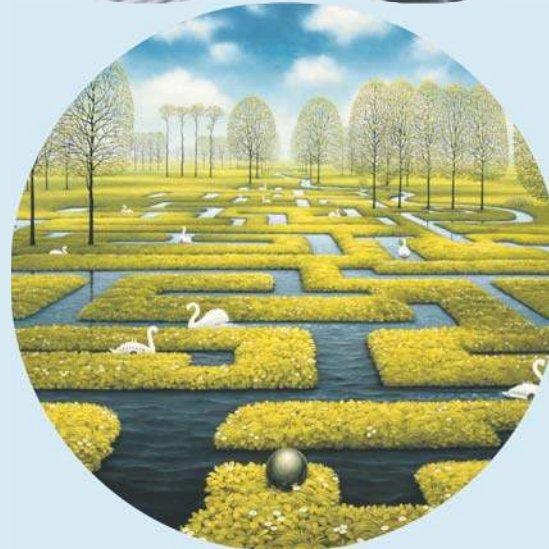
WSPÓŁPRACA: **RADIO GRA**, **SERC BICIE**, **pzf**, **PROGRES**, **Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolii Toruńskiej**

Fundusze Europejskie, Rzeczpospolita Polska, Dofinansowane przez Unię Europejską

PREZYDENT MIASTA TORUNIA
I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA TORUNIA
ZAPRASZAJĄ NA:



ŚWIĘTO NAS WSZYSTKICH



**OTWARCIE PLENEROWEJ
WYSTAWY JACKA YERKI**

28 CZERWCA (NIEDZIELA)

11:30

ALEJA 700-LECIA TORUNIA



KRÓTKO

NA DROGACH

Nocny wypadek pod Lublinem

Do poważnego wypadku drogowego doszło w nocy z środy na czwartek w miejscowości Dys pod Lublinem. Samochód był prowadzony przez 16-latkę.

- Kierujący stracił panowanie nad pojazdem, wypadł z drogi, uderzając w drzewo i ogrodzenie posesji, a następnie zatrzymał się na dachu - przekazał podinspektor Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe. W trakcie interwencji

okazało się, że kierujący nie miał uprawnień do prowadzenia pojazdów. Ponadto po przebadaniu na zawartość alkoholu w organizmie okazało się, że pasażerowie byli pijani. Stan kierującego nie pozwolił na badanie. Wszystkie osoby podróżujące pojazdem zostały przetransportowane do szpitala dziecięcego. Każda z nich doznała obrażeń ciała, jednak stan dwóch osób jest szczególnie ciężki. 16-letni kierowca znajduje się w stanie zagrożającym życiu. ASz

PRZEMYSŁ

Bielszowice kończą fedrowanie



Wczoraj na powierzchnię wyjechała ostatnia tona węgla z kopalni Bielszowice. Proces jej likwidacji rozpocznie się 1 lipca i potrwa 4 lata. Kopalnia Bielszowice zostanie połączona z Halembą. Na zdjęciu: dyrektor KWK Ruda Jacek Kowalczyk na symbolicznym zakończeniu wydobycia węgla.

TRAGEDIA

7-latka zginęła w pożarze domu

7-letnia dziewczynka zginęła w pożarze domu w miejscowości Czarna Woda w powiecie starogardzkim (woj. pomorskie).

Jak poinformowali strażacy z KW PSP w Gdańsku, pożar wybuchł przed godziną 8 rano i szybko objął cały budynek. Na miejsce skierowano kilkanaście zastępów straży pożarnej. Strażacy rozpoczęli prze-

szukiwanie domu oraz gaszenie. - Z budynku w momencie przyjazdu straży pożarnej ewakuowały się trzy osoby: matka oraz dwójka dzieci w wieku 7 i 9 lat. Podczas przeszukiwania domu strażacy odnaleźli zwęglone ciało siedmioletniej dziewczynki - powiedział rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego PSP w Gdańsku Dawid Westrych.

SPOŁECZEŃSTWO

Edukacja prawna, ochrona przed cyberprzestępczością oraz przeciwdziałanie oszustwom finansowym i telefonicznym to główne założenia ogólnopolskiego programu bezpieczeństwa osób starszych, którego inauguracja odbyła się w Katowicach. Szkolenia i warsztaty prowadzą praktycy, w tym notariusze, rzecznicy praw konsumentów oraz funkcjonariusze policji.

„ Jesteśmy starzejącym się społeczeństwem, a na seniorów czyba wiele zagrożeń, szczególnie w sieci

Sławomir Pałka, wiceminister sprawiedliwości

Premier: Przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie

Karolina Wrońska
Gdańsk

- Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność do pojednania - mówił premier Donald Tusk, otwierając w Gdańsku Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy.

W konferencji uczestniczy m.in. premier Ukrainy Julia Swyrydenko.

Szef rządu podkreślił, że „przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie”. - Pamiętajcie wszyscy bez wyjątku, moi rodacy w Polsce, twój, Julio, rodacy w Ukrainie, i nasi przyjaciele w Europie, że przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, na wzajemnym szacunku, na rozumieniu historii - powiedział Tusk.

Jak dodał premier, „solidarność, która narodziła się w Gdańsku, może być naszą rzeczywistością, jeśli otworzymy swoje serca i umysły na przeszłość, ale przede wszystkim na przyszłość”.

Wezwał też wszystkich do pomocy „w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie, w Polsce, w Europie i na świecie znowu odnaleźli się w tych trudnych czasach, znowu byli razem”. Premier podkreślił, że odbudowa „to nie tylko budynki, elektrownie, to



Premier Donald Tusk i przewodnicząca delegacji ukraińskiej - premier Julia Swyrydenko

nie tylko szkoły, nie tylko infrastruktura”.

- Odbudowa to także to, co w nas. Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego, pełnego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność i gotowość do pojednania - mówił premier.

Tusk podkreślił również, że wszyscy obecni na konferencji, wszyscy w Polsce, Ukrainie i Europie, wierzą w to, że Ukraina oprze się rosyjskiej agresji i że plany odbudowy Ukrainy to nie miraż.

Swyrydenko: Dziękuję Polakom za pomoc

Premier Ukrainy powiedziała, że jest bardzo wdzięczna wszystkim popierającym Ukrainę i okazującym jej solidarność. - Przede wszystkim, stojąc tutaj, chciałam podziękować polskiemu narodowi. Drodzy Polacy, bardzo dziękuję za waszą pomoc, którą okazaliście wówczas, kiedy była ona najbardziej potrzebna - powiedziała Julia Swyrydenko.

Podziękowała również za „chęć budowania wspólnej przyszłości w ramach Unii Europejskiej”.

Międzynarodowa pomoc dla Ukrainy

Głównym tematem odbywającej się w Gdańsku dwudniowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference - URC 2026) będzie międzynarodowa pomoc gospodarcza i obronna dla Kijowa.

- W ciągu kolejnych dwóch dni tej konferencji my oczekujemy podpisania ponad 160 umów wartych 100 milionów euro - oświadczyła premier Ukrainy podczas inauguracji wydarzenia. Wskazała, że będą one miały wpływ na wiele wymiarów: rozwoju regionalnego, biznesowego, a także obronnego.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że do Ukrainy trafi tego dnia pierwsza płatność na kwotę 3,2 mld euro z unijnej pożyczki opiewającej na 90 mld euro. - W najbliższych dniach rozpocznie się też wypłata środków z puli 6 miliardów euro na produkcję dronów - dodała.

Chodzi o pożyczkę na rzecz Ukrainy, której zaciągnięcie przez UE było możliwe po wycofaniu przez Węgry weta. Wypłacone w czwartek przez KE 3,2 mld euro trafią do Kijowa na wsparcie budżetowe, a 6 mld euro Ukraina będzie mogła wydać na drony. 90 mld euro trafi na Ukrainę w transzach w latach 2026-2027. PAP

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie podrobienia kart zgonu w Szpitalu Południowym

Karolina Wrońska
Warszawa

Śledztwo w sprawie podrobienia w prosektorium Warszawskiego Szpitala Południowego kart zgonu 20 osób prowadzi Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ursynów.

- Nowe śledztwo dotyczące nieprawidłowości w warszawskim Szpitalu Południowym dotyczy okresu od 22 sierpnia 2025 roku do 9 września 2025 roku - prze-

kazał rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba. Wyjaśnił, że chodzi o wypełnienie kart 20 osób, naniesienie na nich pieczęci kordynatora prosektorium i ich podpisanie przez osobę do tego nieuprawnioną.

- Postępowanie zainicjowane zostało zawiadomieniem osoby, której podpis widnieje na dokumentach i której pieczęć zaginęła - podał prokurator.

Skiba wskazał, że z treści zawiadomienia wynika, iż osoba

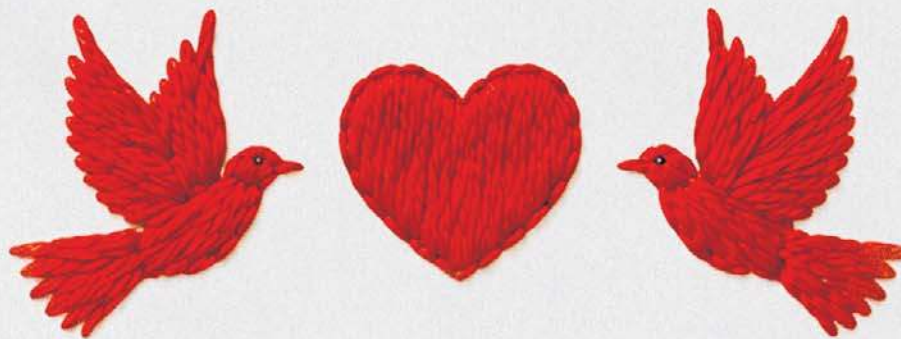
ta w okresie objętym śledztwem przebywała na urlopie wypoczynkowym i w tym czasie inna osoba, używając pieczęci zawiadamiającego, podrobiła m.in. podpisy na kartach zgonów pacjentów, którzy zmarli w tym czasie w Szpitalu Południowym.

- O możliwości zaistnienia takiej sytuacji zawiadamiający zdał sobie sprawę, gdy w czasie urlopu otrzymał telefon z urzędu stanu cywilnego, że nie uzupełnił jednej z kart zgonu,

której z uwagi na przebywanie na urlopie nie mógł sam wysłać - poinformował Skiba.

Podkreślił, że na obecnym etapie postępowania weryfikacja przedmiotu tego śledztwa nie daje podstaw, by twierdzić, iż istnieje łączność podmiotowa i przedmiotowa z dwoma śledztwami wszczętymi kilka dni temu w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w zakresie nieprawidłowości na SOR-ze Szpitala Południowego. PAP

Wsi spokojna,
wsi wesola,
najwsinialsza



PULS
#222

Ta nasza jedyna, wyimaginowana

Str. 16-17



FOT. 123RF

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna

KATARZYNA KRZYWICKA-ZDUNEK: POLACY ZAKOCHALI SIĘ WE WSI JAK Z INSTAGRAMA

Dlaczego Polacy fantazjują dziś o ucieczce na wieś, czego w tej fantazji nie chcą widzieć i dlaczego dobre życie poza miastem wymaga pieniędzy, samochodu oraz pokory wobec lokalnej społeczności – mówi socjolożka Katarzyna Krzywicka-Zdunek z socjolożki.pl

Anita Czupryn

Polacy pokochali wieś - na to wskazują najnowsze badania socjolożek.pl. Skąd w ogóle pomysł, żeby to zbadać?

Zaczął się od tego, że znana influencerka nagrała filmik, w którym ogłosiła: „Teraz zaczynam moją countryside era”. Opowiadała, że będzie chodziła na rynek i kupowała jajka od szczęśliwych kur. Internauci ją wykpiłi. Pisali, że romantyzuje polską wieś, że życie na wsi nie jest takie różowe, a ona zapewne przeprowadza się nie na wieś, tylko pod Warszawę, czyli na przedmieścia. I że jedyne, co będzie miała, to własny ogródek, a zakupy i tak będzie robiła w pobliskim Dino. Stwierdziłyśmy więc, że sprawdzimy, czy według Polak i Polaków życie na wsi jest atrakcyjne.

Okazało się, że jest?

Tak. Ale to jest ciekawa atrakcyjność, bo z jednej strony Polacy widzą pozytywne aspekty: spokój, ciszę, bliskość natury, czyste powietrze, własny dom z ogrodem, większą przestrzeń, wolniejsze tempo życia. Pojawia się też poczucie bezpieczeństwa, choć nie aż tak często, jak można by sądzić. Tylko co czwarty Polak uważa, że na wsi jest bezpieczniej. Natomiast spokój i ciszę wskazuje 66 procent badanych. Z drugiej strony kobiety częściej niż mężczyźni dostrzegają, że na wsi jest mniejszy wybór szkół i zajęć dla dzieci, mniej możliwości związanych z pracą, sklepami, kulturą czy edukacją. Czyli cała ta różnorodność, którą mamy w mieście,

jest trudniej dostępna. Mężczyźni trochę częściej widzą wieś przez pryzmat bezpieczeństwa i spokojnego życia.

Jeśli 66 procent badanych uważa życie na wsi za atrakcyjne, to ono jest atrakcyjne do czego? Do mieszkania? Do codziennego życia?

Do życia, do codziennego funkcjonowania. Ale w tej atrakcyjności objawia się przede wszystkim tęsknota za odpoczynkiem, za odskocznią od zabieganego życia. Tylko że często to jest dobre na chwilę. Bo zaraz wracamy do naszego pędu. W intensywnym życiu zawodowym wieś mogłaby nam się szybko znudzić. Może takie życie jest dobre, kiedy jesteśmy na emeryturze, ale gdy jesteśmy wciągający

w pracę, to już nie jest takie oczywiste.

Ciekawa jestem, czy zmieniło się nasze myślenie o wsi?

Zmieniło się o tyle, że kiedyś była może tęsknota za dworkiem szlacheckim. W latach 90., kiedy na wsiach budowano wille, była w tym aspiracja do klasy wyższej albo wyższej średniej. Teraz to jest raczej tęsknota za prostym życiem. Takim, w którym wracamy do relacji z sąsiadami, do lokalnych kontaktów ze sprzedawcami. To jest tęsknota za bliskością, za dzieciństwem. W dużej mierze jesteśmy jednak społeczeństwem chłopskim. Wielu z nas pochodzi ze wsi.

Mieszkałam na wsi w dzieciństwie, dojeżdżałam

do szkoły w miasteczku, dzieciaki nazywały mnie „wieśniarą”. Wtedy marzeniem było, żeby ze wsi uciec do miasta. Dziś coraz częściej fantazjuje się o ucieczce na wieś. Co się stało?

Ten powrót na wieś czy ucieczka na wieś nie oznacza już tego samego, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu, gdy mówiło się: rzucę wszystko i wyjadę w Bieszczady, będę wypasać owce i robić sery. Przekonaliśmy się, że to nie działa. Trzeba się z czegoś utrzymać. Sama wiem, że tam odzyskam spokój, jest bardzo romantyczna. Tymczasem, żeby móc fantazjować o powrocie na wieś, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Taki, który pozwoli pracować zdalnie z domku na wsi.

Skończył się pogardliwy język wobec wsi? Mówimy dziś o wsi z większym szacunkiem?

Myślę, że tak. Widzimy, jak wieś radzi sobie w trudnych warunkach, ale też ta wieś nie jest już „zabita dechami”. To nie jest taka wieś, o której mówiło się kiedyś z pogardą: że ktoś jest „wieśniarą”, że nie ubiera się tak, jak trzeba, że jest gorzej wyedukowany. Teraz mam to za sobą. Trzeba było wyżej stawać na palcach, niż było to konieczne. Dzisiaj szanse bardziej się wyrównały: jest internet, można się uczyć, można się rozwijać. Myślę, że osoby ze wsi nie powinny mieć kompleksów.

Po pandemii wiele osób wróciło na ojcowiznę, bo nie porażało się z życiem w mie-

ście. Dla nich ten powrót miał smak porażki?

Tak, ten powrót może być przyznaniem się do tego, że się nie udało. Warszawa jest ekstremalna, życie tutaj jest drogie. Ci, którzy zmuszeni byli wrócić do mniejszych miejscowości, zobaczyli, że znajomi tam już się urządzili, mają pobudowane domy, rodziny, stabilną pracę, biznesy. A oni mają poczucie, że duże miasto ich wypluło.

Z drugiej strony pandemii pokazała, że praca zdalna może ułatwić mieszkanie na wsi.

Ale trzeba pamiętać jeszcze o czymś. Tam, na tej wsi, już żyją ludzie. Mają swój kapitał społeczny, swoje relacje, swoją strukturę, swoje historie i konflikty. Kiedy przyjeżdżamy z miasta, jesteśmy przybyszami. To nie jest tak, że pojawiają się z naszymi pomysłami i od razu zaczniemy reformować wieś. Raczej to my musimy się dopasować do tego, co tam już jest.

Akurat w weekend byłam u przyjaciół, którzy prowadzą na świętokrzyskiej wsi agroturystykę. Funkcjonują tam od 20 lat i powiedzieli mi, że dla miejscowych nadal są obcy.

Tak, bo obcym się nie ufa. To nie jest twoja ojcowizna. Chyba że wracasz na przykład na Warmię, do domu rodziców. Wtedy jesteś Anitą, która wróciła na ojcowiznę czy matczyną. Ale jeśli przyjeżdżasz z innego miejsca, bo kupiłaś siedlisko, musisz się z tą społecznością jakoś zdefiniować.

Co dzieje się z lokalnymi społecznościami, kiedy na wieś przyjeżdżają ludzie z dużych miast, z dużym kapitałem i zupełnie innymi oczekiwaniami? Przyjaciółka opowiadała mi, że próbowała skrzyknąć wieś, żeby zrobić coś razem, a spotkała się z reakcją: „O, przyjechała damulka z Warszawy i będzie nam mówiła, co mamy robić”.

Bo to bywa odbierane jako poczucie: ja wiem lepiej. Może i mam większe kompetencje społeczne, może wiem, jak organizować warsztaty i jak aktywizować ludzi. Ale najlepsze działania dzieją się wtedy, kiedy wychodzą ze środka. Działam w stowarzyszeniu Liderki Innowacji. Tam są kobiety ze wsi: sołtycki, wójtki, kobiety, które przejęły ziemię czy gospodarstwo po rodzicach i je rewitalizowały. One pochodzą stamtąd. Jedna zajmuje się pszczołami i robiła z tego świetny biznes. Inne prowadzą gospodarstwa ekologiczne, różne lokalne inicjatywy. Spotykają się, dzielą wiedzą.

W różnych miejscach Polski, także w małych miejscowościach,

pojawiają się też prywatne domy kultury. One przejmują to, czego często nie robią albo nie są w stanie zrobić instytucjonalne domy kultury: organizują koncerty, wystawy, zapraszają ciekawych ludzi. I bardzo często są to inicjatywy osób, które przyjechały na wieś, coś kupiły i zaczęły działać.

Ale to wymaga ogromnego wyczucia. Łatwo wejść w wieś z miejskim przekonaniem: my was teraz nauczymy życia. Trzeba uważać, żeby to nie było odebrane tak, jakby ktoś wchodził do czyjegoś domu w zabłoconych butach i mówił gospodarzom, jak mają żyć.

Co najbardziej drażni miejscowych w nowych przyjezdnych?

Wprowadzanie swoich porządków. Nieliczenie się z tym, co jest na miejscu. Albo przeciwnie: całkowite izolowanie się. Ktoś przyjeżdża, ma swój domek, z nikim nie rozmawia i nie chce wejść w żadną relację. A to nie jest tak, że miejscowi są zamurowani i nie można z nimi nawiązać kontaktu. Tylko to przyjezdni muszą się bardziej postarać niż odwrotnie.

Wiem, jak wygląda prawdziwa wieś. Nie zawsze pięknie pachnie, zwłaszcza kiedy trzeba na polu roztrząsać gnoj. Drogami jeżdżą ciężkie traktory, w żniwa pracują kombajny, jest kurz, hałas, są muchy, szczury i myszy. To nie jest wieś ze zbiorowej wyobraźni mieszczuchów.

Tak, bo częściej pojawia się obraz cichej, spokojnej wsi z domkiem pod lasem, gdzie pod płot podchodzą sarny, które można karmić. A sytuacje, o których mówisz: gnojówka, kombajny, traktory, kogut piejący o piątej rano albo psy szczekające do nocy, to jest zderzenie z rzeczywistością. Na grupach na Facebooku można przeczytać, że ludzie, którzy przenieśli się na wieś, zmagają się z różnymi tego rodzaju dylematami. Piszą: do której godziny może szczekać pies? Do której może jeździć traktor? Co ze śmiećkami? Nagle okazuje się, że nie ma spokoju. Wieś żyje rytmem pół roku, prac polowych i tego, co musi być zrobione. I wtedy pojawia się szok. Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie chodzi się trawnika, o 22 jest cisza

W MAŁYCH MIEJSCOWOŚCIACH WSZYSCY O SOBIE WSZYSTKO WIEDZĄ. MOŻE I SĄSIAD MIJA NAS BEZ SŁOWA, ALE NASZE ŻYCIE JEST OMAWIANE OD A DO Z

nocna, więc nie wbija się gwoździ ani nie włącza pralki o szóstej rano. Chcielibyśmy to przenieść na wieś, ale tak się nie da. Znajoma mieszkanka wsi dostała karteczkę od przyjezdnej sąsiadki, żeby jej pies tak nie biegał i nie szczekał. Wrzuciła pytanie na grupę. Uczestnicy podzieliли się na dwa obozy. Wybuchła wojna. Jedni mówili: jeśli przenosisz się na wieś, musisz liczyć się z tym, że tam jest inny rytm. Drudzy odpowiadali: ale my tu potrzebujemy spokoju.

Czyli w tej nowej opowieści o countryside era nie ma miejsca na obornik, pracę o świcie i konflikty sąsiedzkie?

Myślę, że w tej wyobrażonej „countryside era” ludzie często nie chcą o tym pamiętać. Bo gdyby pamiętali, to mogliby pomyśleć: a może jednak nie odzyskamy tam takiego spokoju, jakiego szukamy.

Czego zwykle nie ma na tej wymarzonej, instagramowej wsi?

No właśnie na pewno nie zawsze będzie spokój. Nie zawsze będą ładne zapachy. Nie ma ryneczku. Są te same problemy, które mamy w dużym mieście, a dodatkowo nie ma anonimowości. W małych miejscowościach wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Może i sąsiad mijają nas bez słowa, ale w swojej grupie, na przyzbie, nasze życie jest omawiane od A do Z.

Można też zapytać o to, co miasto robi z ludźmi, skoro to we wsi zaczęli upatrywać rątków.

Miasto zrobiło z nas zapracowanych ludzi, ogarniaczy. W pewnym momencie słowo „ogarniaczka” stało się powodem do dumy. To miało znaczyć, że jestem osobą, która panuje nad całym swoim życiem. Ale to jest złudne, bo w istocie jesteśmy zmęczeni, przebodźcowani, kładziemy się spać i myślimy, że jutro znowu trzeba iść do pracy. Sami sobie zrobiliśmy taki kierat. Stąd z romantycznym rozmarzeniem myślimy o spokojnej wsi.

Czy Polacy naprawdę chcą wsi, czy raczej chcą uciec od miasta?

Myślę, że tęsknimy za wspólnotą. Za tym, żeby móc znowu pójść do sąsiada po szklankę mleka albo pożywić szklankę cukru. Za nor-

malnymi, prawdziwymi relacjami. Media społecznościowe zrobiły swoje: mamy kontakt z wieloma ludźmi, a często nie znamy własnych sąsiadów. Ten kontakt bywa iluzoryczny. Ale ja bardzo lubię ulicę, przy której mieszkam. Rzadko chodzę do Biedronki, bo mam pana w warzywniaku, który powie mi: „Dziś nie bierz truskawek, bo są wczorajsze”. Mam panią w mięsny, która zapyta: „Odłożyć pani pierś z kurczaka? Bo wiem, że kupowała pani tydzień temu”. To są normalne, sąsiedzkie, prawdziwe więzi.

Jak bardzo Instagram, TikTok, seriale i język reklamy wpłynęły na obraz wsi w głowach mieszkańców miast?

Erving Goffman, jeden z moich ulubionych socjologów, pisał w „Człowieku w teatrze życia codziennego”, że nasze życie dzieli się na scenę i kulisy. Odgrywamy różne role. To, co widzimy na Instagramie u osób, które być może znalazły cichą przystań na wsi, jest sceną. To odgrywany i wyobrażony obraz wsi. Kulisy nie pokazujemy: trudu, ciężkiej pracy, wstawania o świcie, rytmu żniw i innych prac polowych. Kiedy opowiadał swoim dzieciom, że w ósmej klasie jeździliśmy ze szkołą na wykopki, one kompletnie nie mają pojęcia, co to jest. A ja pamiętam, że kiedy człowiek był zżymczony, najlepiej smakowała bułka z żółtym serem i kawa Inka.

Z waszego badania wynika, że romans ze wsią może się udać, jeśli jest samochód.

Dlaczego on jest tak ważny? Największa słabość wsi, co widać z tego badania, to trudniejszy dostęp do pracy i słaby transport. Wykluczenie transportowe jest rzeczywistym problemem. Likwidowane są linie autobusowe, nie ma lokalnych pociągów. Ludzie są zdani na siebie albo na sąsiada z samochodem, który podrzuci do fryzjera, dentysty, lekarza. Powinniśmy głośno mówić o wykluczeniu komunikacyjnym, bo ono utrudnia życie nie tylko starszym osobom, ale też dzieciom i młodzieży. Trzeba też pomyśleć o starszych osobach: jak mogą mieć spokój, ciszę i bezpieczeństwo, a jednocześnie nie zostać sami.

Jak wygląda codzienność nastolatków, seniorów, samotnych matek, osób chorych na wsi?

Dla nastolatków problemem jest sposób spędzania wolnego czasu. Kiedy robiliśmy badanie młodych ludzi, okazało się, że punktem kulturalnym nie był dom kultury, ale przystanek autobusowy. Pytanie o wykluczenie trans-

portowe jest ważne, bo decyduje o pracy, edukacji, zdrowiu i relacjach. Tylko że polska wieś zmieniła się strukturalnie. Rolnicy są wspierani przez dotacje unijne, mają lepsze domy, lepsze warunki, mają samochody. Stąd to myślenie, że jakoś sobie poradzą.

Co z samotnością, która jest plagą naszych czasów? Jeśli na wsi wszyscy się znają, co ta samotność oznacza?

Myślę, że samotność może dotyczyć szczególnie osób starszych, których dzieci wyjechały do miasta. Również wdów, osób niedomagających, ludzi, którzy mają daleko do lekarza. To temat wart osobnego przebadania. Osoby w wieku 30, 40, 50, a nawet 60 lat są jeszcze mobilne. Ale starsi ludzie, którzy mają problemy ze zdrowiem, mogą bardzo cierpieć z powodu samotności. Internet tego nie załatwi.

Spotkałam się z historiami, kiedy ludzie, którzy kilkanaście lat temu rzucili wszystko i wyjechali w góry, żeby prowadzić pensjonat, dziś jako seniorzy wracają do miasta, bo chcą mieć lekarza na miejscu.

Miasto to jednak udogodnienie. Możesz zamówić lodówkę przez internet i ktoś ci ją przywiezie. Ale chodzi też o dostęp do osób i usług, które na starość stają się potrzebne. Myślę, że w przypadku starszych osób na wsi rozgrywa się wiele dramatów.

Kogo dzisiaj stać na dobre życie na wsi?

Myślę, że trzeba mieć pieniądze albo taką pracę, która pozwala na zdalną. Trzeba mieć samochód, możliwość dojeżdżania raz na jakiś czas do dużego miasta, gdzie są klienci, spotkania, sprawy do załatwienia, projekty. To polega na takim trochę lepszym sobie życia. Pojawiają się pytania: co będzie, kiedy dzieci dorosną? Czy zostaną na tej wsi? Czy będą chciały do liceum w Warszawie? Trzeba też zobaczyć różnicę między osobami, które mają dobrą pensję, pracę zdalną i dwa samochody, a tymi, którzy dojeżdżają komunikacją do pracy za najniższą krajową. To są dwa różne światy.

Wież stała się dziś luksusem klasy średniej?

Stała się symbolem poukładania sobie życia w taki sposób, żeby złapać równowagę między pogonią przypisaną do dużego miasta a prywatnością. Kończąc pracę, wychozę do ogrodu, idę z psami na spacer. Mam poczucie, że zachowuję równowagę między życiem zawodowym i prywatnym.

Zmieniła się definicja komfortu? Kiedyś komfort oznaczał bliskość sklepów, szkół, usług. Dziś komfortem jest natura, przestrzeń, spokój i cisza?

Myślę, że komfortem stał się nasz dobrostan. To, że nikt nie przekracza naszych granic, nie mówi nam, jak żyć, nie dyktuje, nie daje rad. Jesteśmy w stanie zapewnić sobie komfort racjonalny, jeśli oczywiście mamy środki. Na wielu wsiach są paczkomaty, sklepy, apteki, dyskonty. Dostęp do towarów nie jest już tak trudny. Czasem na wsi masz lepsze produkty niż w Warszawie; w mieście dostaniesz je tylko w superdelikatessach czy na targach śniadaniowych.

Który wynik tego badania najbardziej cię poruszył?

To, że tylko 24 procent badanych uważa, że wieś oznacza bezpieczeństwo. Wydawało mi się, że wieś jest postrzegana jako bezpieczniejsza niż miasto. Z innych badań wiem, że w mieście boimy się na przykład samotnego mężczyzny idącego pustą ulicą, szczególnie nocą. A tu okazuje się, że na wsi też mogą być lęki. Pytanie, jakie to lęki. Czy związane z tym, że dom jest pod lasem i ktoś może się włamać? Czy z tym, że jestem sam, coś mi się stanie i co wtedy z lekarzem? A jeśli jest zima, zawieją, daleko do drogi? To są konkretne pytania.

Podsumowując: Polacy zachęcają się w takiej wsi, która wydaje się dla nich trochę Toskanią. Można fantazjować o prostym życiu, ale pod warunkiem, że ma się pieniądze?

Trzeba mieć pieniądze, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Ale trzeba też pamiętać, że trafiamy w miejsce, w którym jest już zbudowany kapitał społeczny. Tam jest społeczność, z którą musimy się zmierzyć. I albo się z nią zasymlujemy, albo cały czas będziemy tak naprawdę osobą obcą, turystą.

CV



Katarzyna Krzywicka-Zdunek
Socjolożka, badaczka jakościowa. Współwórczyni projektów o polskich kobietach i mężczyznach oraz platformy internetowej socjolożki.pl

Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Zadźgała go nożem. Zostały sieroty

W Grucie pod Grudziądzem żona ugodziła męża nożem kuchennym. Cios był śmiertelny. Kobieta trafiła za kraty. Córeczkami małżeństwa zaopiekowała się babcia

Aleksandra Pasis

Moje wnusie Nikolka i Lenka zostały sierotami. Mamusia zabiła tatusia. Jaką karę dostanie? Nie wiemy... Wszystko będzie robiła dla dzieci. Wychowam je najlepiej, jak tylko będę potrafiła i ile mi sił starczy - łzami zalewa się Jolanta Helt spod Grudziądza, babcia dziewczynek. I spogląda na zdjęcie syna, którego niemal miesiąc temu pochowała.

- Brak mi go. Serce pęka. Młody, mógłby żyć. Poszedł do nieba - pani Jolanta nie może pogodzić się z dramatycznym odejściem swojego dziecka. Piotra. Miał 28 lat.

Rozenal. To niewielka rolnicza miejscowość w gm. Radzyń Chełmiński w powiecie grudziądzkim. Przy głównej ulicy stoją rozpadające się dawne obory. Zajeżdżam na podwórze. Tutaj sporo zabawek dziecięcych, kojce z psami.

- Pani się nie boi, on nie gryzie - witają mnie pani Jola i czarny kundelek merdający ogonem. - Ten pies i samochód przed domem to... po synu.

Wchodzimy do domu. W pokoju jest półtoraroczny Tymek, który macha do mnie małą rączką. To synek córki pani Joli, Kasi i jej męża. Na stole pod oknem stoją zdjęcia Piotra. Na jednym z nich jest w bluzie i szaliku GKM-u. Był fanem grudziądzkiej drużyny żużlowej. Drugie - portretowe. - Widzi pani te spinki przypięte do zdjęcia? - mówi seniorka. - To Lenki, młodszej wnuczki... Tak sama chciała...

Dobra mina do złej gry?

Siadamy w kuchni. - Dzień przed tą tragedią córka miała urodziny. Synowa z synem i dziewczynkami też przyjechali. Wspólnie świętowaliśmy. Synowa siedziała u Piotra na kolanach. Czule do niego się zwracała: „Mój kochany mąż”. Nie wiem, czy to była dobra mina do złej gry? Trudno powiedzieć - wspomina pani Jolanta.

- Nic nie wskazywało, że niedługo dojdzie do takiego dramatu... On był dobry dla Ani, synowej. Zajmował się córeczkami. Grał z nimi, bawił się, wy-



Jolanta Helt, babcia Lenki i Nikolki chce zapewnić wnuczkom jak najlepszą przyszłość. Prosi o wsparcie zbiórki „Dziewczynki Malutkie Sieroty” organizowanej na pomagam.pl

głupiał. Wyjazdy organizował. Był dobrym ojcem.

Pani Jola dodaje, że dziewczynki od dłuższego czasu mają wykupione bilety do parku wodnego pod Łodzią.

- Kto teraz z nimi pojedzie? Rodziców nie ma... Ona osierociła je z ojca, a sama siedzi... wtrąca pani Jola. I dodaje: - Coś przeczuwałam. Jestem starszą osobą i Boga prosiłam w każdej modlitwie, żeby tam do „czegoś” nie doszło.

Babcia dziewczynkę nie chce oczerniać synowej, ale twierdzi, że „wieść gminna niesła”, iż ona była zazdrosna o Piotra, a Piotr o nią. Zdarzały się kłótnie. - Mój syn był zmęczony życiem. Pracował ciężko i dużo - uważa pani Jola. - Pomagał każdemu, a ona to wykorzystywała...

„Nożem go zadźgała”

„Stała się tragedia. Gdzie? W Grucie” - telefon z taką wiadomością odebrał w nocy z 25 na 26 kwietnia najstarszy syn pani Joli, Marcin. To on po tym, jak udał się na miejsce dramatu i zobaczył, jak bratową w kajdankach wyprowadza policja, przyjechał nad ranem powiadomić resztę rodziny. - Spalisz mi. Usłyszałam pukanie do drzwi. Otwieram, a tam stoi Marcin. Poprosił, żebym usia-



Na grobie 28-letniego Piotra jest żółto-niebieskie serce z kwiatów. To barwy GKM-u, którego fanem był tata Nikolki i Leny. Dziewczynki przyjeżdżają tu z babcią zapalać znicze

dła. Powiedział: „Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Nożem go zadźgała”. On mnie uspokajał, ja jego - wspomina przez łzy pani Jola.

Babcia dziewczynkę spogląda przez okno na stodołę. To tutaj składowane są meble i sprzęty z domu jej zmarłego syna. - Pralka, kabina prysznicowa. Wszystko we krwi - płacze. - Nie było ratunku. Dla-

czego to zrobiła? Nie wiem... Dobrze, że dzieci tego nie widziały. Były wtedy u sąsiadki.

Ciszę, która zapadła, przerywa dźwięk małych stópki Tymka, który jeszcze chwiejnym krokiem zmierza do babci. Wtula się w panią Jolę, jakby wyczuwał, że jest smutna. Proponuję, abyśmy zobaczyli poikoik Nikolki i Lenki, aby choć na chwilę odsunąć bolesne

wspomnienia. Pani Jola prowadzi. Jasne ściany, zabawki, maskotki i piętrowe łóżko. To teraz tu jest ich mały świat. Urządzony na szybko.

Zbiórka na „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”

- Tęsknota za mamą i tatą coraz bardziej pogłębia się. A ja im rodziców nie zastąpię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale zrobię co w mojej mocy, aby dziewczynkom niczego nie brakowało - spod okularów płyną kolejne łzy.

- Dużo mi nie zostało. Młoda już nie jestem. Stawy, dyskopatia, ciśnienie. Z tym się borykam. Wnuczki są priorytetem. Serce pęka mi z żalu. Biedne dzieciaczki. Wszystko robię z myślą o nich.

By zebrać pieniądze za zapewnienie przyszłości Nikolki i Leny zorganizowana została zbiórka na portalu pomagam.pl pod hasłem „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”. Każdy, kto chciałby wesprzeć, może wpłacić dowolny datek. Czytamy m.in. „Dzieci mają dziś tylko 6 i 11 lat. Są za małe, by zrozumieć, dlaczego ich świat rozsypanął się w jeden wieczór. Za małe, by pojąć śmierć ojca i nieobecność matki. Zostały same z bólem, tęsknotą i traumą, która będzie z nimi przez całe życie. (...) Dlatego prosimy o pomoc. Każda wpłata to nie tylko wsparcie finansowe. To sygnał dla tych dzieci, że mimo niewyobrażalnej tragedii nie zostały same”.

- Złotówki nie chcę z tej zbiórki dla siebie. Wszystko dla wnuczek. Co tylko będę miała, to jeszcze dołożę - mówi Jolanta Helt. - Żyję z oszczędności. Boga proszę, żeby dał mi siłę i zdrowie, żebym mogła je wychować. Czy to się uda? Chciałabym im urządzić własne pokoje. Potrzebują też opieki psychologicznej, żeby uporały się z traumą utraty rodziców. To wszystko kosztuje.

Babcia decyzją sądu ma przyznaną na teraz opiekę nad dziećmi Anny i Piotra.

Na sierpień wyznaczono termin rozprawy w sądzie rodzinnym z udziałem matki dziewczynek.

W tej tragicznej sytuacji, jaka z dnia na dzień spotkała rodzinę, pani Jola przyznaje, że pomagają jej m.in. najstarszy syn z żoną, sąsiedzi, przyjaciele Piotra. Starają się zapewnić wnuczkom atrakcje, zabawy, aby choć w ten sposób dać im namiastkę dziecięcej radości w tej traumie.

„Nigdy nie wybaczę, że zamordowała mi syna”

Pytam panią Jolę, która wstała od stołu, by przygotować obiad dla Nikolki i Lenki - dziewczynki niebawem mają wrócić ze szkoły - jakiego wyroku oczekuje dla synowej? - Ona jest matką moich wnuczek. Potrafię wybaczać, ale tego, że zamordowała mi syna, nie wybaczę. Wyrok niech wyda sąd. Dla niej wyrokiem jest to, że będzie żyła z tą świadomością, że zabiła - ucina seniorka. I po chwili milczenia dodaje: - Co człowiek musi w życiu przejść? Jakie życie pisze scenariusze... niewyobrażalne.

Pani Jola jak na 63 lata i przeszła już w życiu wiele. Tragicznie w wieku 24 lat zginął jej brat. Wychowała piątkę dzieci: Marcina, bliźniaków Piotra i Pawła, Bogusia i Kasię. Dwa lata temu pochowała męża, który chorował na nowotwór. Pochowała też rodziców, babcię. W Górnej Grupie, tutaj również spoczął Piotr. - Jeździmy tam z dziećmi. Chcemy, aby pamiętały o tatusiu - kończy pani Jola.

Synowa pani Joli, 27-letnia Anna H. przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszała zarzut zabójstwa męża. Przyznała się do ugodzenia nożem kuchennym, ale zaprzeczyła, że chciała zabić. Gdy zatrzymała ją policja, była pod wpływem alkoholu.

Na jakim etapie jest śledztwo? - Niebawem będziemy składali wniosek do sądu o skierowanie podejrzanej na czterytygodniową obserwację psychiatryczną w warunkach szpitalnych - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądz. - W dalszym ciągu trwa gromadzenie materiału dowodowego. Kobięcie grozi dożywocie.©©



TORUŃ



26 czerwca 2026



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ



TORUŃ Z NADWYŻKĄ BUDŻETOWĄ

ROK 2025 BYŁ DLA TORUNIA CZASEM INTENSYWNYCH INWESTYCJI, SKUTECZNEGO POZYSKIWANIA ŚRODKÓW ZEWNĘTRZNYCH ORAZ ODPOWIEDZIALNEGO ZARZĄDZANIA FINANSAMI.

Mimo wielu wyzwań, miasto zakończyło rok z dodatnim wynikiem budżetowym i znaczącą nadwyżką operacyjną, potwierdzając stabilną sytuację finansową samorządu. Dochody miasta w 2025 roku wyniosły ponad 2,162 mld zł, nato-

miast wydatki zamknęły się kwotą 2,154 mld zł. Ostatecznie budżet zakończył się nadwyżką w wysokości 7,5 mln zł. To wynik o ponad 171 mln zł lepszy od zakładanego na początku roku deficytu.

Czytaj na str. 2

Dni Torunia trwają!

Przed nami jeszcze świąteczny weekend z atrakcjami.

W piątek, 26 czerwca odbędzie się w Fosie Zamkowej gala finałowa plebiscytu „Toruńskie Gwiazdy” połączona z koncertem zespołu LORDOFON, a o godz. 18:00 odsłonięcie Katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Laureatem jest pisarz Robert Małecki.

Gigantyczne morskie stwory opunają toruńską starówkę, miasto rozświetli wyjątkowa Parada Metropolitalna – spektakularne widowisko plenerowe. Start godz. 22:00 – Rynek Nowomiejski.

W sobotę 27 czerwca zapowiadamy „Pierwszy dzień wakacji” – imprezę na Rynku Nowomiejskim inaugurującą sezon letni. Ulicami miasta przejedzie też Rowerowy Rajd Historyczny, a wieczorem inauguracja TOFIFEST 2026.

Święto Miasta zakończy w niedzielę, 28 czerwca pokaz filmowy na Zamku Dybrowskim. Dodatkowo w tym dniu działać będzie Miasteczko Zdrowia przy Centrum Targowym PARK.

Również tego dnia Toruń stanie się galerią pod gołym niebem. Rusza plenerowa wystawa Jacka Yerki rozlokowana w różnych częściach miasta.

Czytaj na str. 3

Lato, Zabawa i Wy!

Przed nami wakacje pełne atrakcji. Warsztaty artystyczne, zajęcia sportowe, spotkania z kulturą, aktywności plenerowe, gry, zabawy i kreatywne półkolonie – tak zapowiada się tegoroczna akcja „Toruń. Lato, Zabawa i Wy”.

Miasto Toruń, wspólnie z miejskimi wydziałami, instytucjami kultury oraz placówkami oświatowymi,

przygotowało bogatą ofertę wakacyjną dla dzieci i młodzieży spędzających lato w mieście. Kilkaset różnorodnych wydarzeń dla każdego, warsztaty artystyczne, różne aktywności sportowe, baseny letnie, spotkania z kulturą, gry, zabawy i kreatywne półkolonie – wszystko przez całe lato.

– W tym roku na wakacje przygotowaliśmy ponad 500 propozycji zajęć i wydarzeń, dzięki którym każdy młody torunianin znajdzie coś dla siebie – zapowiada zastępca prezydenta Torunia, Adam Szponka.

Czytaj na str. 4



Toruń z nadwyżką budżetową

Ciąg dalszy ze str. 1

– Nie tylko administrujemy miastem – aktywnie je rozwijamy. W 2025 roku zrealizowaliśmy inwestycje o wartości 429 mln zł, pozyskaliśmy znaczące środki zewnętrzne i zamiast planowanego deficytu w wysokości 164 mln zł zakończyliśmy rok nadwyżką budżetową. To dowód, że Toruń może się rozwijać odpowiedzialnie i skutecznie – **mówił prezydent Torunia, Paweł Gulewski.**

Miliony na inwestycje

W 2025 roku Toruń przeznaczył na inwestycje i dotacje inwestycyjne 429,3 mln zł. Stanowiło to niemal 20% wszystkich wydatków miasta. Wydatki majątkowe zrealizowano w ponad 87% planu, a samorząd skutecznie pozyskiwał środki zewnętrzne na realizację kluczowych przedsięwzięć. Największe nakłady inwestycyjne skierowano na rozwój infrastruktury drogowej i transpor-

towej, budownictwo mieszkaniowe, edukację oraz ochronę zdrowia.

Edukacja

Największą część wydatków bieżących tradycyjnie przeznaczono na oświatę i wychowanie. Łączne wydatki w tym obszarze wyniosły ponad 891,5 mln zł. Toruński system oświaty obejmuje ponad 30 tys. uczniów i wychowanków, a w miejskich placówkach zatrudnionych jest blisko 3,8 tys. nauczycieli oraz niemal 1,5 tys. pracowników administracji i obsługi. Miasto konsekwentnie inwestuje w rozwój usług dla mieszkańców.

Transport publiczny

W minionym roku Toruń pozyskał niemal 298 mln zł dofinansowania na rozwój komunikacji miejskiej. Podpisano historyczny kontrakt na zakup 40 autobusów elektrycznych, kontynuowano modernizację torowisk tramwajowych oraz

przygotowania do budowy nowej zajezdni tramwajowej i linii tramwajowej na zachód miasta.

Równolegle realizowane były inwestycje drogowe o wartości ponad 160 mln zł, w tym przebudowę ulicy Olsztyńskiej i kolejne strategiczne projekty komunikacyjne.

Mieszkania i zdrowie

W 2025 roku znaczące środki przeznaczono także na rozwój mieszkalnictwa. Dzięki dokapitalizowaniu TTBS kwotą ponad 123 mln zł kontynuowano budowę nowych mieszkań. Miasto inwestowało także w ochronę zdrowia, wspierając m.in. rozwój Specjalistycznego Szpitala Miejskiego, realizując programy profilaktyczne dla mieszkańców oraz rozwijając miejską sieć AED.

Jakość życia

Rok 2025 przyniósł również rozwój terenów zielonych, wzrost aktywności miesz-



kańców w konsultacjach społecznych, liczne wydarzenia sportowe i kulturalne oraz rekordowy ruch turystyczny. Toruń odwiedziło w ubiegłym

roku 2,7 mln turystów, a miasto kontynuowało działania na rzecz wzmocnienia swojej pozycji jako metropolii ponadregionalnej. W dziedzinie sportu,

kultury i turystyki modernizowane były obiekty sportowe, rozpoczęto inwestycję „Siedem Cudów Torunia” o wartości ponad 68 mln zł.

Uwaga na upały

Nadchodzą bardzo gorące dni. Temperatura pod koniec tygodnia może przekroczyć 40°C.

Według aktualnych prognoz w Toruniu temperatura będzie stopniowo rosła, w niedzielę może osiągnąć nawet 40°C.

Jak przetrwać upały?

- **Pij dużo wody.** Nawadniaj organizm regularnie, nawet jeśli nie odczuwasz pragnienia.
- **Unikaj przebywania na słońcu między 11:00 a 17:00,** gdy promieniowanie słoneczne i temperatura są najwyższe.
- **Chroń głowę i skórę.** Zakładaj nakrycie głowy, lekką i przewiewną odzież oraz stosuj kremy z filtrem UV.
- **Zadbaj o chłód w domu.**

Zasłaniaj okna w ciągu dnia, a mieszkanie wietrz rano i wieczorem.

- **Ogranicz intensywny wysiłek fizyczny.** Wszelkie aktywności warto zaplanować na poranek lub późny wieczór.
- **Nie zapominaj o zwierzętach.** Zapewnij im stały dostęp do świeżej wody i zacienionego miejsca.
- **Nigdy nie zostawiaj dzieci ani zwierząt w samochodzie.**
- **Reaguj na objawy przegrzania.** Silne osłabienie, zawroty głowy, nudności, problemy z oddychaniem czy utrata przytomności wymagają natychmiastowej pomocy medycznej.

Dbajmy o siebie i swoich bliskich. Nadchodzące dni mogą być najgorętszym okresem tego roku w Toruniu, nie tylko za sprawą trwających Dni Torunia.

KOWNO BLIŻEJ TORUNIA

19 czerwca podpisano list intencyjny o współpracy pomiędzy Metropolią Toruńską a Kownem, a dzień później uroczystie odsłonięto tablicę z nazwą Placu Kowieńskiego.

Dokument otwiera nowy rozdział w relacjach samorządowych i stanowi kolejny krok w rozwoju współpracy polsko-litewskiej na poziomie metropolitalnym.

– Po podpisaniu tego porozumienia, spodziewamy się dalszego zacieśnienia współpracy oraz realizacji konkretnych wspólnych przedsięwzięć – podkreślił Prezes Zarządu Stowarzyszenia Metropolia Toruńska, Paweł Gulewski.

Współpraca obejmować będzie przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego, innowacji, nowych technologii oraz działań skierowane do młodzieży. Podpisanie dokumentu zbiegło się z obchodami Dni Torunia.



Wicemercer Kowna, Mantas Jurgutis zadeklarował gotowość do rozwijania współpracy w dziedzinie sportu, edukacji i kultury, które od lat stanowią fundament partnerstwa pomiędzy obu miastami.

Elementem uroczystości były również wspólne wydarzenia artystyczne z udziałem Orkiestry Symfonicznej Miasta Kowna i Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz nadanie nazwy Placu Kowieńskiego w Toruniu.

20 czerwca teren u zbiegu ulic Długiej i Szosy Chełmiń-

skiej przyjął nazwę Plac Kowieński. – Nasze państwa, nasze narody, nasze miasta, jak Toruń i Kowno, mają wspólne strategiczne interesy, wspólną historię, wspólną kulturę i myślę, że symboliczne nadanie nazwy jest tego najlepszą ilustracją. To piękny znak przyjaźni między obu miastami, przyjaźni żywej i aktywnej – mówił JE Ambasador Republiki Litewskiej Valdemaras Sarapinas.

Warto wspomnieć, że w 2023 roku jedna z ulic w centrum Kowna otrzymała nazwę ulicy Toruńskiej.



Magiczne serce miasta

Dzisiaj podczas finałowego weekendu Dni Torunia 2026 starówkę rozświetli wyjątkowa Parada Metropolitalna – spektakularne widowisko plenerowe.

Niezwykła podróż do futurystycznego świata oceanu, która zamieni serce miasta w scenę pełną magii, ruchu i emocji. Start godz. 22:00!

Korowód rozpocznie się na Rynku Nowomiejskim, a następnie przejdzie ulicami toruńskiej starówki na Rynek Staromiejski, gdzie zaplanowano finałowy akt wydarzenia – widowisko świetlno-muzyczne.

Centralnym elementem wydarzenia będzie udział międzynarodowego zespołu teatralnego z Czech – Teatru V.O.S.A., specjalizującego się w widowiskach ulicznych łączących teatr ruchu, akrobatykę, muzykę oraz wielkoformatowe instalacje świetlne.

W ramach parady zaprezentowane zostaną ciekawe formy artystyczne ze spektaklu „The Visitors”, inspirowane światem podwodnym. Siedem podświetlanych figur przypominających fantazyjne morskie stworzenia poruszają się będzie w rytm muzyki nawijającej do odgłosów oceanu i kosmosu, tworząc immersyjne widowisko światła, ruchu i dźwięku.



FOT. ANNA CERNA

Przed rozpoczęciem korowodu, na Rynku Nowomiejskim przygotowana zostanie specjalna strefa animacji dla dzieci i rodzin. Artyści z Ritmo Bloco zaproszą do stworzenia grzechotek (marakasów) z puszek po napojach z recyklingu.

Dodatkową atrakcją wydarzenia będą iluminacje świetlne na Rynku Staromiejskim, inspirowane światem oceanicznych instalacji artystycznych. Sponsorem Parady jest PGE Toruń – producent i dostawca ciepła dla Miasta.

PREZYDENT MIASTA TORUNIA
I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA TORUNIA
ZAPRASZAJĄ NA:

DNI TORUNIA
ŚWIĘTO NAS WSZYSTKICH

**PRZEBIEG TRASY
PARADY METROPOLITALNEJ**
26 CZERWCA (PIĄTEK)
22:00
START: RYNEK NOWOMIEJSKI przez: ul. Królowej Jadwigi
FINAŁ: RYNEK STAROMIEJSKI i ul. Szeroką

MIASTO TORUŃ



FOT. AGNIESZKA BIELICKA

A na deser Toruń

Jacek Yerka tworzy niezwykły, pełen fantazji świat. Ten wybitny artysta został uhonorowany Medalem Prezydenta Miasta Torunia „Thorunium”.

– Medal „Thorunium” jest wyrazem najwyższego uznania dla wybitnych osiągnięć artystycznych Jacka Yerki, jego wkładu w rozwój kultury oraz nieocenionej roli w promocji Torunia – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Jacek Yerka należy do grona najwybitniejszych współczesnych polskich artystów. Urodzony w Toruniu malarz, grafik i scenograf, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK, przez dekady konsekwentnie budował własny, niepowtarzalny język artystyczny, stając się jednym z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli

realizmu fantastycznego i surrealizmu.

Światowy sukces nie oddalił Jacka Yerki od rodzinnego Torunia. – *Moje przywiązanie do tego miasta ma charakter niemal intymny. To tutaj bije źródło mojej wyobraźni. Choć los rzucił mnie w różne miejsca, to właśnie toruński gotyk, atmosfera nadwiślańskich bulwarów i unoszący się w powietrzu duch przeszłości uformowały mnie jako człowieka i artystę* – wyjął w jednej rozmowie Jacek Yerka.

Szczególnym symbolem więzi z naszym miastem stał się obraz „A na deser Toruń”, który w ubiegłym roku został zakupiony przez Muzeum Okręgowe w Toruniu. Dzieło to jest wyrazem głębokiego przywiązania twórcy do miejsca swojego pochodzenia. Artysta posiada własną „Katarzynkę” w Piernikowej Alei Gwiazd, a także tytuł Ambasadora UMK.



Toruńskie Gwiazdy 2026

Dzisiaj 21. edycja koncertu podsumowującego plebiscyt „Toruńskie Gwiazdy” Radia GRA.

„Toruńskie Gwiazdy” to coroczny plebiscyt oraz towarzyszący mu koncert podsumowujący najważniejsze osiągnięcia lokalnej sceny muzycznej. Dzisiaj w Fosie Zamkowej poznamy laureatów Nagród Prezydenta Torunia w kategoriach: Nadzieja, DJ, Płyta i Wykonawca Roku. Na scenie pojawią się obiecujący debiutanci, toruńscy klasycy oraz gość specjalny – Lordofon.

Wydarzenie odbywające się podczas oficjalnych obchodów Dni Torunia promuje zarówno popularnych wykonawców, jak i nowe, obiecujące talenty z regionu.

Udział w wydarzeniu organizowanym przez Miasto Toruń, Toruńską Agencję Kulturalną i Radio GRA jest bezpłatny.

PLAN KONCERTU

- godz. 17:10 – start
- godz. 17:15 – MARONE – nominacje: Nadzieja i Płyta Roku
- godz. 17:45 – wręczenie Nagrody Prezydenta: DJ ROKU
- godz. 17:55 – CZAQU – jubileusz 25-lecia
- godz. 18:45 – wręczenie Nagrody Prezydenta: Nadzieja Roku
- godz. 18:55 – TRIBUTE TO REPUBLIKA: VABANK, KOMBINATORZY + GOŚCIE (45-lecie zespołu)
- godz. 19:00 – ORKIESTRA VABANK
- godz. 19:10 – KOMBINATORZY + goście: Krzysztof Janiszewski, Michał Juszkiewicz, Grzegorz Kopcewicz, Natalia Mączyńska, Runo, Grzegorz Walczak
- godz. 20:20 – wręczenie Nagrody Prezydenta: Wykonawca i Płyta Roku
- godz. 20:30 – gwiazda wieczoru: LORDOFON

Miasteczko Zdrowia

Czy odkładasz badania profilaktyczne na później? Często brakuje ci czasu na umawianie wizyt, szukanie odpowiednich placówek czy czekanie w kolejkach?

Teraz możesz to zmienić. Zapraszamy na wyjątkowe wydarzenie do Miasteczka Zdrowia w Toruniu w niedzielę, 28 czerwca w godz. 10:00-15:00. Miasteczko rozlokowane jest w Centrum Targowym PARK przy Szosie Bydgoskiej 3. Zadbaj o zdrowie w jednym miejscu i w dodatku bezpłatnie. Bez skierowania. Bez kolejek. Bez formalności.

– *To jedyny taki dzień, kiedy w jednym miejscu mieszkańcy Torunia mogą skorzystać z szeregu bezpłatnych badań, konsultacji i porad specjalistów* – mówi Małgorzata Skibicka, Dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta Torunia.

Na miejscu spotkasz lekarzy i specjalistów wielu dziedzin medycyny, którzy sprawdzą twój stan zdrowia i udzielą porady.

CO SPRAWDZISZ?

- szybkie badanie dna oka (Okobus) oraz słuchu (Uchobus),
- badanie pojemności płuc (Spirobus) oraz gęstości kości (Osteobus),
- kontrola znamion (Dermobus) oraz przegląd jamy ustnej dla dzieci i dorosłych (Dentokar).
- morfologia z palca, testy na Helicobacter pylori, poziom glukozy, cholesterolu, kwasu moczowego, ciśnienie oraz analiza składu ciała (BMI),
- nauka samobadania piersi/jąder, profilaktyka nowotworowa oraz doradztwo w ciąży,
- porady jak radzić sobie ze stresem, techniki relaksacyjne i ćwiczenia oddechowe, jak udzielić pierwszej pomocy.



DNI TORUNIA 2026

Ciąg dalszy ze str. 1

Obchody rozpoczną się w piątek, 19 czerwca o godz. 12:00 uroczystym odegraniem hejnału miasta z Wieży Ratusza Staromiejskiego. Przy Dworze Artusa w godz. 19:00-22:00 odbędzie się audycja na żywo Radia 357 Lista Piosenek, a na Bulwarze Filadelfijskim – koncert z udziałem Kowieńskiej Orkiestry Symfonicznej, Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz zespołu TRE VOICI. Równolegle rozpocznie się Letni Jarmark Toruński.

W sobotę 20 czerwca Bulwar Filadelfijski stanie się przestrzenią Pikniku Wiślanego, tradycyjnie prezydent Torunia zaprosi na urodzinowy tort, a wieczorem na koncert „Ocalić od zapomnienia: Grechuta, Wodecki, Zaucha”.

Niedziela, 21 czerwca zapowiada się koncertowo. O godz. 18:00 na Placu 4 Czerwca 1989 r. odbędzie się koncert

cyklu „StreetPiano: Music Makers”, a od godz. 19:00 do godz. 23:00 na scenie przy Przystani Toruń zagrają Paraliż Band, LOR i Rat Kru.

W poniedziałek, 22 czerwca, rozpocznie się cykl „Muzyka na przystankach”, w którym zagra jazzowo Toruńska Orkiestra Improwizowana. Kulminacją dnia będzie plenerowa realizacja spektaklu JESUS CHRIST SUPERSTAR w Zamku Dybowskim.

We wtorek 23 czerwca prawy i lewy brzeg Wisły połączą WIANKI, które odbędą się w godz. 20:30-22:15. Finałem będzie wspólne wypuszczenie wielkiego wianka, który spłynie Wisłą w eskorcie flisaków i mieszkańców.

W środę, 24 czerwca o godz. 18:00 w Katedrze św. Janów odprawiona zostanie Msza święta w intencji miasta, po której o godz. 20:00 odbędzie się koncert przygotowany we współpracy z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Równolegle w Sali Mieszkańskiej Ratusza



wystąpi włoski zespół muzyki barokowej.

W czwartek, 25 czerwca, zostanie zaprezentowana w Fosie Zamkowej jedna z 10 największych na świecie panoram miasta autorstwa toruńskiego fotografa Marka Czarneckiego „TORUŃ-PANORAMA”.

W piątek, 26 czerwca, odbędzie się w Fosie Zamkowej gala finałowa plebiscytu „Toruńskie Gwiazdy” połączona z koncertem zespołu LORDOFON, a o godz. 18:00 odsłonięcie Katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Laureatem tegorocznej nagrody jest znakomity pisarz

Rober Małecki.

W sobotę 27 czerwca, zapowiadamy „Pierwszy dzień wakacji” – imprezę na Rynku Nowomiejskim inaugurującą sezon letni. Ulicami miasta przejedzie też Rowerowy Rajd Historyczny, a wieczorem inauguracja TOFIFEST 2026.

Święto Miasta zakończy w niedzielę, 28 czerwca pokaz filmowy na Zamku Dybowskim. Dodatkowo w tym dniu działać będzie Miasteczko Zdrowia przy CentralParku.

W ramach obchodów realizowana będzie też cała masa wydarzeń towarzyszących.

Zachęcamy do zapoznania się z pełnym programem dostępnym na ilovetorun.pl/torun-lato-zabawa-i-wy-2026

SZKOŁA GROSSÓWNY

W Szkole Podstawowej nr 6 w Toruniu odbyła się uroczystość nadania placówce imienia Heleny Grossówny – wybitnej aktorki, patriotki oraz absolwentki szkoły, która chodziła do niej w latach 1911-1918.

Ten dzień na stałe zapisze się w kronikach toruńskiej oświaty. Nadanie patronki jest najważniejszą inicjatywą Roku Heleny Grossówny obchodzonego w 2026. – Wybór nie jest jedynie formalnością, lecz momentem budowania tożsamości szkoły. Ta szacowna placówka przestaje być placówką numer 6. Staje się pełną indywidualnej

tożsamości „Szkołą Grossówny” – powiedział prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Szczególnym momentem uroczystości było przekazanie szkole nowego sztandaru ufundowanego przez miasto Toruń. Ma on stać się trwałym znakiem związku placówki z dziedzictwem Heleny Grossówny. Oprócz niego miasto przekazało także nowoczesny monitor interaktywny wspierający rozwój uczniów.

Helena Grossówna jest postacią wyjątkowo bliską historii szkoły, ponieważ w latach 1911-1918 była jej uczennicą. To właśnie w murach „Szóstki” zdobywała pierwsze doświadczenia edukacyjne i rozwijała swoje talenty. Fakt ten sprawia, że jest patronką autentycznie związaną ze szkołą.

Jej biografia łączy w sobie wartości szczególnie ważne w procesie wychowania młodego pokolenia. Jako wybitna



aktorka i tancerka zapisała się w historii polskiej kultury, jednocześnie podczas II wojny światowej wykazała się niezwykłą odwagą, patriotyzmem i poświęceniem, służąc w Armii Krajowej i uczestnicząc w Powstaniu Warszawskim. Jej postawa jest przykładem od-

powiedzialności, wytrwałości oraz gotowości do działania na rzecz innych.

– Nadanie naszej szkole imienia Heleny Grossówny jest naturalnym połączeniem historii szkoły, tradycji miasta oraz wartości, które szkoła pragnie przekazywać swoim uczniom

– wyjaśnia Anna Karaś, dyrektor SP nr 6.

Po części oficjalnej uczniowie zaprezentowali program artystyczny poświęcony życiu i działalności patronki. W wydarzeniu uczestniczył syn Heleny Grossówny, wnuki i prawnuki.



ZATRZYMAJ DESZCZ W OGRODZIE I SKORZYSTAJ Z DOFINANSOWANIA



Oczka wodne, zbiorniki podziemne, studnie chłonne oraz elementy instalacji do gromadzenia i wykorzystania deszczówki, takie jak osadniki rynnowe, pompy, filtry i zraszacze, mogą zostać objęte dofinansowaniem do 8000 złotych. Sprawdź razem z nami, jak uzyskać wsparcie!



Przydomowa mikroretencja to jeden z najlepszych i najprostszyc sposobów na ograniczenie skutków coraz częstszych okresów suszy, gwałtownych opadów oraz przeciążenia kanalizacji deszczowej. W praktyce oznacza to np. gromadzenie deszczówki w specjalnych zbiornikach, a następnie wykorzystywanie jej do podlewania, zakładanie oczek wodnych, studni chłonnych czy skrzynek rozsączających.

Właśnie takie inwestycje będą dofinansowane w ramach Projektu Grantowego „Mikroretencja” realizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Projekt jest skierowany do właścicieli, współwłaścicieli lub użytkowników wieczystych nieruchomości, na których stoją jednorodzinne budynki mieszkalne. Jeżeli należysz do tej grupy, masz szansę uzyskać dotację w wysokości do 90 proc. kosztów kwalifikowanych przedsięwzięcia, przy założeniu, że maksymalna kwota wsparcia może wynieść 8000 złotych.

Dofinansowanie otrzymasz na instalacje do zbierania, magazynowania, retencjonowania i wykorzystania wód opadowych lub roztopowych. Zwrotem kosztów będą więc objęte np. łapacze, wpusty, zbiorniki, studnie chłonne,

pompy, zraszacze czy centrale dystrybucji wody. Te z pozoru proste rozwiązania mogą przynieść wiele realnych korzyści zarówno dla bioróżnorodności, jak i domowego budżetu. – *Wykorzystując wodę opadową, wydajemy mniej na wodociągową* – podkreśla Grzegorz Boroń, Prezes Zarządu WFOŚiGW w Toruniu.

CZY WIESZ, ŻE...

...dzięki wsparciu WFOŚiGW w Toruniu w całym województwie kujawsko-pomorskim realizowane są inwestycje, które poprawiają jakość powietrza, chronią zasoby wodne i wspierają odnawialne źródła energii? Każdego roku Fundusz pomaga samorządom, przedsiębiorcom oraz mieszkańcom zamieniać ekologiczne pomysły w realne działania. To właśnie dzięki takim inicjatywom region staje się bardziej zielony, nowoczesny i odporny na wyzwania związane ze zmianami klimatu.

Oszczędzaj wodę, chroń środowisko i obniżaj rachunki. Już 22 czerwca 2026 roku startuje nabór wniosków w ramach Projektu Grantowego „Mikroretencja” realizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu.

WYSOKOŚĆ DOFINANSOWANIA:

do 8000 złotych, 90 proc. kosztów kwalifikowanych przedsięwzięcia.

Z DOTACJI MOGĄ SKORZYSTAĆ:

właściciele, współwłaściciele lub użytkownicy wieczysti nieruchomości, na której znajduje się jednorodzinny budynek mieszkalny.

DOFINANSOWANIE OBEJMUJE:

- zakup, montaż, budowę, rozbudowę i uruchomienie instalacji, które umożliwiają zatrzymanie lub wykorzystanie wody opadowej na terenie nieruchomości,
- inwestycje zakończone na dzień złożenia wniosku.

Fundusze Europejskie

Mikroretencja w województwie kujawsko-pomorskim

PRZYKŁADY MIKRORETENCJI:

- zbieranie deszczówki (instalacje zbierające wodę z dachów, chodników i innych powierzchni nieprzepuszczalnych),
- zatrzymywanie wody w gruncie (np. studnie chłonne, drenaż, skrzynki rozsączające, rozsączalnianie powierzchni nieprzepuszczalnych),
- magazynowanie deszczówki w zbiornikach (szczelne zbiorniki podziemne i naziemne),
- wykorzystanie zgromadzonej wody opadowej (np. pompy, zraszacze, centrale dystrybucji wody).

NABÓR WNIOSKÓW:

rozpocznie się 22 czerwca 2026 roku i będzie prowadzony w trybie ciągłym do wyczerpania środków finansowych, jednak nie dłużej niż do 31 grudnia 2027 roku.



SZCZEGÓLNE
INFORMACJE
NA STRONIE:
wfosigw.torun.pl

Projekt „Wsparcie indywidualnej mikroretencji wód opadowych na terenie województwa kujawsko-pomorskiego” jest realizowany przez WFOŚiGW w Toruniu ze środków Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 (FENIKS)

Dokładnie po roku od zbrodni w parku „Glazja”, 11.06.2026 r., Sąd Okręgowy w Toruniu rozpoczął proces młodego Wenezuelczyka, który odpowiada za zabójstwo 24-letniej Klaudii, dokonane ze szczególnym okrucieństwem.

Obrońcą przyznanym oskarżonemu z urzędu - przez sąd - od blisko roku jest adwokat Mateusz Chudziak. Reprezentuje Yomeykerta R.-S. od momentu zatrzymania i posiedzenia aresztowego. Zna język hiszpański, ale obcokrajowcowi zapewniono też od początku tłumacza.

W sieci i realu osoba Wenezuelczyka budzi silne emocje. Środowiska skrajnie prawicowe zbrodnię tę próbują wykorzystywać jako swoiste paliwo polityczne. Ale adwokat został zaatakowany werbalnie właśnie przy okazji początku procesu.

„Jak możesz bronić mordercy?” - te słowa padają już na sali sądowej, rzucone w kierunku prawnika przez aktywistów skrajnej prawicy, którzy weszli tutaj jako publiczność, na listę wpisując się jako przedstawiciele organizacji pozarządowej.

Prawdziwa fala hejtu wylewa się jednak w internecie - na różnych forach i w komentarzach pod medialnymi relacjami z procesem. „Jaką trzeba być szmatą, żeby kogoś takiego bronić” i „za pieniądze zrobi wszystko” - to jedne z łagodniejszych obelg.

Po tym hejcie murem za obrońcą stanęła natychmiast Okręgowa Rada Adwokacka, przypominając o podstawach, czyli prawie do obrony i tym, że obrońca z czynem czy osobą oskarżonego się nie identyfikuje.

Adwokat Mateusz Chudziak mówi dziś, że bardzo to docenia i ufa w wymiar edukacyjny oświadczenia adwokatury. Sam od początku zachowuje pełen profesjonalizm i stara się emocjom nie ulegać. - Nie miałem momentu zawahania podejmując się wyznaczonej mi przez sąd roli obrońcy. Nie miałem też myśli, że czegoś zażuję - mówi, gdy rozmawiamy po dziesięciu dniach.

Socjolog: Zdarzenia w Toruniu pożywką dla partii politycznych

Sam Mateusz Chudziak, jak i większość ludzi, dobrze zdaje sobie sprawę z faktu, że u podłoża hejtu leży sama osoba oskarżonego. Emocje byłyby przynajmniej o połowę mniej gorące, gdyby nie chodziło o ciemnoskórego emigranta z Wenezueli. Dodatkowo, jak się szybko okazało, w momencie zbrodni już „nielegalnego” w Toruniu (nie przedłużył pozwolenia na pobyt).

Brutalne zabójstwo młodej doktorantki UMK, która krytycznej nocy wracała skrajem parku „Glazja” do domu po



Wenezuelczyk oskarżony jest o bestialskie zabójstwo 24-letniej Klaudii

pracy w pubie, spotkałoby się z ogromnym sprzeciwem wobec zła - to oczywiste. Emocje towarzyszące całej sprawie miałyby jednak inne barwy i nie byłyby wykorzystywane w dyskusji o polityce wobec emigrantów etc. A podpalic te emocje wobec każdego „ob-

cego” nie tylko w Toruniu jest dziś dość łatwo...

Skąd w nas taka agresja wobec „innego”?

- Inność często postrzegana jest przez społeczeństwo jako niebezpieczeństwo, głównie ze względu na potencjalne zagrożenie i obcość. W antropologii

opisany jest mechanizm kozła ofiarnego, który polega na obarczaniu winą określonej osoby bądź grupy. Tego typu praktyki mają miejsce głównie w czasie nieporządku społecznego, kiedy określone wartości stają się niepewne, a światem społecznym zaczyna rządzić

chaos. Obarczanie kogoś winą, chociaż brzmi to nieco dziwnie, ma zadanie rozładować negatywne emocje społeczne i przywrócić pewien porządek. Mówiąc nieco inaczej, ludzie czują, że ich świat jest bardziej uporządkowany, kiedy mogą obarzyć winą kogoś za zło,

ZBRODNIA, WENEZUELELCZYK I HEJT NA ADWOKATA

11 czerwca rozpoczął się proces Wenezuelczyka, oskarżonego o zabójstwo 24-letniej Klaudii w parku „Glazja” w Toruniu. Zbrodnia do dziś budzi emocje. Obrońcą oskarżonego z urzędu jest adwokat Mateusz Chodziak. Wylał się na niego niesamowity hejt, ale murem stanęła za nim adwokatura. - Zdarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, są idealną pożywką dla niektórych partii politycznych - mówi prof. Michał Wróblewski, socjolog UMK

Małgorzata Oberlan

którego konsekwencje mniej lub bardziej bezpośrednio doświadczają - wskazuje dr hab. Michał Wróblewski, prof. UMK, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jak objaśnia socjolog, tego typu emocje i postawy społeczne mogą być wzmacniane przez określone zjawiska czy działania niektórych grup, podmiotów czy instytucji. W przypadku reakcji na wydarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, należy, zdaniem naukowca, wspomnieć o kilku kwestiach.

- Po pierwsze, żyjemy w czasach niebezpiecznych, straszy się nas wojną i różnymi zagrożeniami. Społeczeństwo funkcjonuje niejako w ciągłym alertcie, a każde zdarzenie łatwo może zostać wyolbrzymione i stać się potencjalnie źródłem dużych niepokojów społecznych. Zagrożenie wojenne wyczuła naszą uwagę na różne zagrożenia, przez co funkcjonujemy w trybie nieustannego napięcia. Po drugie, żyjemy w mocno spolaryzowanym społeczeństwie, w którym silne emocje społeczne są głównym paliwem politycznym. Zdarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, są idealną pożywką dla niektórych partii politycznych, które nie tylko wykorzystują naturalny do pewnego stopnia lęk przed obcością, ale jeszcze wzmacniają negatywne emocje społeczne, podsycając nienawiść wobec innego i strach przed zagrożeniem porządku społecznego - podkreśla prof. Michał Wróblewski.

Po trzecie wreszcie, kwestia polityki migracyjnej od wielu już lat wywołuje duże niepokoje społeczne. - Począwszy od europejskiego kryzysu migracyjnego z 2015 roku po wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej, polskie społeczeństwo jest mocno rozgrzane tematem uchodźców, migrantów czy kulturowej obcości - wskazuje socjolog.

W takich właśnie okolicznościach toczy się teraz proces Wenezuelczyka w Toruniu, a na jego obrońcę z urzędu wylewa się hejt. Tym jednak, co na pewno okazało się budujące, była błyskawiczna i zdecydowana reakcja adwokatury.

Dziekan ORA: „Obrońca nie utożsamia się z czynem czy oskarżonym”

Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu i jego koleżdy stanowczo i natychmiast po rozpoczęciu procesu wyrazili sprzeciw przeciwko podważaniu prawa do obrony każdego człowieka i wezwali do opanowania. W Toruniu ogłoszono specjalny apel w związku z opisywaną sytuacją.

„Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej

osobie oskarżonej, niezależnie od charakteru stawianych jej zarzutów, społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli” - podkreśla w wydanym oświadczeniu mecenas Jan Kwietnicki, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej Toruniu.

Dalej zwraca uwagę na to, że adwokat podejmujący się obrony - zarówno z wyboru, jak i z urzędu - nie utożsamia się z osobą oskarżonego ani zarzucanym mu czynem. Jego rolą jest czuwanie, aby postępowanie toczyło się zgodnie z prawem, proces był uczciwy, a oskarżony został wysłuchany. „Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata” - tłumaczy dziekan ORA.

„Nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony”

Adwokat Jan Kwietnicki podkreśla też, że z głębokim niepokojem adwokatura przyjmuje sugestie, że obrońca omawianego oskarżonego winien był odmówić podjęcia się tego obowiązku - z uwagi na charakter zarzutów czy społeczne oburzenie.

„Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony” - stanowczo podkreśla adwokat Jan Kwietnicki.

Odezwe toruńskiej adwokatury kończy stanowczy sprzeciw przeciwko hejtowi, mowie nienawiści i publicznemu piętnowaniu adwokatów wykonujących swoje obowiązki oraz apel o opanowanie.

„Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wy-

dania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązującego prawa” - kończy adwokat Jan Kwietnicki.

Nowelizacja prawa w Sejmie. Hejt na adwokatów będzie ścigany z urzędu

Problem jest szerszy. W całym kraju adwokaci i radcy prawni skarżą się, że coraz częściej w swojej pracy narażeni są na hejt, agresję, znieważanie i stalking. Chodzi nie tylko o działania w Internecie, ale i całkiem realne - bywa, że agresorów nie powstrzymują nawet sala sądowa i obecność sędziego.

Z tego powodu prawnicy chcą, by w ustawach ich dotyczących wprowadzony został przepis, zgodnie z którym podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych będą objęci ochroną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych i wynikającą z Kodeksu karnego.

Radcy prawni swój zapis wywalczyli w nowelizacji przyjętej już przez Sejm. Z kolei odpowiednia poprawka do „Prawa o adwokaturze” zdaje się mieć szeroką akceptację posłów i spore szanse na przyjęcie. Oczywiście, wszystkich problemów zhejtowanych adwokatów to nie rozwiąże, ale - jak sami wskazują - zapis byłby podstawą, na którą przynajmniej mogliby się powoływać oczekując ścigania hejterów, osób ich znieważających etc.

- Osobiście jestem zdecydowanie za tą nowelizacją, jak zapewne większość moich kolegów i koleżanek. Hejterskimi komentarzami pod adresem adwokata Mateusza Chudziaka jestem oburzony. Takie zachowania są nieakceptowalne i dobrze się stało, że ORA w Toruniu natychmiast zareagowała - mówi adwokat Adam Wygralak. On był obrońcą „Anioła Śmierci z Torunia” (z wyboru), czyli nieprawomocnie skazanego



Z prawej adwokat Mateusz Chudziak, obrońca, po lewej - tłumaczka języka hiszpańskiego przyznana oskarżonemu

na dożywocie Macieja B., przedsiębiorcy, który ubezpieczał ludzi, był uposażonym do odbioru odszkodowania w razie ich zgonu i starał się to wykorzystać. Karę dożywocia toruński sąd wymierzył mu za kilka czynów, ale kwalifikowało się na to już samo wywołanie pożaru, w którym zginęła seniorka pani Maria. „Zabił, by zainkasować pieniądze z ubezpieczenia na życie” - do tego sprowadzać miała się jego motywacja.

Tylko pod naszymi publikacjami o tej sprawie i procesie toczącym się w pierwszej instancji (niebawem ruszy proces apelacyjny w Gdańsku) pojawiały się zaczepne komentarze wobec jego obrońcy. Adwokat Wygralak ich jednak nie śledził. Ich liczba i natężenie emocji były jednak nieporównywalnie mniejsze niż przy sprawie Wenezuelczyka.

Proces za zamkniętymi drzwiami. Czy to obniży poziom emocji?

Jak dalej potoczy się proces Wenezuelczyka w Toruniu? Druga rozprawa odbyła się 18 czerwca, kolejne są zaplanowane. Proces toczy się już za zamkniętymi drzwiami - jawność wyłączona.

W praktyce oznacza to m.in. brak możliwości wejścia na salę rozpraw zarówno przedstawicieli mediów, jak i innych osób w charakterze publiczności. A tam, gdzie błysku fleszy i światła kamer brak, żaden „aktywista” już nie zaistnieje. Już to powinno obniżyć nieco poziom emocji narosłych wokół procesu, osoby oskarżonego i jego obrońcy.

Oczywiście nie zmienia to faktu, że opinia publiczna będzie wyczekiwać finału procedowania, wyroku i kary. Pamiętaj o zbrodni w parku „Gla-

zja” i jej ofierze trwa - zwykli mieszkańcy do dziś zatrzymują się w miejscu tragedii. Stoją tam krzyż, znicze, kwiaty.

Okoliczności zbrodni w Toruniu. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności opisywanej zbrodni w Toruniu. W nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w parku „Głazja” młodą kobietę. Rzucił się z nożem na 24-letnią Klaudię, która wracała wtedy do domu po pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał procesy i silne ciosy nożem po całym ciele.

Młoda kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem

w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, 24-letnia Klaudia zmarła.

Yomeykert R.-S szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że będąc w Toruniu nie uczył się i nie pracował.

Wenezuelczyk od roku jest nieprzerwanie tymczasowo aresztowany. Zapewniono mu obrońcę z urzędu i tłumacza języka hiszpańskiego już na etapie posiedzenia aresztowego, w czerwcu 2025 roku. Identyczny jest w procesie sądowym.

Mężczyźnie oskarżonemu o zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem grozi kara dożywotniego więzienia.

© P

FOT. GRZEGORZ ODKOWSKI

OŚWIADCZENIE OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W TORUNIU

Stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu związku z komentarzami dotyczącymi wykonywania obowiązków obrońcy w postępowaniu karnym:

„W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej, w szczególności w mediach społecznościowych, komentarzami dotyczącymi udziału adwokata wyznaczonego z urzędu do obrony oskarżonego w toczącym się postępowaniu karnym, Okręgowa Rada Adwokacka wyraża stanowczy sprzeciw wobec wypowiedzi podważających istotę prawa do obrony oraz godzących w niezależność wykonywania zawodu adwokata.

Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej osobie oskarżonej, niezależnie od charakteru stawianych jej zarzutów, społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli.

Adwokat podejmujący się obrony – zarówno z wyboru, jak

i z urzędu – nie utożsamia się z zarzucanym czynem ani z osobą oskarżonego. Jego rolą jest czuwanie nad tym, aby postępowanie przebiegało zgodnie z prawem, z poszanowaniem zasad rzetelnego procesu, prawa do wysłuchania oraz prawa do sprawiedliwego osądzenia sprawy przez niezawisły sąd. Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata i służbę na rzecz wymiaru sprawiedliwości.

Przypominamy, że w demokratycznym państwie prawa o winie lub niewinności rozstrzyga wyłącznie sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego. Publiczne przesądzenie odpowiedzialności karnej przed wydaniem prawomocnego wyroku pozostaje sprzeczne z zasadą domniemania niewinności, która chroni każdego obywatela.

Z niepokojem odnotowujemy pojawiające się w debacie publicznej sugestie, że adwokat powinien odmówić prowadzenia obrony ze względu na charakter zarzutów lub społeczne oburzenie. Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie sprawiedliwości nie może istnieć kategoria osób pozbawionych

prawa do profesjonalnej obrony. Podkreślamy również, że adwokaci każdego dnia reprezentują nie tylko oskarżonych, ale także osoby pokrzywdzone przestępstwami, ich rodziny oraz świadków. Misją adwokatury jest stanie na straży praw człowieka i obywatela oraz zapewnianie każdej stronie postępowania profesjonalnej pomocy prawnej.

Okręgowa Rada Adwokacka stanowczo sprzeciwia się wszelkim przejawom mowy nienawiści, personalnym atakom, próbom publicznego napiętnowania adwokatów wykonujących swoje ustawowe obowiązki oraz działaniom mogącym podważać zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Debata publiczna, nawet w sprawach budzących silne emocje, powinna opierać się na szacunku dla drugiego człowieka, faktów oraz zasad państwa prawa.

Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wydania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązującego prawa”.

RZUCIŁA WYZWANIE DIECIE PUDEŁKOWEJ

Codziennie wyrzucała stos plastikowych opakowań po jedzeniu. To było irytujące. Stworzyła więc własne pojemniki wielorazowego użytku „ReBento”. Projekt Kai Brunke zdobył główną nagrodę na Green Product Awards w Berlinie

Agnieszka Domka-Rybka

Czarę goryczy przelały jednorazowe pojemniki do diety pudełkowej, którą stosowała pani Kaja - dziennie aż pięć sztuk do śmieci! Zrywając wieczko foliowe już nie wykorzystamy drugi raz tego charakterystycznego opakowania z przegródkami. Natomiast „ReBento”, autorstwa młodej i zdolnej projektantki z Bydgoszczy, to zwrotne pudełka do cateringu dietetycznego. Kurier może dostarczyć w nich jedzenie, a następnego dnia, przywożąc kolejne, odebrać wzorzyste, puste opakowania.

- Uczyłam się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym w VI Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy - zaczyna pani Kaja. - Mówię o tym celowo, bo właśnie mój ścisły umysł bardzo pomaga w projektowaniu. Do studiów na kierunku „Wzornictwo” przygotował mnie Kuba Elwertowski z pracowni plastycznej „Dekora”. Byłam też przez rok w Stanach Zjednoczonych na wymianie młodzieży „Rotary”, gdzie dowiedziałam się, że istnieje industrial design, czyli wzornictwo przemysłowe. W USA chodziłam do liceum i na fantastyczne zajęcia, np. właśnie z industrial design, modelowania CAD czy projektowania komputerowego. W Stanach zrozumiałam, co chciałabym robić w życiu. Gdy wróciłam, miałam już kilka swoich projektów do teczek na studia.

Chce rozwiązywać światowe problemy

- Może zabrzmiało to górnolotnie, ale poszłam na „Wzornictwo”, żeby rozwiązywać światowe problemy - tłumaczy Bydgoszczanka. - Widzimy je i jesteśmy ich świadomi. Mam na myśli zmiany klimatyczne, zaśmiecanie ziemi czy nadprodukcję. Jako ludzie mamy wpływ na to, co nas otacza. Dlatego właśnie wybrałam taki kierunek studiów. Łączę mój zmysł artystyczny z ogromną chęcią drażnienia tematu, aż znajdzie się idealne rozwiązanie.



Pani Kaja prezentuje opakowania wielokrotnego użytku do diety pudełkowej. Są proste w obsłudze, trwałe i wyposażone w szklane pojemniki do oddzielnego podgrzewania

Kaja Brunke najpierw obrosła licencjat na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie (dziś Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej). Ukończyła kierunek „Design” na Wydziale Sztuki. Napisała pracę licencjacką na temat: „Jaki produkt jest prawdziwie ekologiczny?”

- Okazało się, że to, z czego wykonany jest dany przedmiot i czy możliwe jest poddanie go recyklingowi, nie ma dużego znaczenia. Prawdziwie ekologiczny produkt jest trwały. Można go używać latami, czyścić, naprawiać. Jest funkcjonalny i przydatny. Czyli to zupełne przeciwieństwo tego jednorazowego, a, niestety, takie artykuły często wygrywają, jeśli chodzi o wygodę użytkownika - ubolewa projektantka.

Mówi, że recykling to tylko pozorne rozwiązanie, które może uciszyć sumienia konsumentów, ale w praktyce nie działa: - Bardzo mało plastiku się faktycznie poddaje temu procesowi, a recyklat jest gorszej jakości i droższy niż dziewiczy surowiec, czyli tworzywo sztuczne wykonane z ropy naftowej. Należy więc ograniczyć liczbę kupowanych przez nas przedmiotów, używać ich jak najdłużej lub

podać dalej, by służyły także innym użytkownikom.

W domu zawsze bardzo irytowały ją śmieci, wśród których najwięcej jest opakowań po jedzeniu, zwłaszcza plastikowych: - Zaczęłam więc szukać rozwiązania tego problemu, które ograniczy nadprodukcję odpadów. Najprościej rzecz ujmując, byłoby to właśnie ograniczenie ich powstawania. Chciałam też bardzo, aby rozwiązanie było realne, nie idealistyczne, tylko wpisujące się w obecny system, dopasowujące się do ludzi, ich oczekiwań i przyzwyczaję. Żeby nie było uciążliwe. Połączyłam kropki obserwując też mojego brata, który korzystał z diety pudełkowej. To dziś wygodne rozwiązanie, oszczędzające czas na gotowaniu, sprzątaniu, zakupach, planowaniu posiłków. Jest już bardzo popularne, a może być jeszcze bardziej.

Szuka producentów do swojego projektu

Szacuje się, że z tzw. cateringu dietetycznego co dzień korzysta z około 250 tysięcy Polaków. Dodatkowo większość firm używa tych samych charakterystycznych grzewanych pojemników jednorazowych z przegródkami.

w jego powstawaniu była moja promotorka, dr Magdalena Nowak z Pracowni Projektowania Społecznego. Pracownię prowadzi prof. ASP dr hab. Bogumiła Józwicka. Jak każdy student, miałam lepsze i gorsze momenty w pisaniu pracy. Jednak dzięki temu, że wybrałam temat tak bliski sercu, który mnie głęboko fascynuje, samo szukanie rozwiązania było ciekawe i w pewien sposób nawet przynosiło poczucie wypełniania misji. Tak samo teraz, gdy promuję swój projekt i szukam producentów czy potencjalnych partnerów do rozwoju pomysłu. Mam poczucie dużego spełnienia i nadziei na przyszłość, choć wiem, że do wejścia „ReBento” na rynek jest jeszcze długa droga. Dziś to prototyp, pierwowzór produktu.

„ReBento” to ekologiczny system pojemników wielokrotnego użytku do diety pudełkowej. Pudełka są proste w obsłudze, trwałe, szczelne i wyposażone w wyjmowane szklane pojemniki do oddzielnego podgrzewania. Składa się jeszcze z: tacki z tworzywa oraz pokrywy z gumowymi uszczelnkami piórkowymi.

Z opakowania korzysta się jak z tradycyjnej zastawy stołowej, co podnosi standard produktu i wpływa na pozytywny odbiór posiłku.

Innowacyjność projektu polega na płynnej integracji



Berlin: Kaja Brunke z nagrodą i Nilssem Baderem, autorem nagród Green Product Award i Green Concept Award

z istniejącą logistyką kurierską, umożliwiając odbiór pustych pojemników i ich ponowne wielokrotne wykorzystanie.

Ekologiczne pudełka pani Kai, odniosły niedawno wielki sukces w Berlinie! Na gali Green Product Awards 2026 otrzymała główną nagrodę w kategorii „Opakowania”.

Oto wypowiedź jury konkursu: „ReBento”, zaprojektowane przez Kają Brunke, odpowiada na rosnące zapotrzebowanie na opakowania jednorazowego użytku, generowane przez dynamicznie rozwijający się rynek dostaw posiłków. Zamiast proponować jednorazowe pojemniki wykonane z alternatywnych materiałów, projekt koncentruje się na trwałości i funkcjonalności. Modułowy lunchbox zawiera szklane elementy, które umożliwiają podgrzewanie jedzenia bezpośrednio w pojemniku, oferując solidną i praktyczną alternatywę dla obciążających środowisko opakowań jednorazowych”.

Dodajmy, że oprócz głównej nagrody, „ReBento” został jeszcze doceniony w zestawieniu najlepszych polskich dyplomów uczelni artystyczno-projektowych oraz znalazł się na shortliście Arts Thread „Global creative graduates showcase”.

Wymyśliła też wózek zakupowy dla seniorów

Inne pomysły pani Kai?

Zaprojektowała jeszcze m.in. wózek zakupowy dla seniorów i osób z trudnościami w poruszaniu się: - Ma stabilne siedzisko, że można sobie przysiąść i odpocząć w trakcie zakupów. Rozmawiając z użytkownikami, u mnie to była babcia, jako projektanci odpowiadamy na ich potrzeby. Babcia powiedziała, że nie chodzi do dużych sklepów, ponieważ nie ma w nich ławeczek i krzesel, a ona nie może dużo chodzić. Musi co jakiś czas usiąść choć na chwilę, a tam nie ma gdzie. To bardzo ważne dla osób z trudnościami. Dla zwykłych klientów brak siedzeń nie ma znaczenia, ale dla takich użytkowników, jak moja babcia i wielu innych osób, ma to ogromne. Wózek ma też dodatkowe elementy, takie jak np. do zaczepiania toreb, które można wieszać i zdejmować bez schylania się.

Opracowała również autorski projekt wygodnego wieszaka na odzież z surowego drewna, a konkretnie z drzewa czereśniowego. Bardzo praktyczny przedmiot na rynek. Da się szybko rozłożyć i złożyć. Łatwo go spakować i przewozić.

W jej głowie kiełkują już następne pomysły. Ma 27 lat i na pewno jeszcze nie raz nas zaskoczy. ©

Nadzieja w Szombathely. Nie tylko w Budapeszcie mówią, że Orban się zasiedział

Z dala od metropolii nad Dunajem, tuż przy granicy z Austrią samorządowcy, naukowcy i mieszkańcy 70-tysięcznego miasta też wyczekują „nowego”

Maciej Czerniak

S spacer z Placu Berzsenyiego w Szombathely do centralnego rynku miasta, czyli Fő tér, trwa nie więcej niż dwie minuty. Pierwszy plac otulają trzy główne budynki bardzo ważne dla historii tego miejsca. Wszystkie powstały mniej więcej w tym samym czasie w XVIII w.: Katedra św. Marcina, Pałac Biskupi i budynek administracji rządowej, czyli komitatu Vas.

Życie towarzyskie skupia się jednak wokół tego drugiego, niezwykłego, bo w kształcie trójkąta rozciągniętego w kierunku wschodnim. Tam, w pobliżu ogródków restauracyjnych zacięzionych drzewami ozdobnymi spotykam dwóch mężczyzn. Zagajam, próbuję small talk.

Orban obudził dawny strach

Mój rozmówca, choć widać, że zaciekawiony, nie zdradza swojego imienia. W końcu mówi, że mogę go nazywać Arpad. Nie wiem, czy naprawdę ma tak na imię. Jego przyjaciel to, jak się dowiaduję Austriak z Wiednia. Obaj mogą być posześćdziesiątce. Mówię, że jestem dziennikarzem. Pytam w końcu o Orbana, o Madziara, o wybory.

Arpad otwiera szeroko oczy. Nie chce, by rozmowa została zarejestrowana, nie chce wystąpić w wideoreporażu, który przygotowuję.

- Nie wiem, czy pan w ogóle jest dziennikarzem - mówi nie-naganną angielszczyzną. Rozchmurza się jednak, wodzi wzrokiem za atrakcyjną kobietą, która przechodzi obok. Wzdycha.

- Jak myślisz, wierzyć? - pyta półzartem kolegę Austriaka.

Zerka na legitymację, którą pokazuję. - Bardzo dobrze, że zmieniła się władza. Czas najwyższy. Wie pan, nawet teraz, kiedy rozmawiamy, nie jestem pewien, czy nie jestem przez kogoś obserwowany - mówi. Nastudziach, opowiada, był prze-



Statua Św. Trójcy na placu Fő tér w Szombathely

wodniczącym koła naukowego. Jako aktywny student udzielający się w życiu akademickim, znalazł się na celowniku węgierskich socjalistycznych służb. Ustrój zmienił się dawno, ale - zaznacza - trauma została.

Wierzyć w tę historię? Obaj wiemy, że nie sposób tego zwerifikować. Słucham.

- Za Orbana nabrałem znów podejrzeń, wspomnienia wróciły - dodaje. - Za długo byli u władzy.

Rankiem 16 czerwca w urzędzie komitatu jest tłoczno. Do sali konferencyjnej schodzą się delegacje samorządów z Finlandii, Ukrainy, Serbii, Północnej Macedonii, Irlandii, Portugalii, Włoch. I z Polski, oczywiście. Polskę reprezentuje Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego SA.

To projekt SMOOTY, czyli unijne spotkania studyjne „Sustainable Mobility Strategies in Low-Density Areas” - Zrównoważone strategie mobilności na obszarach słabo zaludnionych. Nazwa unijnie hermetyczna, ale udział w konferencji to sposobność, by choć nieco poznać Węgry od innej strony, nie tej budapesztańskiej, metropolitalnej.

Szombathely to miasto liczące nieco ponad 70 tys. miesz-

kańców. Stolica okręgu Vas graniczącego z Austrią i Słowenią. To miasto na Węgrzech, z którego jest najbliższe do kilku europejskich stolic: do Wiednia, Zagrzebia i Bratysławy. W regionie jest gęsta sieć kolejowa - główne połączenia z Budapesztem, ale i miastami takimi jak Győr, Sopron, Zalaegerszeg i austriacki Graz. Vas to region specyficzny. Wiele małych miejscowości i wsi. Tylko 35 proc. populacji mieszka w odległości mniejszej niż 400 m od najbliższego przystanku komunikacji.

Były kandydat Fideszu

O regionie opowiada szef urzędu komitatu, dr Peter Balazsy. Rocznik 1986. Może pochwalić się bogatym doświadczeniem urzędniczym. Jest z wykształcenia prawnikiem, pracował też w Brukseli, m.in. w biurze prasowym Europejskiej Partii Ludowej. Do kraju wrócił w 2011 r., przez pewien czas był współnikiem w kancelarii w Budapeszcie. W wyborach w 2019 r. kandydował nawet z listy Fideszu Wiktora Orbana na stanowisko burmistrza Szombathely.

Koordinatora projektu pytam o możliwość rozmowy z Balazsym. Liczę na komentarz dotyczący bieżącej polityki. Jak w nowej sytuacji odnajduje się

polityk sympatyzujący z dawną opcją?

- O polityce nie będę rozmawiał - Balazsy stawia sprawę jasno.

A to w węgierskich mediach gorący czas. Peter Magyar, który też ma przeszłość w Fidesz, ale do wyborów poszedł pod sztandarami partii TISZA (Partii Szacunku i Wolności), zapowiada rozliczenia z rządami Orbana. W parlamencie grzmi o tym, że posłowie przegranej koalicji Fidesz-KDNP (Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej), „zdradzili dziś swój kraj”, ponieważ nie chcą, by Węgrzy mieli dostęp do funduszy Unii Europejskiej. Na tapecie są inne kwestie - migracji, problem poparcia aspiracji Ukrainy w negocjacjach o wstąpieniu do UE. Kilka dni później Magyar zapowiedział plan naprawy państwa i rozliczeń z rządami nacechowanymi korupcją. Plan ma nazwę „Oczyszczający ogień”.

Polityczna burza nie razi gromami w Szombathely. Mieszkańcy zajmują się swoimi sprawami. Parki i skwery tętnią kojącą codziennością - bawiące się dzieci, rodzice i dziadkowie.

Jeden z paneli konferencji, ten na zamku w pobliskim Sárvár, dotyczy projektu o nazwie Zorge. To pilotaż komunikacji na żądanie. Rozwiązanie usprawniające komunikację

w terenach wyżynnych. Zasada prosta: klient zamawia kurs autobusu na konkretny dzień i godzinę. Operator, dostosowuje trasy do bieżących potrzeb mieszkańców. Obie fazy testowanego rozwiązania okazały się sukcesem. Ostatecznie usługa nie weszła w życie. Powód - zakończono finansowanie centralne.

- Kujawsko-Pomorskie również prowadzi różne projekty pilotażowe, niemniej nie pamiętam sytuacji, by projekt, który okazał się sukcesem, nie był kontynuowany, nawet w przypadku, gdy zaczął wymagać wsparcia ze środków własnych - mówi Marta Stangreziak, z Wydziału Transportu Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, uczestniczka SMOOTY.

Przy okazji powitalnego wystąpienia w urzędzie powiatowym w Szombathely Peter Balazsy wspominał o problemie, z jakim kraj mierzył się przez ostatnich kilkanaście lat: z centralizacją władzy, politycznym obsadaniem urzędów, w tym lokalnych. W rozmowie z dziennikarzem mówi o historii: - Szombathely założył w 43 roku cesarz Klaudiusz. Mieszkańcy są dumni z przeszłości miasta. Za Katedrą św. Marcina znajdują się ruiny pałacu namiestnika cesarskiego. W pobliskim muzeum jest też zrekonstruowane świątynia Izidy. Na podwórzu przy głównym placu miejskim można obejrzeć podobno największy mural w Europie, przedstawiający dzieje od założenia miasta jako Colonia Claudia Savaria.

- Dla nas współpraca międzynarodowa i między regionami jest bardzo ważna - mówi Balazsy. - Możemy zdobywać wiedzę o dobrych praktykach, zbierać doświadczenia od samorządowców z najlepiej rozwiniętych regionów Europy, od Polski po Malte, od Malty do Niemiec, od Niemiec po Hiszpanię, Portugalie.

Vas to region przygraniczny. Kilkanaście tysięcy osób to mieszkańcy, którzy nie mają stałego zameldowania, ale codziennie dojeżdżają do pracy w Austrii. - Korzystają z dróg, z infrastruktury, którą my musimy zapewnić. Musimy znaleźć optymalne rozwiązanie - tłumaczy Balazsy.

Powstają punkty przesiadkowe. Na Węgrzech powstaje dużo ścieżek rowerowych. Łączy się komunikację rowerową z kolejową. Można zostawić rower na stacji, wsiaść w pociąg i kontynuować podróż.

Jedną z nowych ścieżek wiedzie z Szombathely do wsi Bucsu. Spotykamy pracowników socjalnych, którzy opowiadają o innym nowatorskim rozwiązaniu. Po okolicy krążą busy-mogilne biura. W środku stanowiska z terminalami, dostępem do dokumentacji urzędowej. Mieszkańcy mogą załatwić najpilniejsze sprawy.

- Opieka socjalna na Węgrzech jest zrosniona z naszą kulturą - zaznacza z kolei dr Petra Szakonyi, inżynier urbanista z Uniwersytetu Istvána Széchenyi w Győr.

Pytam, czy nie brakuje pracowników socjalnych. W Polsce z tą grupą zawodową jest problem. To nie tajemnica, że zarobki w sektorze socjalnym są bardzo niskie. Przyznaje, Węgrzy też mierzą się z takimi trudnościami.

Poważne wyzwania

Węgry Orbana były krytykowane za uzależnienie kraju od rosyjskich dostaw energii, przyklaskiwania przez byłego premiera Putinowi, próbach skonfliktowania UE z Ukrainą. Dla mieszkańców Vas to odległe rzeczy. Jeśli krytykują rządy Orbana - a takie wypowiedzi są w zdecydowanej większości - to za sprawy wewnętrzne kraju.

- Liczę, że teraz będzie lepiej. Zwłaszcza w edukacji i opiece zdrowotnej. Szesnaście lat u władzy to zdecydowanie za dużo, jak na demokrację - mówi młoda mieszkanka urokliwego, turystycznego Sárvár.

Na Fő tér spotykam mężczyznę, który nie kryje jednak, że był zwolennikiem Orbana: - Wiele zrobił dla ochrony granic, bezpieczeństwa wewnętrznego. Po latach przyszedł jednak na nową siłę polityczną i Petera Magyara.

Pytam o kwestię inwigilacji za rządów Fideszu. - Nie sądzą, by było strasznie. Bać mogły się osoby na stanowiskach, ale nie zwykli ludzie.

Dr Emese Makó, ekspert w dziedzinie infrastruktury transportowej z Uniwersytetu István Széchenyi podkreśla, że nowy premier Węgier Peter Magyar odbył pierwszą wizytę zagraniczną właśnie do Polski. - W ciągu ostatnich półtorej dekady nasz kraj popadał w coraz większą izolację i oddalał się od wielu europejskich wartości i form współpracy - przyznaje dr Makó. - Jako profesor nadzwyczajny doświadczyłam tego, węgierskie uniwersytety utraciły dostęp do kilku ważnych międzynarodowych programów badawczych i edukacyjnych, w tym do programów Horyzont Europa i Erasmus+. Widziałam, jak zawieszenie finansowania UE opóźniło lub uniemożliwiło szereg ważnych projektów infrastrukturalnych.

Z Emesą Makó rozmawiam, kiedy jest w Brukseli i jako ekspert bierze udział w pracach dla Komisji Europejskiej: - Nasze analizy wyraźnie pokazują, że Węgry stoją przed poważnymi wyzwaniami, szczególnie w dziedzinie infrastruktury kolejowej, gdzie konieczne są znaczne inwestycje, aby sprostać europejskim standardom i przyszłym potrzebom transportowym. Odzyskanie pełnego dostępu do funduszy UE jest dla Węgier kluczowe. ©©

„MASZ GODZINĘ, IDŹ SIĘ SPAKUJ”. A ZA KRATAMI RZECZYWISTOŚĆ NIE DO OGARNIĘCIA

Przez 22 lata kawałek świata widział tylko przez więzienne kraty. A kiedy – ku własnemu zaskoczeniu – opuścił zakład karny, rzeczywistość runęła na niego z całą swoją siłą

Andrzej Płes

Sąd skazuje oskarżonego na dożywotnie pozbawienia wolności - usłyszał Piotr Pytel w 2006 roku z ust sędziego Sądu Krajowego w Monachium, spędziwszy wcześniej dwa lata w niemieckim areszcie tymczasowym. Dwie dekady potem przyznawał, że nie wierzył w to, co usłyszał, że nogi się pod nim ugięły, bo przecież nie zabił Ecateriny I., nigdy nie był w jej mieszkaniu, nigdy jej nie widział, więc nie wierzył, że można zostać skazanym za zbrodnię, której się nie popełniło. - Przyszła decyzja, wychodzisz - usłyszał 22 lata później z ust wychowawczyni w Zakładzie Karnym w Rzeszowie. I tym razem nie uwierzył w to, co usłyszał, zachwiał się na nogach. Wychowawczyni podsunęła mu krzesło, by nie runął na więzienną posadzkę. Identyczna reakcja, jak dwie dekady wcześniej, choć wtedy na wieść koszmarną, a tym razem na radosną wiadomość, o którą zabiegał przez lata. Dzień po opuszczeniu ZK przyznawał, że wciąż nie bardzo wierzy, że jest po drugiej, jasnej stronie rzeczywistości.

Prapoczątki gehenny

Pracował w Niemczech, gdy w wynajmowanym przez niego mieszkaniu w Monachium pojawił się młody człowiek. Powołał się na wspólnych znajomych. Piotr wziął go pod opiekę, nieświadom, że gości żołnierza zorganizowanej grupy przestępczej przysłanego do bawarskiej stolicy, by ukraść obraz z galerii sztuki. Młody człowiek (17 lat) w oczekiwaniu na taką okazję postanowił zabić czas kradzieżami i rabunkami. Upatrzył sobie Ecaterinę I., luksusową prostytutkę, którą zamierzał obrabować ze wszystkiego, co w jej mieszkaniu znajduje się cenne. Nie miał pojęcia o topografii miasta, więc Piotr zapakował jego i siebie do tram-

waju, dowiózł do miejsca zamieszkania kobiety i został na przystanku. Wiedział, w jakim celu Tomasz Lis, bo tak się przedstawiał, chce odwiedzić Ecaterinę, ale nie było mowy o zabójstwie.

O tym, że Ecaterina została brutalnie zamordowana, dowiedział się następnego dnia z radia. Tomasz zniknął, a po niego przysłała niemiecka policja. Potem oskarżenie i wyrok o zabójstwo, do którego konsekwentnie się nie przyznawał. Lisa niemieccy śledczy nigdy nie odnaleźli; odnalazła go polska policja, w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Przed prokuraturą w Polsce przyznał się do zabójstwa w Monachium, przyznał polskiemu sądowi, będąc oskarżonym i skazanym w innej sprawie, przyznał niemieckim organom ścigania i tamtejszemu sądowi. I za każdym razem stanowczo twierdził, że Piotra na miejscu zbrodni nigdy nie było, że to on sam zabił. Nie miał żadnego interesu, by kłamać. Odsiedział tylko 9 lat z woli bawarskiego sądu za to morderstwo, bo popełnił je jako nieletni.

Piotr spędził za kratami 22 lata z dożywotnia. Pierwsze pięć w Niemczech, następne w polskim więzieniu. Jeszcze w 2010 roku prokuratorzy z tarnobrzelskiej okręgówki zwracali uwagę niemieckim kolegom, że wobec nowych dowodów wypadałoby wznowić proces Piotra. Niemiecki wymiar sprawiedliwości nie chciał o tym słyszeć. Pisemne wnioski w tej sprawie Piotra w ogóle ignorował. Piotr trzykrotnie prosił prezydenta Andrzeja Dudę o ułaskawienie. Wnioski popierały sądy okręgowe i apelacyjny w Rzeszowie, dyrekcja zakładu karnego wspierała te inicjatywy pozytywne opiniami o osadzonym. Ze strony Kancelarii Prezydenta RP nie było żadnej reakcji. Czwarty wniosek Piotra



Piotr Pytel z Rzeszowa ocenia, że pewnie miną tygodnie, a raczej miesiące, nim zaadaptuje się w nowym dla siebie świecie

trafił na biurko prezydenta Karola Nawrockiego. Piotr ma nadzieję, że tym razem stanie się cud. Bo przecież już jeden się zdarzył: „Prokurator Generalny Waldemar Żurek zarządził wobec skazanego P. P. przerwę w wykonywaniu kary dożywotniego pozbawienia wolności. Zarządzenie przerwy w wykonywaniu kary P. P. ma charakter tymczasowy i pozostaje w bezpośrednim związku z toczącym się postępowaniem ułaskawieniowym” - oficjalnie zakomunikowała Prokuratura Krajowa wkrótce po tym, jak za Piotrem zatrzasnęły się bramy ZK w Rzeszowie. On sam wierzy, że już tam nie wróci, nawet sobie nie wyobraża, że wrócić musiałby.

- Jeśli ten człowiek został faktycznie niesłusznie skazany, to należy się tą sprawą po prostu zająć - stwierdził w wywiadzie telewizyjnym Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta RP. - To pierwsza decyzja ministra sprawiedliwości, którą należy pochwalić - ocenił decyzję Waldemara Żurka o przerwie w wykonaniu kary przez Piotra. Co nadzieję na decyzję ułaskawiającą czyni bardziej uzasadnioną.

Wolny, oszołomiony

Nie miał czasu, by oswoić się z myślą, że będzie wolny, na co czekał ponad dwie dekady. Miał godzinę na spako-

wanie się i bramy ZK na Załężu załomotały już za jego plecami. O tym, że „wychodzi”, nie wiedzieli nawet jego bliscy. Wsiadł w taksówkę za złotówki zaoszczędzone „pod celą”, stanął na progu rodzinnego domu. Matka nie wierzyła, że go widzi.

- Mama zobaczyła mnie w drzwiach, nie wierzyła, że przed nią stoję - opowiadał dzień później podczas wywiadu dla „Nowin”. - Potem był już tylko płacz, bo długo nie mogła uwierzyć. Ja też nie.

Ale dzień wcześniej, dwie godziny po uwolnieniu, matka, która przez lata wspierała syna w staraniach o wolność, była w euforii radości, by chwilę potem uderzyć w płacz ze wzruszenia, po czym znów nieopisana radość i uśmiech na twarzy. Z Piotrem w koszulce z wizerunkiem Matki Bożej na piersi pogadać się nie dało - strzępy zdań, urywane nagłe wątki, zachowanie, jakby nie do końca istniał w tej rzeczywistości. Pewnie trochę za dużo wrażeń naraz, żeby zapanować nad emocjami i umysłem. Rankiem dzień później w redakcyjnym studiu „Nowin” już mocniej stąpał umysłem po ziemi. Przyznał, że ta pierwsza noc na wolności była bezsenna, a w głowie kłębiły się tysiące myśli. Pierwsze chwile, pierwszy

kontakt z poza więziennym realiem? Świat przez szybę taksówki, którą zmierzał do domu w godzinach rzeszowskiego ulicznego korka. Jego obraz rodzinnego miasta miał ponad 20 lat.

- Tamten Rzeszów z niemal pustymi ulicami, a my przeciskaliśmy się w korku samochodów. A ilość zabudowy w Rzeszowie... Pamiętam telefony Nokii z klawiszami. Teraz dostałem smartfona, do którego mówiłem, a on odpowiadał. Poszedłem do sklepu samoobsługowego po warzywa, śmieszna scena, tego będę się musiał nauczyć, ale obłędna ilość towaru, wszystkiego można dotknąć, każdy sprawdzić... Wciąż jestem i pewnie długo będę przytłoczony natłokiem nowej rzeczywistości. Najbardziej ciekaw jestem nowinek technicznych, jak bardzo to wszystko się zmieniło i jak bardzo człowiek jest mały wobec tych zmian. Dziś zapytałem mamy, czy poczta jeszcze po tej stronie istnieje, bo w więzieniu widział tylko w telewizji.

Przyznaje, że wciąż oszołomiony jest tą nową rzeczywistością, gwarną, barwną, szybką, dynamiczną, ale - mówi - „człowiek potrafi się wyciszyć, okazać w sobie pokorę”. Szacuje, że pewnie miną tygodnie, a raczej miesiące, nim za-

adaptuje się w tym nowym dla siebie świecie.

Przyszłość? Obaw przez zaadoptowaniem się do nowej rzeczywistości nie ma, no może zdrowotne, bo zła przeszłość za kratami hojnie obdarzyła go poważnymi dolegliwościami. Plany? Najpierw kurs na Jasną Górę, żeby podziękować Najświętszej Panience za ocalenia życia. - Wyszedłem w dzień świętej Rity, patronki spraw beznadziejnych - podkreśla swoje przywiązanie do religii. - Dla Boga nie ma przypadków.

Potem trzeba wyrobić dowód osobisty, bo stary dawno stracił ważność, a i w ewidencji PESEL chyba nie występuje. Skutkiem czego dla administracji publicznej nie istnieje, więc jak np. zapisać się do lekarza, w ogóle jak żyć bez papierów? Jego prawu jazdy też już dawno minął termin przydatności. - Jestem trochę jak człowiek widmo - pokazuje, że stać go na autoironię.

Przyszłości się nie obawia, do przeszłości wracać nie chce, choć - spodziewa się - że takie myśli „będą do niego powracać jak źle rzucony bumerang”.

Marzenia o wolności się spełniły?

- Nie do końca - uprzedza. - Spełnią się, jeśli pan prezydent w swojej łaskawości przychyli się do wniosku o akt łaski dla mnie. Wtedy będę wolnym człowiekiem, będę mógł walczyć w Niemczech o odwrócenie tego wszystkiego.

Bo prezydent nie ułaskawienie da mu wolność, ale wciąż pozostanie prawomocnie skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, co orzekł przed laty monachijski sąd. - Nie ustanie, by mój krzyk rozpaczy został wysłuchany do końca - zapowiada. - Ale teraz chciałbym bardzo, ale to bardzo podziękować panu ministrowi Waldemarowi Żurkowi za okazane wsparcie i pochylene się na moją sprawę, pani wiceminister Marii Ejchart i pani Ewie Wrzosek.

A co dziś, jutro, pojutrze? - Powolutku będę się uczył żyć - mówi Piotr Pytel. - Trochę jak nowo narodzony. ©©

**MUSI WYROBIĆ DOWÓD OSOBI-
STY, BO STARY DAWNO STRACIŁ
WAŻNOŚĆ, A I W EWIDENCJI PESEL
CHYBA NIE WYSTĘPUJE**

Zaczyna się niepozornie. Czyjaś prośba o zdjęcie wiaduktu albo ogłoszenie o poszukiwaniu osoby do prostego zlecenia. Kilka zdjęć, dobre zarobki. Nieświadomie już w tym momencie możemy się wpakować we współpracę z obcym wywiadem, a w finale „zarobić” od 10 lat więzienia do dożywocia.

Ogłoszenie w internecie, np. na Telegramie, jest dobre dla obu stron. Cóż szkodzi zrobić zdjęcie i na próbę go wysłać? Niczym (pozoornie) nie ryzykujemy. Wkład pracy niewielki, a perspektywa zarobku kusząca. W takich sytuacjach umówione pieniądze przychodzą szybko, co zachęca do współpracy.

Potem kolejne zadanie. Trzeba sfotografować tory kolejowe. Następnie most. Później przejeżdżający pociąg. Za każde zlecenie kilkaset złotych. Kolejne zadania to coraz wyższe pieniądze. Bez umów, bez spotkań, bez pytań. Kiedy człowiek orientuje się, że bierze udział w operacji wywiadowczej obcego państwa, często jest już za późno. Odmowa dalszej współpracy najczęściej kończy się szantażem ujawnienia dotychczasowych jej owoców.

Pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon

Tak właśnie zaczyna się współczesny werbunek. Nie w zadymionych pokojach, nie podczas tajnych spotkań w hotelach i nie z udziałem mężczyzn w prochowcach znanych z filmów szpiegowskich. Dziś pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon.

Kampania społeczna „Cichy Front”, uruchomiona przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pokazuje mechanizm takich działań krok po kroku. Najpierw następuje wyszukiwanie osób podatnych na wpływ. Potem nawiązanie kontaktu przez media społecznościowe lub komunikatory. Następnie pojawia się niewinne zadanie, zwykle związane z fotografowaniem lub obserwacją określonych miejsc. Kolejnym etapem jest budowanie zależności finansowej i stopniowe zwiększanie skali poleceń. Wreszcie przychodzi moment, gdy wykonawca staje się częścią siatki rozpoznawczej lub dywersyjnej.

Metoda małych kroków

Twórcy kampanii podkreślają, że większość ludzi nie została zwerbowana do szpiegostwa od razu. Dlatego cały proces przypomina raczej metodę małych kroków. Najpierw fotografia. Potem obserwacja. Później montaż kamery. Następnie przewóz sprzętu lub wykonanie prowokacji. Każde kolejne zadanie wydaje się niewiele różnić od poprzedniego. Do-

OD NIEWINNEGO ZDJĘCIA PO DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Akcja ABW „Cichy Front” pokazuje mechanizmy działań hybrydowych

Norbert Ziętał



Niepozorna kamera zamontowana nad linią kolejową jest bezcennym narzędziem dla wywiadu obcego państwa – przestrzega Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

piero z perspektywy widać pełny obraz.

- Wojna nie zawsze zaczyna się od wystrzałów. Czasem od niewinnego ogłoszenia o łatwym zarobku, anonimowego zlecenia w komunikatorze, wpisu w mediach społecznościowych albo prośby o sfotografowanie pociągu - przypominają funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rosyjskie grupy już działają w Polsce

W ramach akcji „Cichy Front” na YouTube publikowane będą filmy opowiadające o konkretnych akcjach obcego wywiadu. W pierwszym odcinku o grupie dywersyjnej działającej w 2024 roku, która za pomocą paczek kurierskich spowodowała serie pożarów w centrach logistycznych w kilku miejscach Europy.

Chociaż po stronie wykonawców takich zleceń są zazwyczaj amatorzy, studenci lub inni młodzi ludzie, to jednak za sznurki takich operacji pociągają specjaliści w szpiegowskim fachu, np. oficerowie rosyjskich służb specjalnych FSB czy GRU. Doskonale się maskują, zacierają ślady, nie można do nich dotrzeć, pozostają anonimowi nawet w przypadku wpadki jakiejś grupy szpiegowsko-sabotażowej. Siatka zwykle składa się z wielu grup, które nawzajem nie mają

o sobie pojęcia. Informacje zdobyte od jednej grupy są weryfikowane danymi pozyskanymi od innej. Dekonspiracja jednej grupy nie zakłóca pracy innych.

Na początku 2023 roku funkcjonariusze ABW rozpracowali siatkę dywersyjno-szpiegowską. Ustalenia w tej sprawie były przerażające. Członkowie siatki szpiegowskiej, głównie młodzi obywatele Białorusi i Ukrainy, monitorowali trasy transportu broni i sprzętu na Ukrainę, ale także przygotowywali akcje dywer-

syjne, które miały sparaliżować dostawę broni, sprzętu i pomocy humanitarnej do Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że znaczna część transportów przejeżdżała i przejeżdża przez Podkarpacie.

Działania podejmowane przez członków siatki szpiegowskiej obejmowały również województwo podkarpackie, zwłaszcza okolice lotniska w Jasionce koło Rzeszowa, linie kolejowe, autostradę A4 i ważniejsze drogi. Przy ważnych szlakach komunikacyjnych szpiedzy mieli rozmieścić minimum 50 kamer internetowych, nadajniki GPS i inny sprzęt elektroniczny.

Według ustaleń śledczych członkowie grupy podejmowali również działania dezinformacyjne mające zburzyć obecne relacje polsko-ukraińskie i kreować antyNATO-wskie postawy wśród Polaków.

Rozpracowanie innej, podobnie działającej grupy, zaczęło się od przypadkowego odkrycia w 2023 roku kamery zamontowanej przy torach w wiosce niedaleko Przemyśla.

Zagrożenie przestało być teoretyczne

Od rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywność służb rosyjskich i białoruskich wobec Polski wyraźnie wzrosła. Według danych przekazywanych przez przedstawicieli polskich władz od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie zatrzymano w Polsce dziesiątki osób podejrzanych o szpiegostwo lub działalność dywersyjną na rzecz Rosji i Białorusi.

Raportowane przez media dane pokazują skalę problemu. W ciągu dwóch lat 2024-2025 wszczęto w Polsce tyle postępowań kontrwywiadowczych dotyczących działalności Rosji i Białorusi, ile wcześniej przez ponad trzy dekady. To sygnał, że zagrożenie przestało być teoretyczne.

Ludzie od kamer i notatek

Jednym z najgłośniejszych przykładów była sprawa obywatela Rosji i obywatela Białorusi, którzy prowadzili działalność szpiegowską na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Zbierali informacje dotyczące jednostek wojskowych oraz obiektów związanych z bezpieczeństwem państwa. W 2024 roku zostali skazani przez sąd na cztery lata pozbawienia wolności, a wyrok został następnie utrzymany przez sąd apelacyjny. Według ustaleń śledczych interesowały ich przede wszystkim informacje o polskich siłach zbrojnych oraz infrastrukturze mającej znaczenie strategiczne. Dane pozornie nieistotne, zbierane przez wiele osób, po połączeniu tworzą bowiem bardzo dokładny obraz sytuacji.

To właśnie jeden z głównych przekazów kampanii ABW „Cichy Front”: pojedyn-

cza fotografia, informacja o ruchu wojsk czy lokalizacja ważnego obiektu mogą mieć wartość operacyjną dla obcego wywiadu.

Dywersanci w cieniu

Jeszcze bardziej niepokojące są przypadki dywersji. Mowa nie tylko o pozyskiwaniu informacji, ale o realnym wpływie na bezpieczeństwo państwa przez podpalenia, uszkodzenia infrastruktury czy działania sabotażowe.

W 2026 roku media informowały o zatrzymaniu osób podejrzanych o dokonywanie podpałów na zlecenie rosyjskich służb. Wśród zatrzymanych znaleźli się zarówno cudzoziemcy, jak i obywatel Polski. Śledczy wskazywali, że działania te wpisywały się w szerszą strategię destabilizowania państw wspierających Ukrainę.

Ekspert zajmujący się bezpieczeństwem podkreślają, że współczesna dywersja często nie przypomina działań znanych z podręczników historii. Nie chodzi o wysadzanie mostów przez grupy komandosów. Znacznie częściej są to pojedyncze akty sabotażu wykonywane przez osoby zwerbowane przez internet i opłacane niewielkimi kwotami. Efekt psychologiczny bywa jednak ogromny.

Akcja ABW ma też inny wymiar. Chodzi o wyczerpanie społeczeństwa na reagowanie w przypadku zauważenia podejrzanych zachowań. M.in. na podejrzane osoby, które zachowują się nietypowo w pobliżu obiektów istotnych dla bezpieczeństwa państwa, nowe kamery przy ważnej infrastrukturze, kogoś, kto fotografuje stacje, mosty, węzły kolejowe, zadaje dziwne pytania. Także na loty dronów w strategicznych miejscach i o nietypowych porach.

- Nie każda taka sytuacja to zagrożenie, ale każda powinna zwrócić twoją uwagę - twierdzą eksperci ABW.

Co robić, gdy zauważymy taką nietypową sytuację? Zadzwoń do oficera dyżurnego ABW 22 585-82-21 lub pod zwykły numer alarmowy 112.

W celu komunikacji uruchomiony został bot na portalu Telegram (popularnym zwłaszcza wśród mieszkańców wschodniej Europy). Dostępny jest w językach polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Informacje można też znaleźć na stronie cichyfront.gov.pl.

Kampania „Cichy Front” ABW nie jest czymś wyjątkowym w skali świata. W ostatnich latach kilka państw demokratycznych - m.in. USA, Kanada, Wielka Brytania i Australia - uruchomiło bardzo podobne programy ostrzegające obywateli przed szpiegostwem, werbunkiem, sabotażem i zagrobieńską ingerencją.

©©

*CÓŻ SZKODZI ZROBIĆ ZDJĘCIE
I NA PRÓBĘ GO WYSLAĆ? NICZYM
(POZORNIE) NIE RYZYKUJEMY.
WKŁAD PRACY NIEWIELKI, A PERSPEKTYWA ZAROBKU KUSZĄCA*

W GDAŃSKU O NIEZACHWIANYM WSPARCIU EUROPY DLA UKRAINY

– W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę – powiedział premier Donald Tusk, rozpoczynając Ukraine Recovery Conference w Gdańsku. – Drodzy Polacy, w mieście Solidarności i Wolności dziękuję za wasze wsparcie dla nas – mówiła z kolei premier Ukrainy, Julia Swyrydenko. W strategicznych rozmowach o odbudowie Ukrainy w Gdańsku bierze udział 5 tysięcy uczestników – polityków i przedstawicieli biznesu z Europy i całego świata

Tomasz Chudzyński

WGdańsku trwają strategiczne rozmowy o odbudowie Ukrainy. Na Ukraine Recovery Conference przybyło niemal sto delegacji, w tym przedstawiciele międzynarodowych organizacji finansowych, firm przemysłowych oraz najwyższego szczebla politycznego. Potwierdziły się słowa Pawła Kowala, który jeszcze przed URC reklamował to wydarzenie jako jedno z największych wydarzeń gospodarczych świata w tym roku.

Zaniechanie jest bardziej kosztowne

Początek konferencji przyniósł deklarację dalszego, europejskiego wsparcia dla Ukrainy. O uruchomieniu kolejnych transz finansowych mówili w Gdańsku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, prezydent Litwy Gitanas Nausėda, kanclerz Niemiec Friedrich Merz czy prezes Banku Światowego Ajay Banga. Mowa jest o miliardach euro - na infrastrukturę energetyczną, transportową, ale też innowacyjne technologie zbrojeniowe.

- Pomagamy Ukrainie już teraz, bo koszt zaniechania finalnie jest zawsze wyższy niż działanie natychmiastowe. Dlatego nie możemy czekać z odbudową na koniec wojny. Budujemy szkoły, elektrownie fotowoltaiczne, chcemy wzmacniać samorządy - mówi Gitanas Nausėda, prezydent Litwy.

- Ukraińskie doświadczenie z pola walki jest bezcenne. Przemysł zbrojeniowy jest najbardziej innowacyjny na świecie. Potrzebujemy ukraińskiej innowacyjności, europejskiej technologii i sprawności - podkreśla Ursula von der Leyen, zapowiadając wspólną produkcję dronów i rakiet.

- Rosja nie wygra tej wojny. Wsparcie europejskie dla Ukra-

iny jest niezachwiane - dodawał Friedrich Merz.

Obecność naszego biznesu

Zaznaczmy, w odbudowę Ukrainy zaangażowany ma być europejski, w tym polski biznes. Dziś podpisano część umów gospodarczych między firmami z Polski i Ukrainy oraz instytucjami obu państw. Chodzi o zaangażowanie firm w odbudowę sektora energetycznego naszego wschodniego sąsiada, jego infrastruktury drogowej, kolejowej czy portów. M.in. umowę o zaangażowaniu w proces odbudowy podpisali ze swoimi odpowiednikami w Ukrainie przedstawiciele ORLEN-u, PGE, Tauronu, w obecności szefa MAP, Wojciecha Balczona.

Do tego dochodzą kwestie wymiany handlowej.

- Wymiar gospodarczy Konferencji jest kluczowy - wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie, a jest zainteresowana rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych - mówiła Eliza Zeidler, wiceszefowa ministerstwa aktywów państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny - zapowiadał premier RP, Donald Tusk.

Część debat jest poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiały przejść w jego drodze do Unii Europejskiej. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji. Mowa jest m.in. o wsparciu medycznym, psychologicznym, dla weteranów wojennych i ich bliskich.



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko oraz premier Donald Tusk wspólnie otworzyli konferencję w Gdańsku

Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, są rozmowy o sektorze obronnym. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym chwalić - jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Podpisane zostały umowy między polskimi i ukraińskimi firmami dotyczące właśnie tej dziedziny.

Podczas konferencji odbywa się także szczyt flanki wschodniej NATO z udziałem liderów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji i Rumunii. Premier Tusk podkreślił, że przywiązuje do tych rozmów dużą wagę, licząc na wzmocnienie współpracy w regionie.

- Na wschodniej flance NATO nie może być słabego ogniwa. Wydajemy coraz więcej na obronność, uczymy się walki, rozwijamy nową broń, w tym broń elektromagnetyczną - podkreślał premier Łotwy, Andris Kūrborgis i zapowiedział też konieczność wykorzystania zamrożonych środków rosyjskich na cel odbudowy Ukrainy.

Solidarność i odwaga

Padło dużo słów o solidarności, były też wyrazy wdzięczności dla Polek i Polaków za ich wsparcie dla Ukrainy.

- Jesteśmy wam wdzięczni, drodzy Polacy, za wasze wsparcie dla nas, za chęć budowy wspólnej przyszłości - mówiła Julia Swyrydenko, premier Ukrainy. - Jesteśmy w mieście Solidarności i Wolności. Solidarność wymaga odwagi, wy ją okazaliście.

- To Ukraina musi definiować warunki sprawiedliwego pokoju. Nikt nie może za nią zdecydować. UE będzie wspierać przyszłość Ukrainy, bo nasza wizja wychodzi poza ramy wojny. Dziś kładziemy fundamenty pod odbudowaną Ukrainę - mówił Antonio Costa.

- Wasza obecność w moim rodzinnym Gdańsku to dowód na to, że Solidarność nie jest tylko sloganem, a stanowi treść naszej dziejowej misji - zjednoczenia wolnego świata. W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę - mówił Donald Tusk.

Symbol gdańskiego stadionu

Donald Tusk jeszcze w środę zapowiadał, że powie na URC w Gdańsku kilka twardych słów w kontekście kryzysu, który w ostatnich tygodniach dotknął polsko-ukraińskich relacji. Niewątpliwie termin URC zbliżał się w cieniu ochłodzenia naszych stosunków z Ukraińcami.

- Będzie okazja, żeby parę mocnych i gorzkich słów powiedzieć pod adresem nieadekwatnie reagujących polityków na różnice wynikające z trudnej historii. Będę też to chciał bardzo otwarcie powiedzieć w obecności pani premier Ukrainy - zapowiadał premier RP.

- Odbudowa to nie tylko budynki, ale też to, co jest w nas. Zjednoczenie musi opierać się na prawdzie. Musimy odnaleźć się w tych trudnych czasach. Mówię to do swoich rodaków w Polsce i do Twoich rodaków w Ukrainie, Julio - mówił Tusk. Na koniec cytował Niemena: „Ludzi dobrej woli jest więcej”.

To ochłodzenie w czasie gdańskiego URC wydawało się mniejsze niż w ostatnich dniach. Miasto przywitało de-

legacje uczestniczące w Ukraine Recovery Conference słoneczną, upalną pogodą i flagami państw - uczestników międzynarodowego spotkania. Za sprawą specjalnych środków bezpieczeństwa czuć było w Gdańsku atmosferę naprawdę „dużego” wydarzenia, ale wyczuwalna była również i atmosfera optymizmu. I nie chodziło jedynie o uśmiechniętych wolontariuszy obsługujących Konferencję.

- Wojna się skończy, myślę że dobrze dla Ukrainy i dla Europy - mówiły ukraińskie wolontariuszki pracujące w Europejskim Centrum Solidarności przy obsłudze wydarzenia. - Wiele będzie trzeba odbudować, ale to też się uda.

Serdeczne było śródowe przywitanie polskiej i ukraińskiej delegacji parlamentarnych ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, a także wzajemne rozmowy polityków już w czasie URC.

- Kiedy wybierałem się do Gdańska, czuć było napięcie w relacjach polsko-ukraińskich. Ale przypomniała mi się piosenka zespołu Quenn „Friends will be friends”. Tak będzie i teraz. Dzięki m.in. naszym kontaktom z parlamentarzystami, także ukraińskimi. Chodzi o budowę mostów, inwestowanie w wieloletnie relacje. Liderzy polityczni przychodzą i odchodzą, a takie relacje pozostają - mówił europoseł Michał Szczerba.

- Jest w tym spotkaniu pewna symbolika. Stadion w Gdańsku, na którego terenie m.in. odbywa się Konferencja, został wybudowany na wspólne, polsko-ukraińskie Euro 2012. Stadion w Gdańsku działa i się rozwija. Inaczej jest z wieloma stadionami na Ukrainie, które na tamtą imprezę powstały. Zrobimy wszystko, by je odbudować - powiedziała posłanka Agnieszka Pomaska.

Można marzyć o wakacjach w tropikach i można marzyć... by w ogóle mieć wakacje. Choć raz. Tak właśnie wyglądają marzenia dzieci, które na co dzień zmagają się z wieloma trudnościami, ponieważ ich rodzin nie stać na żadne wyjazdy, a codzienność to mury szpitala, domu dziecka lub hospicjum. Są podopiecznymi fundacji, stowarzyszeń, nie rozpieszczą ich życie. To z myślą o nich powstał „Pociąg Marzeń” - akcja, dzięki której setki dzieci pierwszy raz zobaczyły morze, góry, a nawet wyjechały za granicę. Ale wyjazdy to nie wszystko, w ramach inicjatywy finansowane są dla nich również turnusy rehabilitacyjne, terapeutyczne, sprzęt sportowy i medyczny, a także niezbędne leki.

Jako organizatorzy tego przedsięwzięcia dokładnie sprawdzamy, komu przekazywane są zebrane środki.

- Nasze serwisy i tytuły regionalne od lat wspierają inicjatywy fundacji i stowarzyszeń. Po raz kolejny, wspólnie z naszymi partnerami biznesowymi, będziemy mogli pomóc w realizacji marzeń - mówi Zenon Nowak, prezes Zarządu Polska Press Grupy.

Nim ruszy maszyna...

Założenie akcji jest proste. Pociąg potrzebuje jak największej liczby wagoników. Bo im jest ich więcej, tym większej liczbie potrzebujących dzieci będziemy mogli pomóc. Wagoniki to cegiełki przekazywane przez firmy, przedsiębiorców i darczyńców decydujących się wesprzeć akcję. W ramach podziękowania na wykupionym przez Państwa wagoniku umieszczamy logotyp Waszej firmy. Gdy pociąg ruszy ze stacji, symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę, a wraz z nim oznaczony Waszym logiem wagonik. Logo pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczne dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do tego łańcucha dobra.

Gdy pociąg staje na stacji końcowej, przychodzi czas na podliczenie zebranej kwoty i przekazanie środków na rzecz współpracujących z nami fundacji i stowarzyszeń. A co dzieje się dalej?

Chwile szczęścia, które zostają w pamięci

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły ponad 3 miliony złotych na rzecz działań realizowanych przez fundacje i stowarzyszenia wspierające dzieci. To setki wysłanych na wakacje młodszym i starszym potrzebujących, setki uśmiechów, chwil

POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA DZIECI O WAKACJACH

- „Pociąg Marzeń” to wagoniki miłości do człowieka - mówiła nam Beata Drzazga, przedsiębiorczyni, która od lat wspiera naszą inicjatywę. Tradycyjnie, u progu wakacji, Polska Press Grupa rusza z kolejną jej edycją. Lokomotywa czeka już na stacji, teraz czas na doczepienie składu. To, jak długi i pojemny będzie to pociąg, zależy od Was, drodzy darczyńcy, przedsiębiorcy i partnerzy. Liczymy, że i tym razem do nas dołączycie. Dziecięce marzenia czekają na spełnienie!

Anna Wańczko



Podopieczni gdańskiej Fundacji Hospicyjnej podczas wyjazdu na Mierzeję Wiślaną. Wakacje w Jantarze były wyjątkowe, uczestnicy zapamiętują je na długo

beztroski, oderwania od codzienności i przede wszystkim wspomnień. To także piękne i nierzadko wzruszające relacje z wyjazdów opowiadane nam przez opiekunów, wolontariuszy, a także same dzieci.

Bo jak tu się nie wzruszać, kiedy od jednej z podopiecznych Domu Dziecka w Mikołowie usłyszeliśmy: Zawsze marzyłam o wyjeździe do parku wodnego, a tu jeszcze mieliśmy okazję pójść do Orientarium! To był najfajniejszy dzień w moim życiu! - relacjonowała swoje odczucia po wycieczce do Łodzi. Z kolei jej koleżka, który miał okazję odwiedzić Katowice i Sosnowiec, najbardziej zapadły w pamięci gokarty. - Były na-

prawdę szybkie! A po wszystkim mogliśmy zjeść hamburgery i frytki w amerykańskim stylu - opowiadał z przejęciem. Pomyślicie może: Tak niewiele? Otóż to niewiele to spełnienie małych marzeń przede wszystkim o tym, by poczuć wakacyjną beztroskę, która przecież powinna być dana każdemu dziecku bez wyjątku.

Nie tylko polskie miasta pojawiają się na wakacyjnych trasach „Pociągu Marzeń”. Podopieczni Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Parkowa” w Krakowie wyjechali na greckie Korfu, gdzie cieszyli się wakacjami all inclusive. - Na co dzień nie mają wpływu na to, co jedzą, a tam mogli wy-

brać do woli to, na co akurat mają ochotę. Przeżyciem dla nich była kolacja a la carte, na którą musieli się ładnie ubrać - wspominał jedną z wycieczek Jarosław Chodorowski, dyrektor krakowskiego Centrum „Parkowa”. Rok później podopieczni „Parkowej” wyjechali do Bułgarii i Turcji.

Na wyjazdowej liście znalazła się również Szwecja. Adam, wychowanek Domu Dziecka w Orzeszu, tak opowiadał o swojej podróży: To była niesamowita przyгода! Nigdy nie pomyślałem, że będę miał okazję zwiedzić Szwecję. Wspaniałe widoki, zabawy na promie, a do tego świetna kuchnia! Bardzo dziękuję za ten wyjazd!

Gdy jedni zwiedzali i cieszyli się relaksem, inni doświadczali wręcz ekstremalnych emocji podczas obozów survivalowych, skacząc ze spadochronem. Czy wszyscy się zdecydowali? Oczywiście! A do tego uczyli się sztuk walki, robienia szałasów i pomocy w nagłych wypadkach.

Szansa na terapię, naukę i rozmowę

Środki zebrane podczas akcji „Pociąg Marzeń” pomagają również w organizacji turnusów rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Podczas takich wyjazdów dzieci ze szczególnymi potrzebami uczą się samodzielności. - Dzięki wsparciu mogliśmy pojechać na Kaszuby, do Krzesznej. To był prawdziwy trening życia. Nasi wychowankowie sami przygotowywali posiłki, planowali dzień, dbali o porządek. Wspólnie spędzali czas, bawili się, ale też uczyli się współpracy i odpowiedzialności - relacjonowała jeden z takich wyjazdów Magdalena Dawidowska z gdańskiej Fundacji Ja Też.

W niektóre podróże dzieci wyjeżdżają ze swoimi mamami. Dla nich również wyjazd bywa chwilą oddechu od codziennego trudu opieki. - Dzieci miały zabawy z animatorami, co drugi dzień dyskotekę, przygotowaliśmy teatrzyk. Najważniejsze jest to, że wróciły radosne, a my wypoczęte. Mogłyśmy też wreszcie spokojnie, bez wiecznego pośpiechu, porozmawiać ze sobą - słyszemy od jednej z mam, która z wdzięcznością przyjęła ten czas resetu od codzienności.

Są także wyjazdy, których głównym celem jest obserwacja rodzin oraz wspieranie ich umiejętności wychowawczych i opiekuńczych. To czas modelowania sposobu wypoczynku i spędzania wspólnego czasu z dziećmi - bez rozpraszcaczy takich jak telewizor, komputer czy telefon komórkowy. - To przekleństwo, często odbiera-

jące bliskim możliwość żywej komunikacji między sobą - zaznacza Krzysztof Paliński, prezes białostockiego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie „Droga”. - Po wyjeździe rodziny deklarowały, że wiele z wypracowanych tam sposobów komunikowania się i spędzania czasu chcą przenieść na grunt normalnego, codziennego życia - dodaje.

W czasie obozów organizowane są różnego rodzaju warsztaty, sesje terapeutyczne, pomoc psychologiczna, grupy wsparcia. Opiekunowie i wolontariusze kładą nacisk nie tylko na rozwójkę i szaleństwo, ale także na edukację i rozmowę.

Para buch! Koła w ruchu!

Na koniec - wspólnym mianownikiem wszystkich tych wyjazdów jest uśmiech. Uśmiech dziecka, które właśnie spełniło swoje marzenie. Uśmiech dziecka, które poczuło, że życie może wyglądać inaczej, które na moment zapomniało o troskach, bólu, poczuło się ważne, zauważone i poznało smak przygody. Ten uśmiech to dla nas, a wiemy z relacji, że i dla Was, drodzy darczyńcy, najlepsza nagroda i podziękowanie. To dowód, że warto co roku rozgrzewać lokomotywę, stawiając ją na tory i czekać, aż kolejne wagoniki zostaną dołączone.

- Warto pomagać, bo dobro wraca. Może to utarte hasło, ale tak jest. Wszystko, co dajemy innym, wraca do nas, choćby jako uśmiech dzieci. W życiu nie ma nic piękniejszego niż radość drugiego człowieka - te słowa Jarosława Gryckiewicza, prezesa kujawsko-pomorskiej Fundacji Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia”, są najpiękniejszym podsumowaniem tego, co przyświecało i nadal przyświeca nam podczas organizowania kolejnych „Pociągów Marzeń”. Dlatego czekamy i gorąco zachęcamy, byście do nas dołączyli. Stańcie się częścią dobra, które realnie zmienia życie wielu osób.

PARTNERZY POLSKA PRESS GRUPY

Lista organizacji, którym pomagać będziemy w tej edycji „Pociągu Marzeń”:

- Śląskie - Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.
- Lubelskie - Fundacja Strefa Dorastania.
- Dolnośląskie - Fundacja Jagoda im. Jagody Pachota.
- Lubuskie - Stowarzyszenie Nasze Dzieci.
- Wielkopolskie - Fundacja Pomocy Dzieciom Tak Po Prostu.
- Kujawsko-Pomorskie - Fundacja Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia”.
- Małopolskie - Stowarzyszenie SIEMACHA.
- Podkarpackie - Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.
- Świętokrzyskie - Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło.
- Łódzkie - Fundacja Gajusz.
- Mazowieckie - Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom.
- Podlaskie - Fundacja Pomóż IM.
- Zachodniopomorskie - Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc”.
- Pomorskie - Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych Pomóż i Ty.

GRZYWNA ZA GARSTKĘ PIASKU Z PLAŻY, MANDATY DROGOWE PO KILKU MIESIĄCACH

Na co uważać podczas wakacyjnych podróży po Europie?

Norbert Ziętał

Wkrótce samochodami, samolotami, pociągami czy promami ruszymy na wakacje w Europie. Sprawdziliśmy, na jakie turystyczne niespodzianki muszą być przygotowani turyści z Polski, którzy często błędnie przyjmują, że „cała Europa jest w zasadzie taka sama”.

„Pozdrowienia” z kraju, który odwiedziliśmy na wakacjach

Przychodzące nawet po kilku miesiącach mandaty drogowe to zdecydowanie numer jeden wśród nieprzyjemnych pamiątek z wakacji. Za co możemy dostać takie „pozdrowienia”, skoro pilnowaliśmy limitów prędkości i nie łamaliśmy innych przepisów drogowych?

Pierwsza pułapka - choć rzadziej występująca - czeka na nas już przy dojeździe na miejsce wakacyjnego wypoczynku. Wsiadamy w samochód np. w Rzeszowie i przez Słowację i Węgry - albo Czechy, Austrię i Słowenię - po kilkunastu godzinach lub dwóch dniach (jak ktoś woli bezpiecznie dzielić tak długą podróż na etapy) dojeżdżamy do Chorwacji. Dopiero tutaj spotykamy - znane z Polski - pierwsze bramki na autostradzie, na których regulujemy opłaty.

Nieświadomy kierowca może się cieszyć, że taki szmat drogi przejechał bez opłat. Tymczasem w każdym z krajów, przez który przejechalibyśmy w drodze do Chorwacji, na autostradach obowiązują winiety. Różnią się okresem obowiązywania, rodzajem pojazdu. Po prostu nikt ich nie kontroluje, całą drogę przejedziemy bez przykrych konsekwencji, nikt



Kraje południowej Europy – słońce, palmy, zabytki. Na zdjęciu Korsyka (Francja)

nas nie zatrzyma. W rzeczywistości autostrady objęte są ścisłym monitoringiem, „mysz się nie prześlizgnie”. System wyłącza auta bez winiet i nawet po kilku miesiącach w swojej skrzynce możemy znaleźć wysoki mandat.

Winiety najłatwiej kupić przez internet (ważna jest na numer rejestracyjny samochodu). Są portale, w których wystarczy wpisać markę pojazdu i trasę, aby otrzymać komplet potrzebnych nam winiet.

Zapominalscy mogą je kupić na granicach (choć przejść nie ma, to pozostała po nich infrastruktura) lub pierwszych czy ostatnich stacjach paliw.

Parkowanie to zmora turystów w całej Europie

Druga plaga drogowych mandatów to sankcje za niewłaściwe parkowanie. Dotyczy to zwłaszcza południa Europy. Zmora polskich kierowców są różne kolory linii przy miej-

scach parkingowych, które oznaczają, że w danym miejscu parkowanie jest bezpłatne (rzadkość), płatne lub zabronione. We Włoszech białe oznaczają parkowanie gratis, niebieskie za opłatą, a parkingi oznaczone żółtymi liniami przeznaczone są np. dla mieszkańców, dostawców, służb, niepełnosprawnych.

Mandat i tak jest mniejszym złem niż odholowanie samochodu, co nie należy do rzadkości np. w Chorwacji, gdy zostawimy samochód na parkingu tylko dla miejscowych. Co ciekawe, Chorwaci to nie tylko arcy mistrzowie w budowie autostrad, mostów i dróg w wyjątkowo trudnym terenie, ale również „parkingów” dla turystów. Niemal każde większe chorwackie miasto oferuje taki lub takie, poza ścisłym centrum, w wielu przypadkach nawet

bezpłatne. No ale jeśli chce się mieć nie więcej jak 100 metrów do atrakcji turystycznej, to trzeba być przygotowanym na przykre niespodzianki.

W wielu europejskich krajach coraz powszechniejsze są strefy ograniczonego ruchu. Część z nich jest otwarta tylko dla miejscowych, inne dla określonego rodzaju pojazdu (ekologia). To także pułapka dla wielu kierowców z Polski.

Za kierownicą bez kłapek na nogach

Na co jeszcze powinni być przygotowani kierowcy?

Jednym z najbardziej znanych przykładów są kłapki na nogach kierującego. W wielu krajach nie ma wprawdzie wprost zakazu prowadzenia samochodu w japonkach, ale jeśli policja uzna, że obuwie utrudniało bezpieczne kierowanie

pojazdem, kierowca może zostać ukarany. Dotyczy to m.in. Hiszpanii czy Francji. Jeszcze większym problemem może być jazda boso.

Hiszpania słynie z przepisów, które dla Polaków bywają zaskoczeniem. Mandat można otrzymać nie tylko za niewłaściwe obuwie. Kary grożą również za prowadzenie pojazdu w sposób ograniczający swobodę ruchów, np. w bardzo ciężkiej kurtce lub przy wystawianiu łokcia przez okno. W przypadku kontroli funkcjonariusze zwracają uwagę także na odpowiednie zabezpieczenie przewożonych przedmiotów.

We Francji kierowcy często zapominają o obowiązku posiadania kamizelki odblaskowej w łatwo dostępnym miejscu. Nie powinna leżeć w bagażniku, lecz znajdować się w kabine pojazdu. W razie awarii kierowca powinien założyć ją jeszcze przed opuszczeniem samochodu.

Niektóre kraje wymagają dodatkowego wyposażenia. W Czechach, na Słowacji czy w Austrii obowiązkowa jest apteczka samochodowa. W wielu państwach wymagany jest również trójkąt ostrzegawczy, a w części krajów zaleca się wozienie zapasowego kompletu żarówek.

Duże zdziwienie budzą lokalne ograniczenia prędkości. W Holandii na wielu autostradach w ciągu dnia obowiązuje limit 100 km/h. W Austrii czy Niemczech kierowcy muszą natomiast pamiętać o tworzeniu tzw. korytarza życia. Pojazdy powinny zjechać do boków jezdni natychmiast po utworzeniu się korka, a nie dopiero po pojawieniu się sygnałów pojazdu uprzywilejowanego. W Czechach dodatkowo kie-

**NA SKANDYNAWSKICH PLAŻACH
PRAKTYCZNIE NIE SPOTYKA SIĘ
PARAWANÓW. PLAŻOWICZE
ROZKŁADAJĄ SIĘ W DUŻYCH
ODSTĘPACH OD SIEBIE**

rowcy trąbią w trakcie ustawiania się do takiego pasa.

Porysowane i poobijane samochód

Porysowane auta, zwłaszcza zderzaki, to codzienność na południu Europy. Szybka jazda po wąskich drogach, parkowanie na zderzak czy wąskie wjazdy na wielopoziomowe parkingi aż proszą się o rysy. Bądź na to przygotowany.

Chyba najbardziej niezrozumiała dla polskiego kierowcy jest zasada trzeciego pasa np. w Serbii lub Bośni i Hercegowinie. U nas się mówi: „wyprzedza na trzeciego” i trąbi się na takiego delikwenta. Tam zjeżdża się maksymalnie do prawej krawędzi jezdni, aby ułatwić wyprzedzanie.

Osobny temat to wypożyczenie samochodu, obojętnie czy jedziemy nim z Polski, czy wynajmujemy dopiero na miejscu, po przylocie samolotem. Aby uniknąć przykrych i typowych niespodzianek, należy dokładnie przeczytać umowę najmu i... wykupić pełne ubezpieczenie, choć to niekiedy przewyższa wartość „gołej” usługi wypożyczenia. Korzystajmy ze znanych, globalnych wypożyczalni. Choć zdarzają się wyjątki. Np. Chorwaci zbudowali własną wypożyczalnię, która lepszymi autami i bardziej profesjonalną obsługą wykosiła światowych graczy.

Sklepy zamknięte w niedzielę

Organizacja wakacji na własną rękę oznacza konieczność robienia zakupów. Rzadko kto decyduje się na codzienne jedzenie śniadań, obiadów i kolacji w restauracji. Co najbardziej szokuje Polaków w zakresie zakupów w krajach europejskich? Zamknięte sklepy w niedzielę w Niemczech i Austrii, długa sjesta we Włoszech i Hiszpanii (na jej początku możemy zostać po prostu grzeczenie, ale stanowczo wyproszeni ze sklepu), bardzo wysokie ceny w Skandynawii, ogromna popularność gotówki w Niemczech i niemal całkowity jej brak w Szwecji.

W Niemczech większość sklepów jest zamknięta w niedzielę. Jeśli ktoś zapomni zrobić zakupy w sobotę, może mieć problem. Wyjątkiem są niektóre punkty na dworcach, lotniskach czy stacjach benzynowych. Jeszcze gorzej (z punktu widzenia Polaków) jest w Austrii. Wiele supermarketów zamyka się już w sobotnie popołudnie, a w niedzielę handel jest mocno ograniczony. Podobnie jest w Danii.

We Włoszech czy Francji w dużych sklepach, przed stoiskami mięsnymi, obowiązują numerki - jak podczas wizyty w polskich szpitalu. Turyści często są zdziwieni, gdy widzą kolejkę klientów wymachujących numerkami. Jeszcze niedawno Polaków dziwił widok



Zatłoczone plaże południowej Europy, z ciepłą wodą w morzu...



...lub puste plaże w Danii, na które można wjechać nawet samochodem, lecz z zimną wodą w morzu



O konieczności wykupu winiet na przejazd autostradami przypominają znaki drogowe na granicy. Na zdjęciu granica słowacko-austriacka

miejskowych, np. w Chorwacji, targających w wózkach marketowych wory pełne plastikowych butelek. Na szczęście w Polsce również mamy już system kaucyjny i zdążyliśmy się przyzwyczaić do podobnych widoków, choć część osób nadal uważa, że cotygodniowe oddawanie butelek czyni z nich śmieciarzy.

Letni wypoczynek, szczególnie dla mieszkańców takich regionów, jak Podkarpacie, nieodłącznym kojarzy się z plażami

nad morzem, jeziorem czy rzadziej rzeką. Okazuje się, że i tutaj co kraj, to obyczaj.

W Europie możemy wybrać między pięknymi, szerokimi, piaszczystymi plażami, ale z zimną wodą na północy, np. w Danii, a zatłoczonymi plażami południa, do tego często z kamieniami zamiast piasku, ale za to z ciepłą wodą. Największy szok dla Polaków na plażach Europy? Nagość lub toples na północy i w Niemczech oraz opłaty na południu.

Europa jest pełna plażowych zwyczajów, które dla miejscowych są czymś naturalnym, a dla Polaków bywają źródłem zdziwienia, a czasem nawet lekkiego szoku.

Na skandynawskich plażach praktycznie nie spotyka się parawanów. Plażowicze rozkładają się w dużych odstępach od siebie i szanują przestrzeń innych. Zajmowanie dużego fragmentu plaży byłoby postrzegane jako niepotrzebne. W zachodniej Jutlandii na nie-

PRZYCHODZĄCE NAWET PO KILKU MIESIĄCACH MANDATY DROGOWE TO ZDECYDOWANIE NUMER JEDEN WŚRÓD NIEPRZYJEMNYCH PAMIĄTEK Z WAKACJI

które plaże można wręcz wjechać samochodem i rozstawić się tuż obok.

We Włoszech Polaków zaskakuje liczba płatnych plaż. W wielu nadmorskich miejscowościach większość atrakcyjnych odcinków wybrzeża zajmują tzw. lida lub stabilimenti balneari - prywatne kąpieliska z rzędami identycznych leżaków i parasoli. Za miejsce trzeba zapłacić, czasem nie mało.

W Chorwacji po plaży chodzi się w specjalnych butach. Powodem są kamienie, jeżowce i śliskie skały. Kupno takich butów nie jest dużym wydatkiem, ale warto je zabrać z Polski. Nieprzebrane masy wypoczywających to zmora chorwackich plaż. Puste i najlepsze plaże w tym kraju, bez tłumów turystów, to takie, które dostępne są tylko od strony morza. Dopłynąć do nich można np. wynajętą motorówką.

Nie wszystko można przywieźć z wakacji

Dla wielu osób wakacje to czas na „pokazanie się”. I tutaj może nas spotkać niemiła niespodzianka. W zamożnych krajach europejskich obnoszenie się z bogactwem (lub tylko udawanie, jak to często jest w zwyczaju gadźeciarzy) jest niemiłe widziane. Ekspozując markową odzież, możemy być uznani za dziwaka np. w Danii.

Co przywieźć z wakacji w Europie? Pytanie raczej powinno brzmieć: czego nie wywozić? Okazuje się, że zabranie wielu rzeczy „na pamiątkę” w wielu krajach może mieć przykre finansowe konsekwencje. Oprócz standardowych - jak kawałki zabytków, budynków czy chronione gatunki zwierząt czy roślin - wiele innych jest na cenzurowanym.

Bezkonkurencyjną pozostałością jest Sardynia, włoska wyspa na Morzu Śródziemnym, i jej białe plaże. Wielu turystów uważa, że garść piasku zabrana do słoika nie ma znaczenia. Tymczasem władze wyspy od lat walczą z masowym „znikaniem” plaż. Dlatego dziś nawet niewielka ilość może stać się powodem nieprzyjemności podczas kontroli i mandatem w wysokości kilku tysięcy euro. Na lotniskach Sardynii, np. w Cagliari - ku przestrodze - są umieszczane zdjęcia zarekwizowanych przy wylocie butelek, słoików i worków z piaskiem.

Podobnie surowo karane jest w wielu krajach zabieranie

na pamiątkę fragmentów zabytków, np. ukruszonego kamienia z jakiejś budowli.

Na koniec bezpieczeństwo. W tym zakresie w Europie nastąpiły ogromne przetasowania i - nie ma co ukrywać - powodem tego jest masowa imigracja z państw pozaeuropejskich. Skandynawia, przez dziesięciolecia uważana za oazę spokoju, obecnie wprowadza najwyższe albo prawie najwyższe stopnie zagrożenia zamachami terrorystycznymi.

Duńskie służby bezpieczeństwa oceniają zagrożenie terrorystyczne dla Danii jako significant (wysoki poziom zagrożenia). Zaleca się zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w miejscach zgromadzeń większej liczby osób. Na terenie Szwecji obowiązuje trzeci (podwyższony) stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). W obu krajach zagrożenie przestępczością pospolitą jest z kolei niewielkie - turyści głównie narażeni są na kradzieże kieszonkowe.

Na całym terytorium Francji obowiązuje najwyższy poziom zagrożenia terrorystycznego zgodnie z rządowym planem „Vigipirate” Oznacza to, że według władz francuskich istnieje wysokie ryzyko zamachu. W Hiszpanii obowiązuje czwarty stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). Z powodu zagrożenia działaniami terrorystycznymi kontrole na lotniskach oraz dworcach z reguły są bardzo dokładne.

Polska, mimo że obecnie jest krajem przyfrontowym w związku z wojną toczoną w Ukrainie, w oczach obcokrajowców uchodzi za bezpieczną. I to nawet bez względu na to, że przestępczość pospolita jest u nas bardziej dokuczliwa niż np. w Skandynawii. Podobnie jest z większością krajów bałkańskich - choćby z Chorwacją czy Słowenią.

Oficjalne i na bieżąco aktualizowane informacje o bezpieczeństwie, ale również wiele innych przydatnych danych można znaleźć w internecie na stronie „Informacje dla podróżnych” polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Praktyczne wskazówki odnośnie do zagranicznych podróży można znaleźć także na stronie granica.gov.pl, gdzie są aktualne informacje straży granicznej i Krajowej Administracji Skarbowej. ©©

Była nastolatką, gdy zaczęły się pierwsze poważne objawy. Przez lata słyszała, że przesadza, że problem tkwi w psychice albo że jej dolegliwości są skutkiem zaburzeń odżywiania. Dziś ma 30 lat, jest lekarką rozpoczynającą specjalizację z gastroenterologii dziecięcej, ma za sobą 9 operacji, stomię i wieloletnią walkę o właściwą diagnozę. Mimo to nie zamierza rezygnować ani z pracy, ani z marzeń

Sylwia Rycharska

„CHCIAŁABYM BYĆ TAKIM LEKARZEM, NA JAKIEGO SAMA ZASŁUGIWAŁAM, A KTÓREGO NIE DOSTAŁAM”

Historia lek. Joanny Witkowskiej z Poznania to opowieść o chorobie, która odebrała jej beztrudne dzieciństwo i młodość, ale nie odebrała determinacji, pasji ani wiary w to, że nawet najtrudniejsze doświadczenia można zmienić w sukces i spełniać swoje marzenia.

Lata bólu i błędnych diagnoz

Pierwsze problemy zdrowotne pojawiły się jeszcze w wieku nastoletnim. Były bóle brzucha, kolki, wzdęcia i coraz większe trudności z codziennym funkcjonowaniem. Przez długi czas nikt nie potrafił jednak wskazać przyczyny.

Asia była bardzo szczupła, ale - jak podkreśla - nie dlatego, że nie jadła. Jadła, tylko niemal każdy posiłek kończył się bólem.

W dokumentacji medycznej pojawił się wpis sugerujący anoreksję. - Ktoś wypisał anoreksję na podstawie BMI. Potem wielu specjalistów parzyło już przede wszystkim na tę etykietę. Gdyby nie parzyli przez jej pryzmat, tylko naprawdę słuchali pacjenta, wiele rzeczy mogłoby potoczyć się inaczej.

Dziś nie ukrywa, że ma żal do części lekarzy, którzy przez lata bagatelizowali objawy. Szczególnie że - jak uważa - odpowiednia diagnostyka wykonana kilkanaście lat wcześniej mogła zapobiec części późniejszych powikłań.

- Gdyby zdiagnozowano mnie 10 lat wcześniej, być może udałoby się uratować jelito grube - przypuszcza.

Przez lata funkcjonowała z narastającym cierpieniem,



Mimo choroby i bólu, jaki doświadcza, Asia nie rezygnuje z uśmiechu i chce wycisnąć życie jak cytrynę

które wpływało na każdy aspekt życia.

Kiedy jej rówieśnicy myśleli o imprezach, pierwszych miłościach i studenckich wyjazdach, ona walczyła z bólem. Nie potrzebowała wiele

do szczęścia, bo największym - był dzień bez bólu.

Przyznaje, że przez chorobę bardzo szybko musiała dorosnąć. - Moi rówieśnicy żyli problemami nastolatków. Ja spędziłam ponad pięć miesięcy

w szpitalu i musiałam być bardzo odpowiedzialna za siebie i swoje zdrowie. Nie miałam czasu na beztrudność - mówi Asia.

- Nigdy nie paliłam, praktycznie nie piłam alkoholu. Cały czas byłam skupiona na tym,

żeby przetrwać i nie pogorszyć swojego stanu zdrowia. To mnie ukształtowało i sprawiło, że jestem bardzo empatyczna, rozważna i nauczyłam się cieszyć z tych najmniejszych rzeczy oraz nie tracić nadziei. Ale jednocześnie odebrało to sporą część młodości - dodaje.

Jednym z pierwszych poważnych rozpoznań był potworniak jajnika w wieku 16 lat. Guz został usunięty operacyjnie. A Asia dzięki wybitnym osiągnięciom naukowym w gimnazjum (była laureatką konkursów przedmiotowych) dostała stypendium Towarzystwa Szkół Zjednoczonego Świata i podążając za marzeniami, wyjechała na 2 lata liceum zupełnie sama do prestiżowej szkoły Clifton College w Bristolu. Tam też zdała maturę A-levels na 90-100 proc., dostając się na medycynę w Rzymie i Londynie.

Po powrocie do Polski w 2015 roku w wyniku szpitalnego zakażenia *S. Aureusem* (bakterią gronkowcem złocistym), doszło do zapalenia kręgosłupa - Asia spędziła 5 miesięcy w szpitalu. Zamiast stracić nadzieję, pomimo ciągłego bólu i obaw lekarzy, że nie będzie już nigdy sprawna fizycznie, nie poddała się.

- Po wypisie wyjechałam z walizką antybiotyków i gorsestem do Londynu na studia medyczne. Zaczęłam chodzić, jeździć na rowerze, pływać, a później zakochałam się w zumbie i tańcu. Sami lekarze nie mogli uwierzyć w moją tak dobrą formę - opisuje.

Niestety przez roczną agresywną antybiotykoterapię, narastały problemy ze strony przewodu pokarmowego: wymioty, mdłości, wydęcia, nie-

tolerancje pokarmowe. Na studiach zdiagnozowano gastroparezę (zaburzenie motoryki żołądka, charakteryzujące się opóźnionym opróżnianiem tego narządu), *H. Pylori* (gatunek bakterii, które są powszechną przyczyną zakażeń przewodu pokarmowego), zapalenie żołądka, subileus (częściowa niedrożność jelit). Pojawiały się kolejne hospitalizacje i zabiegi.

- Naprawdę nie wiem, jak byłam w stanie wytrzymać ciągły ból i tak żyć. Z perspektywy czasu, chyba po prostu nie pozwalałam sobie się poddać. Wiedziałam, że muszę dać radę. Że nie pozwolę chorobie odebrać mi marzeń i możliwości sukcesów oraz czerpania radości z życia. Ratował mnie sport, który naprawdę korzystnie wpływał na pracę jelit i pozwalał przetrwać każdy dzień - wspomina.

W 2023 r., tuż po ukończeniu studiów i powrocie do Polski, konieczne było usunięcie jelita grubego i wyłonienie ileostomii. Nastąpiły powikłania. Dopiero podczas operacji, okazało się że miała Toxic Megacolon (ciężkie, zagrażające życiu powikłanie chorób zapalnych jelit, charakteryzujące się nadmiernym rozdęciem okrężnicy z towarzyszącymi objawami ogólnoustrojowej toksemii), nigdy wcześniej niezdiagnozowane oficjalnie.

- Najwidoczniej potrzebna była kolektomia, żeby w końcu wszyscy uwierzyli, że nigdy nie zmyślałam i naprawdę fizycznie jestem chora - zaznacza.

Jelito cienkie nie chciało przejść roli jelita grubego: nie przyswajało substancji odżywczych i wody. Asia zaczęła się niebezpiecznie odwadniać, za-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tak wyglądał brzuch Asi przed wyłonieniem stomii

częła tracić na wadze, miała niedrożności. Po dwóch laparotomiach jej życie było zagrożone. Uratował ją dr Marcin Grochowalski, chirurg, zastępca dyrektora ds. medycznych SPZOZ w Gostyniu, który otoczył ją opieką.

W 2025 roku, jelito zaczęło się samo z siebie wycnicowywać, co jest bardzo rzadkim zjawiskiem - żaden z lekarzy nie wiedział dlaczego. Asia w tym okresie (od stycznia do czerwca) przeszła kolejne cztery operacje. Dopiero wtedy lekarze zaczęli podejrzewać, że źródło problemów może być bardziej złożone i znacznie rzadsze niż początkowo zakładano.

Podczas trzeciej operacji korekty stomii, zdiagnozowano chorobę zapalną jelit, a w wyniku badań histopatologicznych, potwierdzono niezwykle rzadkie zaburzenie - brak dojrziałych komórek nerwowych i komórek Cajala - struktur odpowiedzialnych za prawidłową pracę i perystaltykę jelit.

Według obecnych przypuszczeń większość dolegliwości towarzyszących jej od dzieciństwa, w tym zaburzona perystaltyka, była i jest spowodowana właśnie brakiem tych komórek. Ich niedobór lub nieprawidłowe funkcjonowanie może prowadzić do zaburzeń pracy jelit, nawracających stanów zapalnych, niedrożności i innych poważnych powikłań.

Diagnostyka nadal trwa, a Asia leczy się w klinice Charite w Berlinie i pozostaje pod opieką chirurgiczną.

O krok od tragedii

W marcu tego roku miała rozpocząć wymarzoną specjalizację z gastroenterologii dziecięcej w Warszawie, na którą dostała się pomimo wolnych tylko pięciu miejsc w kraju. Spakowała życie do kartonów, przeprowadziła się i podpisała umowę najmu.

Dwanaście godzin później trafiła do szpitala. Doszło do kolejnego już wycnicowania jelita przez stomię. Fragment jelita wysunął się na zewnątrz na około 10 centymetrów.

- To był mój pierwszy dzień w Warszawie. Nie widziałam nawet do którego szpitala jechać - zaznacza.

Jak relacjonuje, przez około pięć godzin czekała na pomoc

z wytrzewioną częścią jelita. Narząd był obrzęknięty, zmienił kolor i pojawiały się oznaki pogarszającego się ukrwienia. Po zabiegu ból nie ustępował. Do dziś nie potrafi zrozumieć części decyzji podjętych podczas leczenia, które doprowadziły do ogromnych powikłań.

Jak twierdzi, mimo bardzo wysokich parametrów stanu zapalnego nie wdrożono antybiotykoterapii, a jej obawy były bagatelizowane. Pomimo widocznego ropnia w tomografii komputerowej wypisano ją do domu.

- Gdybym sama nie знаła medycyny, nie wiedziałabym, że coś jest nie tak.

Sama konsultowała wyniki ze znajomymi lekarzami i zabięła o dalsze leczenie.

- Później pomyślałam, że skoro ja, będąc lekarzem, miałam problem, żeby zostać potraktowana poważnie, to co ma powiedzieć zwykły pacjent?

Po przewiezieniu do Poznania okazało się, że sytuacja jest znacznie poważniejsza. Na oddziale chirurgii ogólnej i transplantacyjnej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego rozpoznano niedrożność przewodu pokarmowego, mikroperforację jelita, ropnie w jamie brzusznej, ropień w obrębie wątroby oraz ostre zapalenie trzustki.

Konieczna była kolejna rozległa operacja. Lekarze usunęli liczne zrosty, opracowali ogniska zakażenia i wycięli około 30 centymetrów jelita cienkiego. - Profesor, który mnie operował, powiedział mi później, że kilka godzin zwłoki mogło kosztować mnie życie.

Była to dziewiąta operacja w jej życiu.

Nie wierzyli mi

- Najgorsze było to, kiedy lekarz mówił: „Nic ci nie jest”, a rodzice wierzyli lekarzom bardziej niż mnie - wspomina.

Dziś mówi o tym bez złości, ale nie ukrywa, że przez długi czas miała do rodziców ogromny żal. Dopiero po latach usłyszała od ojca słowa, które zapamiętała do dziś.

- Powiedział mi: „Asiu, co miałem zrobić? Słuchałem lekarzy”. I ja to rozumiem. Rodzice byli przerażeni, ufali specjalistom. Ale wtedy miałam poczucie, że nikt mnie nie słucha - wyjaśnia.

Przez wiele lat słyszała, że przesadza, że wyolbrzymia objawy albo że problem ma podłoże psychiczne. Dla nastolatki, która każdego dnia zmagала się z bólem, było to szczególnie trudne.

- Najbardziej bolało mnie nie to, że byłam chora - tylko, że nikt mi nie wierzył - mówi.

Przez pewien czas relacje z rodzicami były tak napięte, że po wyjeździe na studia przez rok praktycznie nie utrzymywała z nimi kontaktu.

- Nie mogłam im wybaczyć, że patrzyli, jak wyje z bólu, a jednocześnie słyszałam, że przesadzam albo że wszystko jest w mojej głowie.

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Paradoksalnie to właśnie rodzice stali się później jej największym wsparciem. To oni przejmowali opiekę nad jej kotem, organizowali transport do szpitali i wspierali ją w najtrudniejszych momentach. Mama codziennie przygotowywała też specjalne posiłki dostosowane do licznych ograniczeń dietetycznych córki.

- Wiem, ile dla mnie zrobili. I wiem, że robią to z miłości.

Szczególnie miejsce w jej życiu zajmowała również babcia, która zmarła na początku 2025 roku - dzień po tym, jak Asia wyszła ze szpitala po jednej z wcześniejszych operacji. Do dziś wspomina tę stratę jako jeden z najtrudniejszych momentów ostatnich lat.

- To był ogromny cios. Bardzo mi jej brakuje. Kochałam ją bezgranicznie.

W końcu przestało tak boleć

W opinii wielu osób stomia oznacza koniec normalnego życia. Asia przekonuje, że jest dokładnie odwrotnie.

- Stomia nie była dla mnie tragedią. Była ratunkiem. Po latach cierpienia, i życia z ciągłym bólem, w końcu przestało mnie tak boleć - mówi.

Otwarcie mówi o życiu ze stomią i przełamuje stereotypy związane z tym rozwiązaniem.

- Ludzie często myślą, że stomia oznacza koniec normalnego życia. A to nieprawda. Jest wręcz na odwrót - wyjaśnia.

Dziś angażuje się także w działania edukacyjne i współpracę ze środowiskiem stomików. Pokazuje, że można pracować jako lekarz, podróżować, tańczyć, jeździć na rowerze, uprawiać zumbę i body combat, pływać, nosząc bikini i normalnie funkcjonować. - A przede wszystkim czerpać radość z życia i wyciskać je jak cytrynę - dodaje z uśmiechem.

Przyznaje jednak, że wymaga to wielu kompromisów.

- Czasem trzeba dłużej szukać odpowiednich ubrań. Ale są stroje kąpielowe z wysokim stanem, spódniczki i sukienki - są rozwiązania, dzięki którym praktycznie nic nie widać, a ludzie często są zdziwieni, kiedy mówię im, że mam woreczek.

Po ukończeniu studiów medycznych i odbyciu stażu lekarskiego, rozpoczęła pracę na ulubionym oddziale chirurgicznym w Poznaniu, gdzie sama wcześniej miała parę operacji. Wielu ludzi odradzało jej taką drogę zawodową, ale zespół bardzo ją wspierał.

- Słyszałam: „Jak ty sobie poradzisz ze stomią na chirurgii?”. Odpowiadałam: „A dlaczego miałabym sobie nie poradzić?”.

Przyznaje, że zdarzały się trudne sytuacje, kiedy podczas dyżurów musiała czasem nagle opuścić salę, bo pojawił się problem ze stomią. Nigdy jednak nie uznała tego za powód do rezygnacji.

Z czasem okazało się, że własne doświadczenia stały się jej ogromnym atutem.

Na oddziale spotykała pacjentów z chorobami zapalnymi jelit, nowotworami przewodu pokarmowego czy świeżo wyłonioną stomią. Wielu z nich po raz pierwszy rozmawiało z lekarzem, który sam przeszedł podobną drogę.

- Kiedy mówiłam pacjentowi: „Ja też mam stomię”, nagle zniknęła część strachu.

Pacjenci zaczęli zadawać pytania, których wcześniej bali się zadać. Pytali o codzienne życie, pracę, sport, związki czy podróże.

- Mogłam odpowiadać nie tylko jako lekarz, ale też jako ktoś, kto sam przez to przeszedł - mówi.

- Wtedy zrozumiałam, że zaczęłam spełniać życiową misję. Doświadczenia, ból - który odczuwałam przez tyle lat - chorobę - z którą byłam zmuszona się „zaprzyjaźnić” - przekulałam w swoją siłę i zaletę - w narzędzie do bycia lepszym lekarzem i człowiekiem - dodaje.

Najbardziej boję się bólu

Asia nie ukrywa, że choroba nauczyła ją życia w niepewności i planowania jedynie najbliższej przyszłości. Nie wie, czy za kilka tygodni czy miesięcy nie będzie potrzebna kolejna operacja. Nie wie, czy uda się zrealizować wszystkie plany zawodowe. Nie wie, czy zbuduje związek i założy rodzinę.

- Coraz częściej zastanawiam się, czy będę mogła mieć dzieci i czy mój organizm byłby w stanie donosić ciążę. Nie mam dziś odpowiedzi na te pytania.

Przyznaje, że choroba wpływa również na budowanie relacji.

- Trudno planować przyszłość, kiedy nie wiesz, czy za miesiąc znowu nie trafisz na stół operacyjny.

I dodaje: - Najbardziej boję się kolejnej operacji i bólu. Dla mnie szczęście jest wtedy, kiedy nic nie boli.

Mimo wszystko nie zamierza rezygnować z życia. Tańczy, pływa, ćwiczy oraz podróżuje.

Jeszcze przed ostatnią operacją uczestniczyła w wideo projektach oraz maratonach body combat i zumbi.

- Kiedy patrzy się na te nagrania, nikt nie domyśla się, że mam stomię i przez co przeszłam - zauważa, pokazując fotografie.

Nawet po najcięższych operacjach stara się jak najszybciej wracać do ruchu. Podkreśla, że ważna jest właściwa post-habilitacja, a nie tylko tak popularna teraz pre-habilitacja.

- Już w szpitalu robiłam kółka po korytarzach. Potem coraz więcej spacerowałam.

Dziś, zaledwie kilka tygodni po ostatniej operacji, potrafi przejść nawet 20 tysięcy kroków dziennie.

Przed operacją miała świetną formę i stabilną wagę. Po operacjach straciła 4 kg. - Osoba, która jeszcze chwilę wcześniej trenowała body combat i tańczyła bachatę, nagle nie ma siły dojsz do łożenki. To daje ogromne poczucie bezsilności i uczy pokory.

Mimo to już planuje powrót na parkiet i siłownię, gdy w pełni dojdzie do siebie.

Nieprzypadkowo wybrała gastroenterologię dziecięcą. - Sama zaczęłam chorować jako dziecko. Wiem, jak wygląda życie małego pacjenta, którego nikt nie słucha lub któremu do-rosło nie wierzą.

Chce rozwijać się także naukowo i zajmować problemami związanymi z neurogastroenterologią, zaburzeniami motoryki przewodu pokarmowego oraz nieswoistymi zapaleniami jelit.

Nie ukrywa, że jej historia zmieniła podejście do medycyny.

- Chcę być lekarzem, który nie patrzy wyłącznie na wyniki badań, historię choroby lub wygląd - jak wiele osób. Chcę słuchać pacjentów, łączyć symptomy w całość i nie spocząć do momentu postawienia poprawnej diagnozy. Po prostu otoczyć pacjenta opieką - mówi.

- A przede wszystkim chciałabym być takim lekarzem, na jakiego sama zasługiwałam, a którego nie dostałam - dodaje. Jednym z jej ulubionych cytatów jest zdanie z filmu „Pamiętnik księżniczki”: „Odważny to nie ten, kto się nie boi, ale ten, który wie, że są rzeczy ważniejsze niż strach” oraz „Kiedy uwierzysz w siebie, świat będzie twoim” (ang. „Believe in yourself and the world will be yours”).

- I właśnie tym staram się kierować każdego dnia. Choroba jest częścią mojego życia, ale nie będzie całym moim życiem. ©©



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Asia tańczy bachatę i zumbę oraz występuje w różnych wideo projektach

Rekin zaatakował 12-latkę. Chłopiec pływał w oceanie razem z bratem

Adam Kiehar
Nassau

12-letni chłopiec został zaatakowany przez rekina u wybrzeży Bahamów na Oceanie Atlantyckim. Nastolatek przebywał z rodziną na wycieczce po Exuma Cays, kiedy doszło do dramatycznego incydentu.

Królewska Policja Bahamów (RBPF) nie podała szczegółów dotyczących obrażeń, jakie odniósł chłopiec, ale poinformowała, że został przetransportowany łodzią na wyspę New Providence.

Jest to najbardziej zaludniona wyspa na Bahamach, gdzie znajduje się stolica kraju, Nassau. Tam chłopiec otrzymał pomoc medyczną. Jego stan jest stabilny.

Exuma Cays to popularne miejsce do pływania, nurkowania z rurką i akwalungiem. Wody wokół Staniel Cay są pełne raf koralowych i wraków statków, a także stanowią dom dla różnorodnych gatunków dzięki przyrodzie, w tym żółwi

morskich, płaszczyk i rekinów. Królewska Policja Bahamów nie określiła, jaki gatunek rekina zaatakował chłopca.

Bahamy, składające się z ponad 700 wysp, mają jeden z najwyższych na świecie wskaźników nieprawokowanych ataków rekinów. Choć kraj ten jest niewielki, to zajmuje dziewiąte miejsce pod względem liczby takich ataków według Międzynarodowego Rejestru Ataków Rekinów - bazy danych śledzącej spotkania ludzi z rekinami na całym świecie.



FOT. OSKAR SCHMIDT/LEAST NEWS

Rekin zaatakował 12-latkę na Bahamach. Nie podano, jakie obrażenia odniósł, ale jego stan jest stabilny

Dwa silne trzęsienia ziemi. Ofiar mogą być tysiące

Adam Kiehar
Caracas

Dwa potężne trzęsienia ziemi nawiedziły Wenezuelę, powodując poważne zniszczenia, zwłaszcza w stolicy kraju - Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a eksperci ostrzegają, że liczba ofiar może być ogromna.

Trzęsienia ziemi, które wstrząsnęły Wenezuelą, spowodowały znaczne zniszczenia w wielu miastach, w tym w stolicy, Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a pełniąc obowiązki prezydenta Delcy Rodríguez przekazała kondolencje rodzinom ofiar. Podała, że do tej pory potwierdzono 32 ofiary śmiertelne i ponad 700 rannych, ale bilans ten na pewno wzrośnie.

Rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór przekazał w czwartek, że „w Wenezueli obecność naszych obywateli to pojedyncze przypadki”. - Nie mamy żadnego sygnału, aby którykolwiek z nich ucierpiał - poinformował.

Dotyczy to także polskich dyplomatów.

Szkoły w Wenezueli zostaną zamknięte, a inne aktywności zawieszono, z wyjątkiem podstawowych usług. Wszystkie loty na lotnisko w Caracas zostały odwołane, co dodatkowo utrudnia sytuację.

Według amerykańskiej służby geologicznej USGS pierwsze trzęsienie miało magnitudę 7,2, a kolejne 7,5. Eksperci ostrzegają, że „prawdopodobna jest wysoka liczba ofiar i duże zniszczenia”. Według USGS mogły zginąć dziesiątki tysięcy, a nawet ponad 100 tysięcy osób.

Są budynki, domy, które się zawaliły, i zajmujemy się tym, używając wszystkiego, co dostępne, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, pomoc obywatelską. Straż pożarna, policja, wszystko zostało uruchomione - powiedział szef wenezuelskiego MSW Diosdado Cabello.

Burmistrz stołecznej dzielnicy Chacao Gustavo Duque powiedział kanałowi Globovision, że w dzielnicy zaważyły się dwa budynki, a 16 osób zostało



FOT. ARIANA CUBILLO/FAIR EAST NEWS

Wiele osób zostało rannych. Władze ogłosiły stan wyjątkowy

rannych. Dodał, że są również ofiary śmiertelne, ale nie podał ich liczbę.

W chwili trzęsienia wielu Wenezuelczyków przebywało w domach, ponieważ w środę przypadła święta narodowa.

Gdy się zaczęło, usłyszeliśmy krzyjących ludzi. Wszyscy zbiegali po schodach - powiedziała cytowana przez Reutersa publicystka Astrid Ramirez.

USA gotowe pomóc Wenezueli

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oświadczył w czwartek rano czasu polskiego, że Stany Zjednoczone natychmiast wyślą ratowników i środki medyczne do dotkniętej trzęsieniami ziemi Wenezueli.

Rubio w swoim wpisie na platformie X przekazał, że „z polecenia prezydenta Donalda Trumpa Departament Stanu niezwłocznie wyśle do Wenezueli ekipy poszukiwawcze i ratownicze, środki medyczne i pomoc humanitarną.

W nocy ze środy na czwartek prezydent Trump oświadczył na platformie Truth Social, że Stany Zjednoczone są gotowe pomóc Wenezueli po trzęsieniach ziemi, które przyniosły „druzgocącą liczbę” ofiar śmiertelnych.

Niezwłoczne wysłanie ratowników i pomocy zapowiadał również podsekretarz stanu USA do spraw pomocy humanitarnej Jeremy Lewin.

PAP

Nielegalne papierosy za ponad 1 mln zł w busie. Kierowca wpadł podczas kontroli

oprac. Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

700 tysięcy nielegalnych papierosów znaleźli w busie zatrzymanym na autostradzie A1 funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z kujawsko-pomorskiej Krajowej Administracji Skarbowej. Gdyby kontrabanda trafiła do sprzedaży Skarb Państwa straciłby co najmniej 1,2 mln złotych.

Funkcjonariusze prowadzili rutynowe działania w okolicach Miejsca Obsługi Podróżnych Nowa Wieś na A1 w powiecie toruńskim i postanowili skontrolować samochód dostawczy marki Peugeot Boxer.

„W pojeździe, którym kierował 37-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej wykryli 700 tysięcy sztuk papierosów znanych marek bez polskich znaków akcyzy. Przy kierowcy znaleziono również susz roślinny. Wstępne badanie wykazało, że jest to marihuana. Gdyby zatrzymane nielegalne papierosy trafiły do sprzedaży, Skarb Państwa straciłby z ty-



FOT. KAS

Gdyby kontrabanda trafiła do sprzedaży Skarb Państwa straciłby co najmniej 1,2 miliona złotych

tułu niezapłaconych podatków ponad 1,2 mln zł” - informuje Służba Celno-Skarbowa z kujawsko-pomorskiej Krajowej Administracji Skarbowej.

Dalsze czynności procesowe w zakresie nielegalnego przewozu wyrobów akcyzo-

wych prowadzi Wydział Dochodzeniowo-Śledczy Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu. Z kolei sprawę dotyczącą posiadania przez 37-latkę środków odurzających przekazano policji.©©

REKLAMA

0011545294

KAPRAL-CAR

AUTOKASACJA ▪ SKUP AUT ▪ SPRZEDAŻ CZĘŚCI

✓ **MINIMUM FORMALNOŚCI**

✓ **GOTÓWKA OD RĘKI**

✓ **ODBIÓR GRATIS!**

515 111 111

ZEZŁOMUJEMY
NAWET UFO

Mamlich 145, 88-190 Barcin www.kapral-car.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

Wynajmę kobiecie kawalerkę na Rubinkowie II, Parter, umeblowane, czyste. Calk. koszt - ok. 1.800 zł. Kontakt - BogdanVK58@gmail.com

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

WYNAJMĘ M 60m² /2 pokoje/Matejki tel. 727147577

Praca

ZATRUDNIĘ

TORUŃ, operator maszyn, 690036100

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

MALOWANIE, remonty. 502141457

ZDUN 508-918-006

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

LEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapers.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapers.pl

REKLAMA 0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA

87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011532405

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

0011536624

REKLAMA



ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

CZAS NA OKULARY
PRZECIWSŁONECZNE



AUTORYZOWANA
PRACOWNIA OPTYCZNA

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
poniedziałek-piątek 10-18
sobota 10-14

56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl

/ZakladOptycznyAntczak

antczak-okulary.pl

0011465600

REKLAMA

sotor

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Międzynarodowy transport zmarłych

Rozliczenie ratalne

Usługi cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

„Nie umiera Ten, Kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 czerwca 2026 roku odszedł od nas niespodziewanie kochany Mąż, Tata, Syn, Brat, Wujek i Przyjaciel



Jarosław Hausman

lat 59

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 27 czerwca 2026 roku o godz. 11.30 modlitwą różańcową, która zostanie odmówiona w kościele pw. Św. Antoniego na Wrzosach. O godz. 12.00 w kościele zostanie odprawiona Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Owsianej.

Pogrążona w smutku Rodzina

0011544917

Z czcią i honorami żegnamy

śp

Jarosława Hausmana

b. prezesa
Klubu Budowlani Toruń

Położył ogromne zasługi dla rozwoju toruńskiego sportu, infrastruktury treningowej oraz promocji miasta na arenie krajowej i międzynarodowej.

Niech spoczywa w pokoju!

Pogrążonej w żałobie

Rodzynie oraz Przyjaciołom,
Współpracownikom i Wychowankom

przekazujemy słowa współczucia i jedności w czasie cierpienia, osamotnienia i bólu.

Prezydent
Miasta Torunia
Paweł Gulewski

Przewodniczący
Rady Miasta Torunia
Eukasz Walkusz
wraz z Radnymi
Miasta Torunia

0011545636

0011545419

Szczere wyrazy współczucia dla

Pani

Hanny Hausman

z powodu śmierci

męża

Jarosława



W imieniu Zarządu Henkell Freixenet Polska Sp. z o.o.

oraz wszystkich Pracowników

prosimy przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia oraz szczerego żalu.

W tych ciężkich chwilach łączymy się w bólu, składając wyrazy wsparcia.

Brazylia zaczęła się rozkręcać na mundialu. Tylko co naprawdę dzieje się z Raphinhą?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Brazylia wreszcie wrzuciła szósty bieg na mundialu i zagrała w północnoamerykańskim turnieju jak na wielką Brazylię przystało.

Canarinhos pewnie pokonali w ostatnim meczu grupowym Szkocję (3:0) po dwóch trafieniach Viniciusa Júniora i jednym Matheusa Cunhi, meldując się w fazie pucharowej z pierwszego miejsca. W kadrze Carlo Ancelottiego nie brakuje jednak problemów i powodów do zmartwień...

Reprezentacja Brazylii z meczu na mecz coraz wyraźniej łapie mundialowy rytm. Podopieczni Ancelottiego rozpoczęli turniej dość niemrawo, od remisu z Marokiem (1:1), gdy cenny punkt w starciu z jednym z najpoważniejszych rywali uratował Vinicius. W dwóch ostatnich meczach wygrali już po 3:0. Brazylijczyk z Realu Madryt jest zresztą w ostatnim czasie w znakomitej dyspozycji - trafił do siatki w każdym z trzech dotychczasowych starć z Marokiem, Haiti oraz Szkocją i ma już na koncie tyle samo goli, co goniący prowadzącego w klasyfikacji strzelców Leo Messiego Kyliana Mbappé i Erlinga Haaland (po 4 bramki).

To właśnie od formy Viniciusa i Raphinhii w dużej mierze zależy ofensywna siła Canarin-



FOT. GRZEGORZ WALDA - NEW JERSEY

Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata. U piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego

hos. Gwiazdy Realu i Barcelony jedną indywidualną akcją potrafią przesądzić o losach spotkania, tyle że Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata.

Co z Raphinhą?

Raphinha doznał urazu w poprzednim meczu z Haiti i walczy z czasem, by wrócić do gry w kolejnej fazie turnieju. Według informacji dziennikarza

„Mundo Deportivo” Gabriela Sanza u piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego uda, co oznacza, że będzie pauzował około dwóch tygodni. Jeśli proces rehabilitacji przebiegnie zgodnie z planem, a także jego koledzy nie zawiodą w 1/16 i 1/8 finału, Brazylijczyk może wrócić na ćwierćfinał.

Dodatkowo w mediach pojawiły się doniesienia o jego trudnej sytuacji pozaboiskowej - zarówno rodzinnej, jak i finan-

sowej - a także spekulacje dotyczące możliwego transferu tuż po mundialu. W grę ma wchodzić ma m.in. odejście z FC Barcelony do saudyjskiego Al-Hilal, które miałyby pomóc mu ustabilizować sytuację poza boiskiem.

Do tych spekulacji odniosła się żona piłkarza. - Gdybyśmy mieli tylko 10 procent tego, co zarabia dziś Raphinha, i tak byłibyśmy bardzo błogosławieni. Gdybym opublikowała coś w stylu: „Patrzcie, nie jestem

biedna, wciąż jestem bogata”, ludzie oskarżyliby mnie o brak klasy... - oświadczyła.

Powrót Neymara

W reprezentacji Brazylii po raz pierwszy od prawie trzech lat zagrał Neymar, który walczył z czasem, aby wystąpić na swoich czwartych mistrzostwach świata. Z powodu kontuzji 34-latek opuścił dwa pierwsze mecze z Marokiem i Haiti, ale trener Ancelotti dał mu szansę powrotu, wpuszczając go na ostatnie czternaście minut spotkania ze Szkocją przy prowadzeniu 3:0. Brazylijczyk z przeszłości w PSG i Barcelonie oddał nawet jeden groźny strzał na bramkę, a po meczu nie krył wzruszenia.

- Poczułem dziś ogromną ulgę. Trochę się wzruszyłem i płakałem w samotności, bo to takie cudowne uczucie móc przeżyć to wszystko jeszcze raz. Dziękuję wszystkim brazylijskim kibicom, którzy mi kibicowali, a szczególnie mojej rodzinie i przyjaciołom - mówił poruszony powrotem na boisko w narodowych barwach.

Pierwsze rozstrzygnięcia

Brazylia wyszła z pierwszego miejsca w grupie C i w 1/16 finału zmierzy się z drużyną, która zajmie 2. miejsce w grupie F - o tę pozycję powalczą w bezpośrednim starciu Japonia i Szwecja.

Pierwszą parę fazy pucharowej mistrzostw świata 2026

utworzą niespodziewanie RPA z Kanadą. Reprezentacja Republiki Południowej Afryki po raz pierwszy w historii wyszła z grupy, pokonując - co prawda tylko 1:0, ale w pełni zasłużenie - Koreę Południową.

Pewna historycznego awansu do trzeciego miejsca (w grupie B) do grona 32 najlepszych zespołów północnoamerykańskiego turnieju może być także Bośnia i Hercegowina.

Co jeszcze przed nami? Ciekawie zapowiadają się mecze z udziałem goniących Messiego w klasyfikacji strzelców Erlinga Haalanda i Kyliana Mbappé, którzy w piątkowy wieczór staną naprzeciwko siebie w ostatnim meczu grupowym.

Ponadto, w nocy z piątku na sobotę czeka nas prawdziwy hit: Urugwaj zmierzy się z Hiszpanią w bezpośredniej walce o awans do fazy pucharowej. Dla polskich kibiców i wszystkich rannych ptaszków szczególnie interesująco zapowiada się jeszcze poranny mecz Egiptu z Iranem, w którym arbitrem będzie Szymon Marciniak.

NAJBLIŻSZE MECZE

Piątek, 26 czerwca:
godz. 21.00: Norwegia - Francja (TVP 1);
godz. 21.00: Senegal - Irak (TVP Sport).
W nocy z piątku na sobotę:
godz. 2.00: Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (TVP Sport);
godz. 2.00: Urugwaj - Hiszpania (TVP 1);
godz. 5.00: Egipt - Iran (TVP Sport);
godz. 5.00: Nowa Zelandia - Belgia (TVP 1).
© EP

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Coraz bliżej zakończenia fazy grupowej w mistrzostwach świata. Znamy już coraz więcej zespołów, które zagrają w 1/16 mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50), **Czechy - Meksyk 0:3** (Garcia 55, Quinones 61, Fidalgo 90+4), **RPA - Korea Południowa 1:0** (Masoko 63).

1. Meksyk	3	9	6-0
2. RPA	3	4	2-3
3. Korea Południowa	3	3	2-3
4. Czechy	3	1	2-6

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3), **Kanada - Katar 6:0**

(Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Manai 75 samobój), **Bośnia i Hercegowina - Katar 3:1** (Alajbegović 29, Abunada (samob. 34, Mahmić 80 - Al Haydos 42), **Szwajcaria - Kanada 2:1** (Vargas 46, Manzambi 57 - David 76).

1. Szwajcaria	3	7	7-3
2. Kanada	3	4	8-3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5-6
4. Katar	3	1	2-10

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3), **Maroko - Haiti 4:2** (Hakimi 39, Saibari 45+1, Rahimi 78, Yassine 89 - Bono 10 (samob, Isidor 43), **Szkocja - Brazylia 0:3** (Vincius Junior 7, 45+3, Cunha 60).

1. Brazylia	3	7	7-1
2. Maroko	3	7	6-3
3. Szkocja	3	3	1-4
4. Haiti	3	0	2-8

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalfe 39,

USA - Australia 2:0 (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0**.

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyo-kers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbe 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0** (Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Nebes 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fay-

zullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematov 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76).

1. Kolumbia	2	6	4-1
2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

5 goli: Leo Messi (Argentyna)
4 gole: Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Vincius Junior (Brazylia)
3 gole: Johan Manzambi (Szwajcaria), Deniz Undav (Niemcy), Ismael Saibari (Maroko), Jonathan David (Kanada), Matheus Cunha (Brazylia). © EP

SPORT

www.sportowy24.pl

Debiutant zza oceanu
w Astorii. Anwil ściągnął
obrońcę z ligi greckiejJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Utalentowany Kacper Kłaczek wraca z NCAA do Polski i dołączył do Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz.

Kacper Kłaczek to uniwersalny skrzydłowy, który ostatnie lata spędził w NCAA. Rozgrywki 2005/26 były dla niego bardzo udane: w barwach Elon Phoenix spędzał na parkiecie średnio 28 minut, notował na koncie ponad 11 punktów i 6 zbiórek. Zwraca uwagę jego znakomita skuteczność z dystansu - 45 procent.

„Napastnik o wysokim IQ, dużych gabarytach, umiejętnościach rzutowych, który wciąż ma tendencję wzrostową” - oceniono Kłaczka na stronie PC Sports Group & Superior Sports. To agencja, z którą Polak podpisał kontrakt wiosną, licząc, że być może otworzy mu się ścieżka do NBA.

Mierzący 204 cm wzrostu Kłaczek jest graczem uniwersalnym, jeszcze w czasach juniorskich w Polsce grywał na pozycji rozgrywanego, wciąż pewnie czuje się z piłką w rękach i może być ustawiany na pozycjach od 1 do 4.

Nic więc dziwnego, że skrzydłowy o takie charakterystyce był mile widziany niemal w każdym zespole. Kłaczek miał sporo ofert, gdy tylko pojawił się na rynku PLK. Osta-

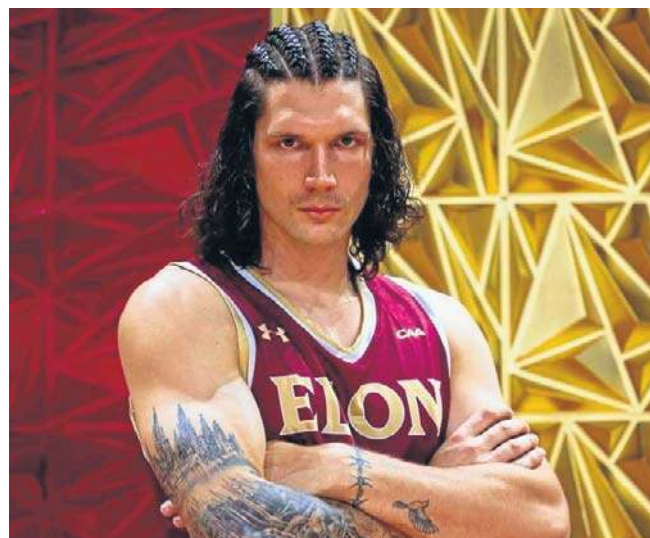
tecnie zdecydował się dołączyć do drużyny beniaminka z Bydgoszczy.

Kacper Kłaczek jest pierwszym nabytkiem drużyny trenera Andersa Sommera. Wydawało się, że zostanie w niej po awansie doświadczony Karol Gruszecki, ale koszykarz skorzystał z opcji i rozwiązał swój kontrakt. Słychać, że zostaje w lidze i tym razem chce powalczyć o awans z ŁKS Łódź.

Z Grecji do Włocławka

Josiah Strong pierwszym zagranicznym wyborem Anwila Włocławek. 27-latek to combo guard (193 cm) i dopiero buduje swoją pozycję w Europie. Koszykarz aż sześć lat spędził w NCAA i na koncie ma dwa lata na kontynencie. Zawodową karierę rozpoczynał w Bośni, a ostatni sezon spędził w greckim Iraklisie Saloniki - średnio 23,8 min, 7,4 pkt. oraz 3,9 asyst.

- Josiah to zawodnik, którego uważnie śledziliśmy. Na swoją pozycję w europejskiej koszykówce zapracował ciężką pracą i stałym rozwojem, a my wierzymy, że najlepsze lata ma wciąż przed sobą. Jego wszechstronność, boiskowe IQ oraz nastawienie na dobro zespołu sprawiają, że idealnie pasuje do stylu gry, jaki chcemy prezentować - wyjaśnia Leo De Rycke, dyrektor sportowy Anwila dla klubowych mediów. ©©



Kacper Kłaczek miał kilka ofert z polskiej ligi, ale wybrał grę dla beniaminka z Bydgoszczy

ŻUŻEL**Juniorzy z Bydgoszczy i Torunia w finale MMPPK**

Są pierwsi finaliści Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. W Gdańsku awans wywalczyły Abramczyk Polonia Bydgoszcz i Pres Toruń. Wygrała bydgoska ekipa - duet Maksymilian Pawełczak - Wiktor Przyjemski (23 pkt), Antoni Kawczyński i Mikołaj Duchirski zajęli 2. miejsce (18 pkt). Odpadła ekipa GKM. W Poznaniu awans wywalczyły Stal G. i Włóknierz Cz. Trzeci turniej eliminacyjny odbędzie się w Krakowie. Finał 19.07 w Krośnie.



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

PIŁKA NOŻNA**Wzmocnienia w Olimpi**

Jakub Stec (pomocnik, 21 lat, ostatnio Puszcza Niepołomice) oraz Dawid Olejarka (ofensywny pomocnik, 24 lata, Wisła Kraków) - to najnowsze nabytki Olimpi Grudziądz, która wczoraj wznowiła treningi.

**Ciasno w czołówce. Możliwa
zmiana lidera PGE Ekstraligi**Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bayersystem GKM pozycji lidera będzie bronić na trudnym terenie we Wrocławiu. Na kolejny awans w tabeli liczą w Toruniu.

Piątkowy mecz we Wrocławiu to będzie kolejny trudny test dla podopiecznych Roberta Kościelny. Pierwszy sprawdzian, w Gorzowie, grudniowe przegrane z kretesem przegrali. Obronili jeszcze pierwsze miejsce w tabeli, ale stracili przewagę nad rywalami. Unia Leszno i Sparta Wrocław również mają po 14 punktów, czwarty Pres Toruń tylko o punkt mniej.

GKM na pewno liczy na udane spotkanie i zwycięstwo, a co najmniej na punkt bonusowy (na swoim torze grudniowe wygrali 48:42), ale nawet o plan minimum może być trudno. Zwłaszcza, jeśli nie będzie nagłej poprawy u Maxa Fricke, który zawodzi jako jeden z potencjalnych liderów drużyny. Sporo do przemyśleń ma również Maksym Drabik.

Sparta, mimo swoich kłopotów kadrowych (kontuzjowani z Daniel Bewley i Mikkel Andersen), radzi sobie naprawdę dobrze i na swoim podwórku będzie faworytem meczu z GKM.

SPARTA: 9. Łaguta, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Kurtz, 14. Mikołajczyk, 15. Kowolik
GKM: 1. Jensen, 2. Fricke, 3. Szarszewski, 4. Drabik, 5. Tarasienko, 6. Malkiewicz, 7. Pedersen



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

Żuźlowcy GKM będą mieli trudną przeprawę ze Spartą

Szansę na kolejny awans w tabeli mają toruńscy żuźlowcy.

Po efektywnym zwycięstwie nad Motorem Lublin na Motoarenie (61:29) w Toruniu nastroje wyraźnie się poprawiły. Anioły sięgnęły po punkty i dodatkowo bonus za wygranie rywalizacji z wymagającym przeciwnikiem. I dzięki temu wypchnęły Motor z czołowej czwórki. Teraz mają szansę nie tylko utrzymać to miejsce, ale też zaatakować pozycje kolejnych rywali. Trzy pierwsze drużyny: GKM, Unia i Sparta mają za ledwie o punkt więcej.

A to właśnie Pres Toruń zdaje się mieć najłatwiejsze zadanie w nadchodzącej, 10. rundzie PGE Ekstraligi. Mistrzowie

Polski zmierzą się z Włóknierzem Częstochowa, który w tym sezonie nie wygrał jeszcze ani razu i mało prawdopodobne, by przełamał się w konfrontacji z rozpędzoną ekipą z Torunia.

Na wyjeździe torunianie wygrali 53:37.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
WŁÓKNIARZ: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

W związku z prognozowanymi na weekend ekstremalnymi upałami w Polsce, Speedway Ekstraliga zmieniła godzinę rozpoczęcia niedzielnych

meczów w Zielonej Górze i Gorzowie na późniejsze.

10. runda PGE Ekstraligi - piątek: Pres Toruń - Włóknierz Częstochowa (g.18.00), Sparta Wrocław - Bayersystem GKM Grudziądz (g. 20.30); **niedziela:** Falubaz Zielona Góra - Motor Lublin (19.00), Stal Gorzów - Unia Leszno (g. 21.00). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Mecze 10. rundy rozgrywa również Metalkas 2. Ekstraliga, ale w ten weekend kibice nie zobaczą na torze Abramczyk Polonii. Bydgoska drużyna w tej kolejce mierzyć się będzie z PSŻ Poznań na wyjeździe, ale mecz odbędzie się później. - To spotkanie odbędzie się 19 lipca. Zmiana daty wynika z zajętości obiektu PSŻ - informowały wcześniej oba kluby.

10. runda Metalkas 2. Ekstraligi - czwartek: ROW Rybnik - Orzeł Łódź (mecz zakończył się po zamknięciu wyścigu); **sobota:** Wilki Krosno - Stal Rzeszów (19.30); **niedziela:** Ostrovia Ostrów - Polonia Piła (17.30). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online
19.07: PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz

W niedzielę na bydgoskim stadionie przy Sportowej 2 miał odbyć się Moto Piknik Akademii Czarnego Gryfa; wydarzenie dla tych, którzy chcą rozpocząć treningi w sportach motorowych. W planach były pokazowe treningi pit bike, miniżużlowe, żużlowe oraz gokartowe. W związku z prognozowanymi upałami, impreza została odwołana.

Dwa dobre mecze dzielą torunian od mistrzostwa PolskiJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ NA TRAWIE. Rustico Pomorzanie Toruń walczy o mistrzostwo Polski.

Rywalizacja o medale w Superlidze była w tym sezonie niezwykle zacięta, po sezonie zasadniczym lidera od szóstego AZS Politechnika Poznań dzieliło zaledwie 5 punktów. Torunianie dopiero zwycięstwem 5:0 ze Stelą Gniezna w ostatniej kolejce zapewnili sobie miejsce w półfinale. Tam trafili na swojego odwiecz-

negorywala - Grunwald Poznań. Oba mecze były wyrównane, ale też oba padły łupem Pomorzanie - na wyjeździe 3:0 po golach Dymitro Luppy, Krystiana Makowskiego i Wołodymira Zmerniuka, u siebie torunianie zwyciężowali awans do finału, wygrywając 5:4 (Michał Raciniowski 2, Lupp, Tomasz Bembenek, Mateusz Zieliński). W drugiej parze doszło do sporej niespodzianki: HKS Siemianowiczanka wyeliminowała najlepszą w sezonie Wartę Poznań.

- Dla jednych to niespodzianka, ale HKS za darmo ni-

czego nie dostał, wywalczył finał na boisku. To dobrze zorganizowany zespół z trzema Pakistańczykami w składzie, ale też sporą liczbą młodych, pukających do reprezentacji hokeistów - mówi Waław Łukaszcwski, drugi trener Rustico Pomorzanie.

Torunianie na własnej skórze przekonali się o możliwościach HKS. Ostatni bezpośredni mecz to wygrana Siemianowiczanki w Toruniu pod koniec kwietnia 3:1, z kolei w pierwszej rundzie Pomorzanie wygrał na boisku HKS 3:0.

- Oczekuję od drużyny dwóch bardzo dobrych meczów. Spodziewam się, że rozstrzygnąć mogą stałe fragmenty gry: wykonanie krótkich rogów i defensywa przy takich zagraniach rywali. Mamy bardziej doświadczoną drużynę, to też może być nasz atut - uważa Łukaszcwski.

To czwarty z rzędu finał Superligi Pomorzanie. Na złoto torunianie czekają od 2023 roku, gdy pokonali Grunwald 2:1.

Pierwszy mecz finałowy w sobotę o 16.00 w Siemianowicach, rewanż w niedzielę o godz. 16.00 na stadionie Pomorzanie przy Chelmskiej.